11712

Bibl. Jag.

III

Bibl. Jag.

Józef REITZENCHEIM /6/

dr med. przyjaciel Słowackiego

s. 877 - 910

18.7.1878

883
1

Łaskawy panie Doktorze
Dobrodzieju.

Od dwóch tygodni odbieram dalsze numera „Ruchu literackiego", które mi się więcej nie należy. Mój abonament kończy się z ostatnim dniem Czerwca. Byłbym dalej prenumerował – ale za dni kilka opuszczam Paryż

884

na czas niejaki - z tego
powodu nie odbierałem tym
numera dziennika waszego
Bardzo przepraszam że
nie odsyłam dwa nu-
mera wyszłe w Lipcu które
że odebrałem. Koledzy cieka-
wi krajowych płodów li-
terackich (: zwłaszcza jak
nic nie kosztują :) zabrali
mi takowe. Nie pytali się
nawet czy je sam czy-
tałem. Co do mego pro-
jektu wydania osobnego

885
2

opisu "Pułku 3 Ułanów"
nastąpiła zmiana.
Skoro sobie szanowna
Redakcija "Ruchu Cole-
rackiego" tego będzie życzyła,
wtedy jej później udzielę
dalszy ciąg mego opowia-
dania. Ta jest drugą część
historii piątego Ułanów —
może to nastąpić w Mie-
siącu Październiku — comme
de raison będzie to zale-
żało od zezwolenia szanowny
redakcji
Pozostaję z prawdziwym

886

Szacunkiem Sługa

Reitzenheim Józef

18 Lipca 1878

28 Rue Lemercier

Że pani Juliusz

proszę oświadczyć me

uszanowanie

Panu Doktorowi Józefowi

szanownemu bratu i

Państwu Janowskim

kłaniam się jak

raz uprzejmiej.

23.6.1877

28 Rue Lemercier
Batignolles

~~877~~
3

Szanowny i Łaskawy Panie
Doktorze: Zapewne sądziłeś
że zapomniałem o zleceniu
jakie mi dałeś – gdy przy-
szedłem po uprzejmą radę
lekarską – o nie, ja
mam dobrą silną i wdzięczną
pamięć.

O to 1° Chodziło o zezwolenie
Norwida aby wolno było
wydrukować w ruchu
wiersz znaleziony ~~w~~
w papierach ś. p. Seweryna
Goszczyńskiego. Za przybyciem
moim do Paryża szukałem
go natychmiast – ale gdzie
wiatr w polu. Na
końcu

878

znalazłem u Weteranów
świętego Kazimierza
Pan Chevaleret. Gar d'
Ivry!!!!!!. pozwolił
zaraz na wydrukowanie
owej poezji - lecz powiedział
zarazem aby czekać na drugą.
Ta druga wczoraj nadeszła,
i dzisiaj posyłam takową,
można tedy drukować jedną
i drugi. Skoro redakcja Ruchu
zechce mieć dalszych płodów
kochanego Norwida, wtedy
proszę aby wprost do niego
pisała, stosownie do adresu
wyżej wspomnianego.
Wiersz do mnie pisany
wypłynął z uczucia rozdrażnionego - bo gdzieś w jakiej

gazecie polskiej wyczytał
Cypryjan że nieme poczęł
polskie, i że umarła z
Adamem Juliuszem i
Zygmuntem. Przy tej spo-
sobności napisał do mnie
słów kilka uprzejmych
lecz że je to więc wymazałem nie lubię
Resztę przysyłam i proszę dru-
kować skoro łaska.

II Rozkazał łaskawy pan
Doktor przysłać jakieś szkła
które się znajdują na bule-
wardzie St Denis – o to
zaraz trudniłem się tym
komisem, lecz w chwili
wysłania – powiedziano
mi że pewien emigrant
polski zajmujący się
tą specjalnością p. mam

880

jego adres i bilet) miał
również zlecenie od Wo
państwa Janowskich, i że
wyszedł dla nich transport
tych szkieł. Z tego powodu się
wstrzymałem od dalszej ko-
mendy.

Czy czasami pan Doktor
chciał by przyjąć do
"Ruchu wyjątek z nota-
tek żołnierza Ulana
podoficera i oficera z
pięciu Ulanów roku
1831; od batalii pod Gro-
chowem (: 25 Lutego 1831 :) do
batalii pod ostrołękę inklu-
zive (: 26 Maja 1831 :) comme
de raison honoraire et
gratuite. Ja znam takiego

co te notatki mi od samego
początku wojny roku 1831
do końca – ale w tej chwili
jedynie by ofiarował tej
części o której wspomniałem
Te opisanie nie nosi
na sobie ten sam Ma-
rakter jak owe które
dawni wyszło w Tygodniu
i którego autorem był
Ignacy Komorowski
vulgo nazwany "Kutas",
w tych notatkach panuje
inny duch
W Paryżu bawię jeszcze
dni dwanaście,
skoro by tedy Łaskawy
Doktor miał coś

882

do rozkazywania. Wtedy
jest mnie jeszcze zas-
tanie

Szanowny Pani Zalinski
czcigodny Matce; Kochane-
mu profesorowi Scilis
i Charybdy, to jes
simarjum zgotkiego
kłaniam się jak
naj uprzejmiej
zarazem przypominam
się łaskawej pamięci
państwa Janowskich

Et avec sa volte
trez devoué compatriote
et cancerer

J Rostzenheim

Paryż 23 Czerwca

Ściskam serdecznie Agatona Gillera

Sobota

~~887~~
6

List szanownego i łaskawego
Pana odebrałem onegdaj - prze-
praszam że dopiero dzisiaj odpow-
iadam, lecz za powrotem do Mia-
teczka znalazłem taki natłok roz-
maitych zatrudnień że w prawdzie
nie wiem gdzie mi głowa stoi.
Trzy exemplarze "Ruchu" odbie-
ram regularnie - dotąd expedy-
tor bardzo regularny - dziękuję
za dwa exemplarze dodatkowe.
Skoro szanowny pan sądzi że
moje opowiadanie kolei St.
Ułanów może się sprzedać w osob-
nych odcinkach - w przypadku

888

w takim przypadku niechaj redak-
cja czyni jak jej się będzie zda-
wało. Dochód jaki by złego wynikł
oddałbym zupełnie na korzyść
Ruchu; zachowując sobie jedynie
dziesięć exemplarzy: come de
raison wszystko na ryzyko re-
dakcji.

Mnie tu bardzo namawiają
abym me opowiadanie da-
lej prowadził. Jest to zadanie
cokolwiek mniej wdzięczne
jak moja teraźniejsza pra-
ca, lecz o pułku zawsze mógł
bym dużo pisać - antycypowa-
łem w dwóch razach (i napad
w Radziminie - i zabranie
dragonów pod młynarzami)
co jednak nie przykładu
żeby było dużo do mówienia

Pułk stał pod Bolimowem kiedy
zmieniono Skrzyneckiego – wyje-
rując 19 Sierpnia ku Warszawie był
w aferze pod Kaskami. Później w
Korpusie Romaryny brał udział
w batalijach pod Międzyrzyczem
Terespolem – a w rejteradzie ku
Galicji był pod Opolem Józefowem
Rachowem i Borowem. Oprócz tych
walk ogólnych miał też przejścia
pięty ułanów tyczące go szczegó-
łów – więc powiadam jest o
oczem pisać – toby się jednak
zostawiło na później. Ale w nawa-
danym czyby niebyło lepiej zaczekać
jak wyjdzie druga część,
aby takową wydać razem z

890

z pierwszą. Sądzę żeby to wzbudziło
większy interes, pociągający za
sobą większy pokup. Mówię
to w interesie dziennika – co do
szanowny redakcyi to zrobi
co jej się będzie podobało.
Hr. Branickiego niema w paryżu
pojechał do chorego brata na
odwiedziny. Co zaś do reszty emi-
gracyi z tą niema oco mówić
w chwili jak idzie o pieniądze.
Ja również niemam najmniej-
szy wiadomości o Hr. Lubomirs-
kim – wiem tylko że do 15 stycz-
nia bawił u sąsiadów w cyr-
kole przemyskim – a co dalej
o tem niemam wyobrażenia.
Wzięcie plewny zmieniło sy-
tuacje w bardzo wielu kie-
runkach. Ostatnich 10 ćwiartek
odbiorę państwo koło 24 tego
miesiąca – widzę z pięciu

numerów które mam pod
ręką - że przybędę na czas - dla
zakończenia opisu bez przerwy.
Ale łaskawy panie są niektóre
kardynalne zmiany wyni-
kające zapewne z poprawy sty-
lu - są takie które zupełnie
pierwotny sens mej redakcji
zmieniają. Jak naprzykład
o Krakowie - i o reprezentacji
Tella?!?! Są też niektóre wy-
puszczenia zapewne przypad-
kowe - frazesów o które mi szło
aby się znajdywali w mym
opisie. Będę łaskawy redak-
cji usilnie prosił aby zostawia-
ła cały ustęp o Dwernickim
tak jak przezemnie skreślony
a głównie aby zostawiono
austryjacki pułkownik
tak ze swemi węgierskiemi

892

Huzarami. Trzeba nam dzisiaj
koniecznie postawić austryjaków przeciwko moskalom - przy
każdej sposobności i okoliczności. Miałem dosyć długą rozmowę z osobą dosyć ważną, mającą pewne wpływy, z nazwiska panu znaną zapewne. Oto jej słowa: "Nous savons parfaitement bien que monsieur Bismark est tout à fait d'accord avec la Russie. et les victimes de cet accord doivent être dans un avenir plus ou moins rapproché l'Autriche et après ça nous. Il est donc de tout intérêt de soutenir pour le moment l'Autriche et de ne lui faire aucune opposition ni embarras d'aucun manière. Qui agira apresent autrement travailler sans le vouloir je suppose pour les prussiens et les Russes; il faut que les Polonais s'impressionent bien

Piątek. Rzeczpospolita Wyst.

de la situation. Je cos bardzo niezdrowy. Kiskam pana serdecznie

b.d.

~~893~~
9

Przysyłam Szanownemu
Panu Doktorowi cztery
R.C.M. jako prenumera-
ta "Ruchu Literackiego"
na dalsze trzy miesiące.
Tak długo jak trwa moje
opisanie "Piątego Ułanów",
będę prosił o łaskawe przy-
słanie dwóch exemplarzy
więcej. Po ukończeniu
takowego proszę tylko
o pojedynczy.
Co się tyczy odbicia
w osobnej broszurze
(lub wydania: tego

894

opowiadania, chciał bym
tylko dziesięć exemplarzy
proszę bardzo usilnie
abym nie odebrał więcej;
albowiem tu nemo by
się to nie zdało.
Lepiej będzie oddać te
odbicie jakiemu księ-
garzowi we Lwowie, czy
też w innym mieście polo-
kim. Ale również usil-
nie proszę aby to nie
było na mój rachu-
nek - to nie przyjmuję
na żaden sposób
Skoro szanowne redakcja

niechciała by przyjąć do-
chód z przedarzy do swej
kasy - w tem przypadku
przeznaczyłbym takowy
na pomnik dla ś.p. Seweryna
Goszczyńskiego.
Po otrąceniu wydatków
raczy może komitet zaj-
mujący się jego grobem,
przyjąć ten mały da-
lek ze swej strony.
Moje dalsze wydanie
nie przeszkodzi bynajmniej
tej sprzedaży. Mając bowiem
inne zajęcie - niebędę się
mógł trudnić dalszym
pisaniem jak dopiero
w czerwcu

896

minie tedy kawał czasu
(: może dopiero przy końcu
roku :) nim mój tomik wyj-
dzie. Niepowziąłem nawet
decyzji czy go puszczę
w handel księgarski. Na
każden sposób nie stanie
w drodze teraźniejszemu
wydaniu mego opowiadania.
Opisanie dalsze będzie da-
leko mozolniejsze jak dawa-
niejsze. albowiem przedsta-
wia trudności dosyć znacz-
ne rozmaitego rodzaju, któ-
re wypadnie zwyciężyć pewną
zręcznością.
Pozostaję z prawdziwym
szacunkiem Sługą Szanownego

Pana Doktora Kerszenkiewicza Józefa Przeszkiela

b.d.

~~897~~
11

Łaskawy panie konsyljarzu

Jestem tu od dwóch dni aby poratować zdrowie cokolwiek zwątlone - albowiem od mej zeszłoroczny chorobie we Lwowie niemogę zupełnie przyjść do siebie: lecz mniejsza o to.

Kilka dni przed moim wyjazdem pisałem do szanowanego doktora z prozbą aby dalej nieprzysyłać "Ruch literacki" z powodu mego wyjazdu: inaczej byłbym abonował

Wspomniałem też o innej rzeczy

898

Miałem zamiar wydrukować dalszy ciąg mego opowiadania "o piątym Ułanów" osobno razem z pierwszym który już był wyszedł w "Ruchu literackim". Projekt ten został zmieniony. Zapytuje się tedy szanowny redakcji (: jak to już uczyniłem, poprzednio:) czy zechce przyjąć tej drugiej części do szpalt swego dziennika szanownego. Naturalnie pod dawnemi warunkami "honorarium ob gratuita". Ta druga część może być rozłożoną na dziesięć lub dwanaście numerów.

w ten sposób. Wyszło by dwa numera przy końcu Września a reszta w Października i Listopadzie.
Skoro się redakcja na to zgodzi wtedy proszę łaskawie zaraz słówko napisać
W tym razie prosiłbym jeszcze o dwie rzeczy
1° O przysłanie mi sous bande jednego exemplarza odbicia pierwszy części mego opowiadania. Powiadają mi Wojażerowie z galicji – że już osobno zostało wydrukowane. Jeden z nich miał nawet jak powiedział exemplarz sobie w Paryżu,

900

ale zabrano mu takowy – i
niemógł się doprosić o wydanie.
II Na przypadek dalszego mego
opowiadania będą mi potrzebne
nazwiska moskiewskie fon-
tec jakie wróg wystawił. przy
ujściu Wieprza do Wisły, i przy
ujściu Narwij do Bugu po-
dobno pod Serockiem.
Czy też nie wystawił przy ujściu
Pilicy do Wisły.
Jak teraz po moskiewsku nazy-
wają Zamość Modlin i cytadelę
Warszawską.
Ja wszystko będzie potrzebne do
dalszego opowiadanie czynności piątego
Ułanów roku 1831. notatkę skoro
redakcja uważa za stosowne aby
takowe wyszło w jej dzienniku

~~901~~ 13

Podług listy kąpiących się i pijących tutejsze wody, zdaje się że tu bawi wielu polaków. Lecz najwięcej z prowincyi zabranych i z Królestwa, ci przy obawie zapewne, niestety kładą w ogólności "Aus Russland", są pomiędzy niemi dwa historyczne nazwiska. Inne w ogólności mało mi są znane z resztą dotąd niewidziałem nikogo.

Proszę oświadczyć moje uszanowanie pani Zulinski szanownej matce, zarazem i państwu Janowskim. A jak najserdeczniej pozdrawiam Doktora Józefa Zulinskiego

Mój adres tutejszy

902

Hotel Royal chambre No 16 Ems Duché de Nassau Allemagne.

Pozdrawiając szanownego pana Doktora jak najuprzejmiej i polecając się Jego uprzejmiej pamięci - pozostaję

Sługą

Reitzenheim Józef

b. d

~~903~~
14

Szanowny Doktorze

Na list pana Szpausty, który się był zgodził na dalsze drukowanie mego opowiadania - natychmiast odpowiedziałem. Prosiłem o jeden exemplarz tego samego opowiadania które dawniejsza redakcja "Ruchu literackiego" osobno wydrukowała.

Oto trzy dni temu nadszedł powtóry list pana S. w którym donosi że nie posiada ani jednego exemplarza - gdy szanowny

Doktor

904

wszystkie był zabrał. Może w nie-
obecności szanownego konsyljarza
Jego brat pan Doktor Józef lub
pan Janowski będą tyle łaskawe
mi przysłać mi sous band
jede exemplarz
Niemając dawniejsze numera "Ru-
chu pod ręką - ta broszura ko-
niecznie mi potrzebną - do dal-
szego opowiadania. Mając od razu
tylko zamiar prowadzenia mego
opowiadania tylko do batalii
pod Ostrołęką - Antycypowałem
dwa fakta przypadające na
czasy późniejsze. Chcąc teraz

905
15

rzecz dalej prowadzić - muszę pierwszą część mieć przed oczyma aby się nie powtórzyć.
Proszę tedy o rychłe i łaskawe przysłanie broszury aby to najdalej mogło nastąpić do 6go września tutaj do Ems.
Siódmego wyjadę niewiem jeszcze z pewnością dokąd - ale w tym roku niebędę wam służył w Galicji - a kto wie czy i na przyszły?!!! To jednak nie przeszkodzi że jak dawniej tak i teraz będę regularnie przysyłał

906

moję bazgraninę aby niebyło przerwy.
Chciej łaskawy panie Doktorze przyjąć wyrazy szczerego poważania i szacunku z któremi pozostaję
sługa — Rechenheim Józef
Ems 24 Sierpnia 1879
Duche de Nassau. Allemagne
Hotel Royal. № 10.
P. S. Miałem właśnie oddać list na pocztę — gdy wstępując poprzednio do kasyna — udałem się na chwilę do czytelni. Wziąwszy czas krakowski do ręki — widzę że zeszłoty godniowy

numer „Ruchu" został skonfiskowany,
i że zakazano aby nadal wycho-
dził. Czy to prawda??? w „Dzienniku
poznańskim" dotąd jeszcze niema
tej wiadomości
Gdyby tak było wtedy niema
poco do „Ruchu" pisać; ale
tu się nawija ina myśl.
Szanowny konsyljarz wspomniał
w swym liście - o album Kraszew-
skiego jakie ma wychodzić. Czyby
te moje opowiadanie niezdało
by się do tej publikaty. Chociaż
stanowi dalszy ciąg „Udziału
piątego Ulanów roku 1878", jednak
~~stanowi~~ sam w sobie jest dru-
gą częścią zupełnie oddzielną.
W rzeczy samej następuje nowa
komenda nowe prowadzenie

908

pułku. Następuje też inny charakter wojny – niestety niemal ciągle bierny – podług którego tj. służba pułku kierować musiała. Lecz miał i tu dwie piękne chwili jako kontrast ogólnego niepowodzenia. Myślę że to w połączeniu z charakterystyką niektórych osobistości wchodzących po Ostrołęce do składu 5 Ułanów mogłoby interesować. Myślę że jako w swym rodzaju odrębne opowiadanie byłoby może i w "Album Kraszewskiego na swoim miejscu. Z resztą będzie to zależało od zdania szanownego Doktora. Na każdy sposób proszę o prędką odpowiedź i anal tout o pierwszą część "Udziału piątego Ułanów"

909
17

Dla tego samego opowiadania
prosiłbym o łaskawe objaś-
nienie. czy od wojny roku
1830-31 Moskale założyli
forbecy przy ujściu Wieprza
do Wisły pod Sysobybami.
lub Kockiem
Czy jest dzisiaj forbeca
przy ujściu Narwi do
Bugu pod Serockiem.
i czy podobna przy
uściu Pilicy do
Wisły: i jak się nazywają

910

1832 - 1879
prosektor, pisał na temat anatomii patolog. w liście o tym pisze.

[Władysław?]

45

dr RUDNICKI /1/

s. 919 - 926

11.8.1872

~~919~~
18

Jakkolwiek niejestem pewien zbyt przychylnego przyjęcia przez Ciebie mego listu, to jednakże czuję się w obowiązku napisać go właśnie dla tego, że tu ani o Ciebie, ani o mnie idzie, ale o zasady.

Przebywszy ciężką chorobę, zaledwie teraz byłem w stanie przeczytać ostatnią pracę Twoją p. t. „Nasi pozytywiści" i odrazu wyznaję, że znalazłem w niej to, czegom się znaleźć niespodziewał. Praca ta oparta na głębokich studjach naukowych, od początku do końca przenizana, że tak powiem, rażącą konsekwencyą i logiką, – a więc praca, której nawet wróg Twój, jeżeli tylko sam posiada logikę i jest człowiekiem dobrej wiary, powinszować Ci tylko może. Co do mnie, jeżelibym jej mógł co zarzucić, to chyba to, żeś nadto delikatnie obszedł się z niektóremi apostołami i zwolennikami bezwzględnego pozytywizmu u nas, nazwawszy ich pozytywistami, gdy są to poprostu pozytywki tylko, a także to, żeś ominął milczeniem Hyrtla, który przed kilku laty, obrany na Rektora, w tej samej co Ty sprawie wypowiedział publicznie swe zdanie w mowie inauguracyjnej – i pomimo wszelkich pocisków, jakie nań spadły z tego powodu, zdania się tego niezaparł. Wszak to, co on mówi zarówno w swej przedmowie do dzieła anatomii opisowej, jakoteż w traktacie dotyczącym czynności mózgu – toć ciężki policzek dla wszystkich materyalistów à la Ochorowicz. Kiedy Vogt dwa lata temu zjechał był do Wiednia, ażeby w publicznych prelekcyach na swoją wiarę nawracać, Hyrtl mu odesłał bilet zapraszający, oświadczywszy że nie ma zwyczaju błąkać się bez latarni po ciemnościach nocy. A i nasz Fonberg wart był przecież wspomnienia, toć to naturalista, który się

nigdy nie zapierał Chrystusa, a zasiadając jako asesyent na egzaminach z obowiązującej niegdyś wszystkich uczniów uniwersytetu teologii, nieraz poprawiał egzaminujących się, oświadczając jawnie, że sobie tego przedmiotu wcale nie lekceważy. Ja sam znalazłem się był w tej pozycyi. Wreście – jakkolwiek nie jestem dokładnie obznajomiony z pracami Huxleya, to jednak wiem o tem, że w jednej z nich wypowiedział wręcz to zdanie, iż żaden prawdziwy naturalista – jako uczony – nie może zabierać głosu w kwestyach zarówno materyalizmu, jak spirytualizmu dotyczących, gdyż to są kwestye filozoficzne, które do naturalisty – jako takiego – nie należą. Dlatego też surowo gromi był wszystkich „dilettantów" w naukach przyrodniczych, którzy bądź w stęp wiedzy, bądź skutkiem ignorancyi, pozwalają sobie opierać na tych naukach swoje „nielogiczne" twierdzenia. Liebig również odezwał się raz w podobny sposób na jakimś zjeździe przyrodników niemieckich.

Co do Funke'go, Ficha etc, których zacytowałeś w rozprawie swej o brosurze Rittershein'a, ci również występują przeciwko materyalistom, w sensie Huxleya, t. j. dowodzą, że fizyologia bynajmniej twierdzeń ich wesprzeć nie może i nie wspiera. Dla nich atoli wszystkie kwestye dotyczące duszy, stanowią x (niewiadoma), której obszukiwać nie pragną i nie myślą, i dla tego ani na stronę materyalistów, ani na stronę wierzących w duszę i jej nieśmiertelność nie przychylając się wcale, zachowują stanowisko zgoła neutralne. Pisząc dla lekarzy – dawniej – ależ powinien był uwzględnić to ich stanowisko, nie tylko gwoli prawdzie, ale nawet gwoli ustrzeżenia

dobrej sprawie. Nierazem Kraków zbudowany. W dzisiejszym stanie rzeczy nieusuniesz złego działając zbyt pospiesznie. Wiara nie nabywa się drogą przekonania, ale drogą łaski; obowiązkiem zaś ludzi walczących za prawdę jest przedewszystkiem usuwać ziarno złego. Tem ziarnem, śród lekarzy, jest właśnie błędne pojęcie o znaczeniu nauk przyrodniczych w kwestyach moralnych. Sprowadź ich tylko na stanowisko Huxleya, Funkego, Ficha, dokaż tylko tego, aby się niemięszali do spraw i teoryi, których dedukcye nieopierają się bynajmniej na żadnej z nauk przyrodniczych, w skład medycyny wchodzących (a ogół właśnie sądzi przeciwnie), – a dokażesz olbrzymiego w następstwach swych dzieła, bo materyalizmowi ubędzie cała armia propagatorów, najbardziej z publicznością zetkniętych, – a zresztą wystąpienie lekarzy z obozu tych propagatorów już samo przez się olbrzymie wywarłoby wrażenie. Ktoby zaś chciał się do tych kwestyi mięszać, ten musiałby się zabrać do studjów nad temi przedmiotami, studjów do których – jako skazówka gdzie i czego szukać należy – Twoja rozprawa o pozytywistach, niemałą może oddać przysługę, a faktem jest przecież, że takie studja tylko zdołałyby usunąć uprzedzenia dziś panujące, wyłącznie – jak wiadomo – na grubej ignorancyi oparte. Ze spółczesnych badaczy przyrody (o ile mi wiadomo), żaden się tak stanowczo za istnieniem duszy nieoświadczył, jak Hyrtl; ale oddają oni prawdzie inne przysługi, na drodze badań swych bowiem krok po kroku dochodzą do potwierdzenia pisma ś. Czyliż bez pomocy anatomii uznanem by zostało istnienie człowieka przed potopem? A Fick np. w dziełku swem „Die Naturkräfte

9/22

in ihrer Wechselbeziehung" – dowiódł przecież, że świat nie istnieje wcale tak dawno, jak to utrzymują materyaliści z Darwinem na czele, oraz, że świat nie może być dziełem ani wypadku, ani żadnych spraw chemicznych, fizycznych i t. d. lecz po prostu – że stworzonym być musiał przez jakąś siłę niezależną od świata. Otóż na tem polu, za pomocą takich argumentów, czyliż jednego lekarza zawstydzić i przekonać można?

Co do twierdzenia Twego wreście, jakoby medycyna była sztuką, na to – równie jak na zasadę bezpłatnego leczenia żadną miarą zgodzić się nie mogę. Przeciwko pierwszemu zwłaszcza twierdzeniu mógłbym tysiące naukowych przytoczyć dowodów i wyznaję, że nierozumiem jakim sposobem nagromadzone bez ładu (?) materyały naukowo-lekarskie mogą się złączyć w jedną całość, przez uznanie ~~istnienia~~ medycyny za sztukę? Gdybyż szło jeszcze o praktykę lekarską tylko; – ale Ty powiadasz wyraźnie: medycyna. Przypuszczam jednak, że masz racyę; w takim razie dla dokonania tak ważnej i tak niespodzianej reformy w świecie lekarskim – trzeba twierdzenia dowodami poprzeć, lecz przemawiając ex cathedra i na słowo każąc wierzyć sobie, rozdrażnia się tylko innych i raczej szkodzi, jak pomaga sprawie. Te to są powody, dla których przyszło mi stanąć względem Ciebie w innym, niż dawniej stosunku. Tem milej mi przyłączyć się dzisiaj do tych, którzy Ci sprawiedliwość oddają za Twą ostatnią pracę. Bolało mię, żeś mógł uwierzyć, iż ja knowałem jakieś intrygi dążące do usunięcia Cię z Twej posady, o czem Dobieszewski nawet wcale nie myślał. Przed spólnym

przyjacielem wyraziłem to zdanie, iż poświęcony wyłącznie prawie praktyce i to bezpłatnej, bez względu na to, że większa jej część przypada na tych, którzy Cię po prostu wyzyskują, a którzy przecież – jeżeli wyzyskiwać nie chcą – mogliby – (jak to jeden tylko z Twych pacyentów uczynił) – składać na inne cele należne Ci honoraryum, bo są w stanie płacić, nie możesz poświęcić się studjom w dziedzinie chemii tak, jakby tego sobie życzyć można, – bo Ci po prostu czasu na to braknie. Ja przecież także nie zasypiam gruszek w popiele, ale pracuję ciężko i ustawicznie na polu anatomii patologicznej i mam tę pociechę, że mi ten i ów postęp w tej nauce przyznać musi, chociaż dotąd nie mam mikroskopu, który sporne, lub wątpliwe kwestye jeden tylko rozstrzygać jest w stanie. Mówiłem to, że popełniwszy kilka błędów w rozbiorze, możesz się narazić na to, że znajdą się tacy, co domagać się będą o oddanie im tej posady, którą zajmujesz, jako bardziej od Ciebie uprawnionym do niej. Znam jednego z takich; ale co do mnie – nie myślałem wcale o kopaniu jakich dołów pod Tobą. Przed spólnym przyjacielem, powtarzam, mówiłem co mam przeciwko Tobie, a to w tym celu, aby Ci on me słowa powtórzył i chciałem rozmówić się z Tobą osobiście u niego, w nadziei, że do porozumienia

dójść może kam, gdzie niemasz jawnej złej woli. Żyć się na to niezgodził.—

Dzisiaj bytoby mi bardzo miło i więcej jak miło, gdybyś do dawnych stosunków powrócić zechciał. I gdybym się czuł winnym względem Ciebie, niewahałbym się mea culpa głośno powiedzieć. Ale nieczując się winnym— nie mogę jak tylko zdać na Twą dobrą wolę całej tej między nami sprawy. Mogę jednak być pewnym, że w zgodzie, czy niezgodzie— będę pierwszym do oddania Ci wszelkiej i publicznie wszelkiej sprawiedliwości— gdzie walczysz rozumem i nauką, a jeżeli pozwalam sobie zdać Ci uwagi— których wiem, że niezawsze przyjmować— to tylko z powodu, że byłem i jestem tego przekonania, że mógłbyś wiele i bardzo wiele dobrego zrobić, gdybyś ..... pomimo wszelkich Twych niewątpliwych cnót, postępował nieco mniej arbitralnie i jako prawy chrześcianin zechciał i w sobie dopatrzeć tego, co aniołom nawet zgubiło, mianowicie— dawnej— miary dozy pychy.

W każdym razie pozdrawiam Cię najserdeczniej

Dr. Rudnicki

11 Sierpnia 872r.

925
21

Toret

46

RUSTEJKO /1/

s. 927 - 930

6.8.1873

~~927~~
22

Kórnik, dnia 6go Sierpnia 1873 r.

Szanowny i kochany Panie,

Przybyłem tu przed kilku dniami i spotkałem się z wiadomością o kochanym Doktorze za pośrednictwem książeczki, którą Doktor przesłał łaskawie Panu Działyńskiemu. Nie mogąc sam pisać, bo mu to lekarze najmocniéj zabraniają, poleca mi Pan Jan podziękować Kochanemu Doktorowi za Jego pamięć o nim, i zapewnić zarazem Doktora, że Pan Jan ze swéj strony jak najmilsze przechowuje wspomnienie stosunków swych w Paryżu z Doktorem zawartych. Sąd Pana Jana o tém nowém dziełku Doktora jest bardzo pochlebny, zajmują go niezmiernie tego rodzaju prace i zawsze jest wielce ucieszony, ilekroć mu się zdarza spotkać z pracą ściśle naukową, która nie neguje ale

928

mocno stwierdza wszystkie wyższe prawdy moralne i duchowe. Wobec skrzywionych wyobrażeń dzisiejszych, nie zawsze to stanowisko podoba się ogółowi, tém więcéj przeto jest godném uznania teraz i tém większe będzie miało uznanie w przyszłości.

Przepraszam Szanownego Doktora że tak niedołężnie oddaję uczucia i sąd mego Pryncypała, a zarazem korzystam z danéj mi sposobności, żeby zapewnić Doktora o mym prawdziwym szacunku i przyjaźni

Rustejko

Brata Pańskiego, Agatona, Amborskiego i wszystkich dawnych kolegów paryskich pozdrawiam najserdeczniéj –

930

Leon SAPIEHA /1/

bilet

s. 931 - 932

931
24

L. Sapieha.

prosi Panów Zubińskich
na obiad w Niedzielę 24go
o piątej. Uprasza aby przyjęli
w surducie

~~432~~.

Jadwiga SAPIEŻYNA /3/

z Zamościa

s. 933 - 944

29.6.1872

983
25

Szanowny Panie.

Oddawczyni tego listu szuka służby – nimbym ja, mogła komu zalecić, potrzebuję wiedzieć czy zdrowie jej może być lepsze jak jest teraz. Łaskawej Pan doniesić mi kilka słowami czy Pan masz nadzieję, wyleczenia jej.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

Jadwiga z Zamoyskich
Sapieżyna

29/6. 72 –

935
26

936

Wielmożny
Pan Żulinski
Doktor medycyny.

25.12.1875

~~937~~
27

KRASICZYN PRZEMYŚL

Szanowny Panie

Niech Pan wybaczy jeżeli śmiem chwilkę zająć moją prośbą, wiedząc jak czas Pana zawsze poświęcony ratowaniu drugich. Ale właśnie znając tę dobroć Pana i pieczołowitość o chorych ośmielam się zapytać czy Pan leczysz młodą Pannę Kierzkowską, która chorą jest na piersi. Bada bym

938

wiedzieć także czy są w wielkiej
biedzie, a w takim razie czybyś
Pan nie mógł łaskawie ułożyć
się z Apteką aby wydawano lekarstwa
dla tej panienki na mój
rachunek — Tyle jest nadużyć
na tym świecie, że chciałem
wiedzieć o ile wszystko co mnie
Pani Kierzkowska pisze
zgadza się z rzeczywistością —
Niech Pan raczy wybaczyć —

~~939~~
28

śmiałości mojej i przy tej
sposobności szczęśliwą jestem,
że mogę się przypomnieć pamięci
Pana i przesłać wyraz najgłębszego
szacunku i poważania

J. Sapieżyna

25. Grudnia 875.

9440

29.12.1875

941

29

KRASICZYN PRZEMYŚL

Szanowny Panie.

Dziękuję z prawdziwą wdzięcznością za udzielenie mnie szczegółów o Pani Kierzkowskiej – przy najmniej wiem, że jest chorą i lekarstw potrzebuje. Jeżeli w Aptece pod Tytusem ulica Czarneckiego zechcą wydawać na mój rachunek, niech Pan raczy tam się ułożyć –

9421

tylko upraszam, żeby było
dodane dla Adamowy
Sapieżyny. aby uniknąć
bałamuctwa.

Przepraszam jak najmocniej
za moją natrętność i łączę
wyraz głębokiego szacunku
i poważania

J Sapieżyna

29. 12. 835.

~~943~~
30

~~944~~

Jdret

49

J. SIKORSKI /1/

s. 945 - 948

Redakcya Gazety Polskiej

Warszawa d. 11 Grudnia 1869

~~945~~ 31

Do Zaleskiego

4 Niepodobieństwem mi jest szeroko objaśniać panią o duchu kronik paryskich, jaki jest dla polskich czytelników najwłaściwszy. Nie wiem nic o osobistości pani, ani o jej pojęciu naszego położenia wobec potrzeb społeczeństwa i ucisku cenzury. Do pewnego stopnia mogłyby być ~~wzorem~~ przyszłemu u nas korrespondentowi paryskiemu wzorem kroniki pisane w miesiąc przez s. p. Z. Węgierską. Mówię do pewnego stopnia, bo wiele zależy od indywidualności piszącego. To jednak pewna, że indywidualność ta o ile się objawiała w pracach nieboszczki, bardzo u nas była sympatyczną, i tak dalece że jej żywość opowiadania, werwa, wyskok humoru, energiczne przedstawienie opinii wyrażeniami aforystycznemi prawie, przebaczono jej czasem opinie i sądy niewyrobione, a nawet zaniedbanie się niejakie które od roku dało się widzieć w wyborze przedmiotów opowiadanych, w czem zapewne surowość cenzury wiele zawiniła.

Mniemałem że osoba pragnąca się podjąć pisania kroniki do nas, powinnaby poznać się z pracami tego rodzaju, przez nieboszczkę dokonanemi. Ta bowiem którą pani przysłała, ~~kronik~~ acz dobra kroniką nie jest bynajmniej. Nam potrzeba Paryża, do którego jak całej Europy, tak i nasze oczy i myśli zwracają się jako do gniazda myśli sympatycznych z naszemi, życia którego prądy równie może bystre, czujemy w sobie, wiedzy którą z Francji najchętniej przyjmujemy, dzieciństw, psot, konceptów, itd. które tam są zawsze najzabawniejsze i najoryginalniejsze. Nam potrzeba paryskiego bruku, paryskich obyczajów, francuzów sfotografowanych wszechstronnie, i po francusku raczej niż po polsku. Zdawałoby się że ~~by~~ tylko schylić się żeby to wszystko podjąć i nam przysłać.

Co pani pisze o Tuczkim i Korynckim przekopie

o tempsie itd dobre jest, przyzwoite, ale nie dosyć
żywe ani błyszczące. Styl pani ma piękny, pióro
wyrobione, myśl poważną i oceniającą poważne
rzeczy; to dobrze, ale brak żwawości, inspiracji,
dowcipu, figli, a jakże nie mieć tego w Paryżu
co jeden tylko Paryż mieć może? Chcemy
mieć dobrą sztukę, ale i dekoracje przy niej i
znać co się dzieje za kuliżanie. Jeśli pani nie
zna życia brukowego, jeśli się pani lęka brudów
i zbrodni, to daremnie pani chciałaby nas zająć
poważnemi myślami i cytowaniem faktów
wpływowych. Byłoby to nauczającem ale nie
pożądanem. Oprócz tego trzeba nam szczegółów
co najświeższych, dla tego korrespondencje czerpane
z gazet które mieć możemy, mogą być materjałem
spóźnionym. Trzeba nam dawać fotografie z
życia wprost zdejmowane nie z jego obrazów już namalowanych.

948

Chodzi o gest, o krzyk, o woń, choćby o smród.

~~[illegible]~~ proszę rozważyć co piszę, a wnoszę z tego co pani nam przysłała, że po niejakim czasie doszła by pani do perfekcyi jakiej żądamy, mówić zdaniem nie tak niedostępnej jak się zdaje.

J Sikorski

N.

50

Wincenty H. SMAGŁOWSKI /1/

s. 949 - 952

9.7.1877

949
33

Szanowny Współrodaku!

Oddawcą obecnego jest Pan J. Wiczkowski absolutus Humanista Gymnazyjum Stanisławowskiego, z bardzo zaszczytnej mi znany strony, ale cierpiący na głosowe organa, — zdaje się, że — na niedostateczne rozwinięcie się związki językowej —!! — mocno mu, w zawodzie professury do jakiej ma chęci — mogącą bydź na przeszkodzie. — Ja, znając zacne Serce Wasze, i pełną dla Ziomków cierpiących uczynność, a nadto, sam będąc obowiązanym Wam, za tyle łaskawą pamięć o mnie w Paryżu, czuję się do powinności, jak polecenia Szanownej pamięci Waszej tak obecnego Oddawcę, tak i do złożenia Wam, Szanowny Współrodaku! moich serdecznych pozdrowienia wyrazów

Wincenty N. Smagłowski

Stanisławów 9/7 877.

980

952

Wielmożny Jmść Pan

Tadeusz Żuliński

Doktor Medycyny i Chirurgii Wielmożny

Jmść Pan i Dobrodziej

we Lwowie.

par bonté

Maurycy STRASZEWSKI /1/

s. 953 - 956

Maur. Szczerbowski

953

Kraków dnia 23. 5 1876.

35

Wielmożny Panie Dobr!

Nie wiem doprawdy jak mam podzięko-
wać Wielmożnemu Panu Dobr. za łaska-
wy list Jego który dziś odebrałem.
Pamięć Jego i życzliwość dla mnie, na
którą niczem nie zasłużyłem sobie, ~~mogę~~
naprowadza mię na myśl, że istnieje
nieraz między ludźmi jakaś dziwna
nić sympatyczna, która ich zbliża i łą-
czy od pierwszego poznania jakoby dob-
rych i dawnych znajomych. Ale bo też był
między nami łącznik jeszcze za nim
poznaliśmy się tym łącznikiem to
wspólność zasad i dążeń do której z
WPanem przyznać się poczytuję sobie
za prawdziwą chlubę.

954

Ponieważ zapytujesz mię Wielm Pan, gdzie-
bym wolał aby krytyka mego dzieła była
umieszczoną ośmielam się przeto upraszać
Go aby zechciał ze swej strony oświadczyć
się za „Gazetą Polską" która jest pis-
mem bardzo poważném i wiele
czytaném. Co się tyczy łaskawego
przyrzeczenia Pańskiego to sądzę że ney
właściwszém byłoby umieszczenie kry-
tyki w jednem z pism literackich
lwowskich n.p. w „Ruchu literackiem".
gdyż o ile wiem w żadnym z pism lite-
rackich lwowskich dotąd krytyki mego
dzieła nie było. Więcej od wszelkich
krytyk ucieszyły mię słowa WPana
które wyczytałem w liście, uznanie
ze strony tak kompetentnej to ney
większa nadgroda jaka autora
za jego pracę spotkać może
Cieszy mię także bardzo że Pan Giller
w liście do mnie pisanym wyraził się

bardzo życzliwie o wartości mojéj książki
i ~~[illegible]~~ niezmiernie wdzięczny jestem Sza-
nownej Redakcyi „Gazety Nar." iż ~~nie~~
~~[illegible]~~ rozpatrzywszy się w rzeczy nie dała
posłuchu głosowi moich nieprzyjaciół
którym nie chodzi o rzecz ale tylko o sponie-
wieranie mojéj osoby, która im poprostu
zawadza. Mógłbym WPanu podać różne
ciekawe szczegóły o środkach jakich używa-
ją tu w Krakowie aby mię oczerniać wobec
młodzieży paraliżować moje czynności itd.
ale wolę zamilczeć gdyż nie chcę być ~~nie~~
~~chcę być~~ sędzią w osobistej sprawie niewiem
bowiem czybym potrafił być bezstronnym.
Toteż pojmiesz WPan jak drogą wobec tego
~~[illegible]~~ musi być dla mnie życzliwość ludzi zac-
nych i prawdziwie rozumnych, która budzi
we mnie otuchę, iż słuszność widocznie
po mojej musi być stronie a sprawa moja
dobrą. Kończąc upraszam WPana o łaska-
we dla mnie i nadal względy, ja zaś z
mojej strony mogę Go zapewnić o najwyższym

956

dla Jego osoby szacunku a z upewnieniem tém ~~mi~~ łączę serdeczne pozdrowienie

M. Straszewski.

P.S. Z wielką przyjemnością przeczytałem rozprawę pt. „Wiara i Wiedza" zgadzam się z nią na wszystko prawie. Oby w tym kierunku więcej było u nas pracowników. Ponieważ rozprawa ta powinna być należycie podniesioną umieszczę przeto jej ocenę w jednym z najbliższych numerów „Przeglądu Krytycznego". Pragnę bowiem bardzo aby pismo to w dziale filozofii stało się rzecznikiem tych opinii i tego kierunku który WPan wyobrażasz.

Kraków.

Ulica Straszewskiego № 575.

Dla szanownego Brata Pańskiego i dla Pana Gillera łączę pozdrowienie i ukłony.

Józef Eugeniusz SUPIŃSKI /1/

s. 957 - 960

J. E. Łupiński
287
37

Lwów 28 listopada 878

Wielmożny Panie Konsyliarzu

Odnoszę się do Pana Konsyliarza nie z prośbą o protekcyę dla mojego Klienta p. Demianowskiego, bowiem nie pochlebiam sobie aby aby protekcya moja mogła być ważną, ośmielam się jednak licząc na opinię jaką Pan Dobrodziej ma o mnie, pokrótce dać zapewnienie że rzeczony p. Demianowski zasługuje na proponowaną posadę, raz jako człowiek nieskazitelny i nieposzlakowanej konduity, powtóre jako dobry Polak.

Dowodem nieskazitelności jego jest sześcioletnia wzorowa służba przy Magistracie i to przy biurze targowym, gdzie są

tysiączne sposobności do nadużyć, i gdzie rze-
czywiście rozliczne popełniono defraudacye.
Obejście się jego ze stronami jest godne ku
zadowoleniu partji i na dobro służby, słowem
ma rzadki takt zniewalający do posłuszeństwa
grzeczność w obejściu i poczucie honoru nie
dopuszczające pospolitowania się po szyn-
kach z przekupniami, jak to czynią inni
Wreszcie kwalifikacya jego przemawia za tem.
Co do strony politycznej – na jaką też zapew-
ne w autonomicznej dykasteryi baczyć należy
znanym jest p. D. z czasów roku 1860 do 864
gdy był wachmistrzem przy komendzie placu
Wszyscy – a można o to zapytać – którzy się
zajmowali rzeczą naszą, byli z nim w bliskich
stosunkach – przysługi jakie świadczył
podówczas z narażeniem się na fortecę,
a to nie za pieniądze jeno z gorącego patry-
otyzmu były nieraz wielkiej doniosłości,

Pan Ziemiałkowski, który 1863 był z nim w ścisłych stosunkach umieścił go przy Magistracie – lecz odszedłszy – nie mógł już, a może i zapomniał na swoją obietnicę.

Trudno pisać o jego czynach dla sprawy naszej: było ich wiele był ich ciąg cały! Uważam przeto za obowiązek narodowej wdzięczności podać rękę człowiekowi który się nam poświęcił był, a że poświęcił, dowodem i to że go z komendy do linji odesłano i niezrobiono oficerem, podczas gdy wielu młodszych i lichych kapralów 1866 oficerami zamianowano za „Zuviel Umgang mit Ziwil" und verdächtiger Bemerkung"

Demianowski będąc kontrolerem pełni od 5 lat służbę Inspektora, co w podaniu uwidocznił, znać że przydatny!

D. ma matkę 70letnią ślepą i siostrę starą sparaliżowaną na swojem utrzymaniu

960

D. w służbie miejskiej wyczekując stabilizacyi dobiega 40 lat t. wieku w którym nigdzie służby stałej rozpocząć nie może. Przerwał lata służby rządowej, do której mógł się był łatwo dostać, gdyby nie nadzieja zrobiona mu przez p. Ziemiałkowskiego.

Z całego serca, gorąco polecam go od siebie i ojca Panu Konsyliarzowi z prośbą o zażądanie odczytania jego kwalifikacyi tak magistratualnej, jakoteż wojskowej, a jeśli łaska, na sumienie i odpowiedzialność naszą o głośne poparcie na radzie, a ręczę że tak rada, rak sekcya w której przeszedł 9 na 10 głosów, jeżeli będzie dobrze poinformowaną za nim głosować powinna.

Z najwyższem poważaniem
Wielmożnego Pana Konsyliarza

najniższy sługa
Józef Eug. Supiński

Supiński

ks. ŚWIERZOWICZ /1/

s. 961 - 964

ks. Walenty Świerzowicz - założył pierwszą szkołę parafialną w 1845 r. w Polanie
(1.09.2006 r. - Publiczna Salezjańska Szkoła Podstawowa)

27. 11. 1875

~~961~~
39

Wielmożny Panie Konsyliarzu!

U nas w Polanie mieszkańcy tego słowa „Tu-
chołce" nie znają, nazywają się sami rusi-
nami i polakami, a to podług obrządku re-
ligijnego; nas łacinników mają za polaków
a gr. katolików za rusinów, inszej nazwy
nie mają, tylko to jeszcze ważnem, że każ-
dego w surducie nazywają lachem nie
wchodząc w to jakiego jest obrządku. Co
się tyczy ubiorów to właśnie każda wieś
ma inszy krój sieraków i kobiety mają
inszy strój, jednak w tem wszystkiem
znacznie się odróżnia Wołosate wieś za
Lutowiskami pod samemi Beszkidami
graniczącą z Węgrami, lud rosły, wysmuk-
ły, mężczyźni chodzą w kudłatych gubaniach

jak węgrzy, a kobiety używają do ubrania
głów czerwonych kółek. Tu ludzie są zamożni
dobrze się znający a to dlatego, że pańszczyzny
nie odrabiali. Raz tylko byłem w tem miejscu,
chociaż to należy do mojej parafii chcąc po-
znać te okolice, urzędnicy przynieśli mi
przywileje królów polskich do przeczenia
chowają te jak jakie świętości nie każde-
mu chcą je pokazywać w obawie żeby te nie
uszkodzono. Butów mężczyźni w Polanie i
Skorodnem z frandzlami i pelczynkami
przy cholewach nie noszą, zapewne ktoś
nabył takie od węgra przechodzącego i w te
się ubrał, używanie butów w Polanie
powoli w zwyczaj wchodzi, jest to dowodem
że się cywilizacyja podnosi, ale bardzo nie
znacznie, bo nam szkółek ludowych brakuje.
Jak nam Pan Bóg pozwoli jeszcze życia
i W Państwo raczą nas znowu w górach

w lecie odwiedzić, to pojedziemy na parę dni w góry ku Węgrom, a WPan lepsze i głębsze postrzeżenia w zwyczajach, obyczajach i fizycznej postawie ludu uczyni, co nie zaprzeczona korzyść dla nauki Akademii umiejętności przyniesie.

Za szczęście sobie poczytuję, że mi się sposobność nadarzyła przesłać wyraz najgłębszego szacunku i uszanowania, którym się piszę

Wielmożnego Pana

najniższym sługą

Świerzowicz

pleban ob. T.

Polana Dnia 27° Listopada 1875.

964

Józef

54

J. TOKARZEWICZ - HODI /1/

s. 965 - 968

965 41

Paryż dnia 19 Marca 1877.

Szanowny Panie,

Udaję się do Pana jako literat z okresu pracy w czasopismach warszawskich, bez odwoływania się do wspomnień z przeszłości dawniejszej, która w duszach naszych nie jednakie zapewne zostawiła ślady. I w imię tej to późniejszej znajomości proszę Pana o wyświadczenie mi usługi.

Mam tu w Paryżu kolegę i przyjaciela lat szkolnych, Teofila Popławskiego, który posiada niewielki magazyn kwiatów pod firmą Teofil Blond, Rue de la Chaussée d'Antin, 49. Zamierzył on w ostatnich czasach sprowadzić z Krzemieńca siostrę swą Zofję, panienkę nie mającą wielkiego doświadczenia i zmuszoną opuścić kraj bez żadnych, najprawdopodobniej, formalności. Dążyć jej wypadnie do Paryża na Lwów, Kraków, Wiedeń i Monachjum. Oczywistą więc jest rzeczą, że w takich warunkach wypada nad nią roztoczyć opiekę matczyną przynajmniej na wstępie do zagranicznej tej tułaczki. Teofil Popławski nie ma ściślejszych znajomości we Lwowie, ja także. Ztąd to urosła myśl zgłoszenia się za pośrednictwem Pańskiem do łaski Matki Szanownych Panów.

Że na gościnność i odpoczynek w domu Państwa może z pewnością liczyć rodaczka najzupełniej nawet nieznana, o tem wiemy, i o tem pisać dłużej nie miałbym śmiałości. Lecz chodzi tu jeszcze o ofiarność naddatkową. Panna Zofja, opuszczając Krzemieniec w końcu bieżącego miesiąca lub na początku przyszłego, tyle tylko mieć przy sobie będzie pieniędzy, by się do Lwowa dostać. Kwotę zaś od 150 do 200 franków, to jest minimum niezbędne na drogę ze Lwowa do Paryża, brat jej Teofil wysłać ztąd zamierza do Lwowa właśnie.

Otóż zapytuję Szanownego Pana, czy w chwili obecnej darzy Bóg Rodzinę Pańską zdrowiem i swobodą taką, ażebyście bez wielkiej ujmy i kłopotów dla siebie przyjąć mogli w dom swój na dzień, na dwa, sierotę,

i.

966

ażebyście się zgodzili na odebranie ztąd rzeczonej kwoty od 150 do 200 fr., ażebyście podróżującej wskazali Rodzinę w Krakowie, u której również dziewczę odpocząćby mogła i nareszcie ażebyście tej dali wszelkie informacje niezbędne osobie młodej, pierwszy raz na szeroki i obcy świat boży samotnie się wychylającej?

Odpowiedzi od Szanownego Pana oczekiwać będziemy z wielką niecierpliwością – acz jej treści zawczasu pewni prawie jesteśmy, bądź pod adresem Teofila Bload Rue de la Chaussée d'Antin 49, bądź pod adresem podpisanego Rue de Buffon, 25.

Łącząc dla całej Rodziny Sz. Pana wyraz najgłębszej czci, zostaję W. Pana Dobrodzieja sługą życzliwym i przywiązanym

J. Łokarzewicz-Hodi

968

E. TONNER ? /1/

s. 969 - 972

30.3.1882

~~969~~
43

Kochani i czcigodni bracia przyjaciele!

Dziękuję Wam jak najserdeczniéj za tyle nowych dowodów przyjaźni i łaskawości, któremi takiście się przyczynili do tego, aby się pobyt mój we Lwowie do czegoś przydał. – Bałem się bardzo niepowodzenia i więc szczęśliwym bardzo, żem się nie pokpił. O ile uważać mogę, na naszych także dobre to sprawiło wrażenie.

Żałuję, że tak krótko mogłem zabawić, oraz że w Krakowie na dworcu z nikim się nie spotkałem, anim od prez. Smolki telegramu nie odebrał tak że nie mogłem inaczéj, jak wyjechać. Listy od Surzyckiego, dziś odebrane, niestety za późno doniosły mi, że telegramy nie w czas wręczone wszystko zawiniły. Żałuję, bo we Lwowie byłem już zdecydowany zastosować się do rady Waszéj.

970

Jeżeli śmiem, to proszę, abyście niektórym panom chcieli oświadczyć ukłony oraz i żal, że pomimo najlepszéj woli nie mogłem być u nich, aby już zdać uszanowanie; do liczby ich należą szczególnie hr. Leszek Borkowski i p. Simon, którego z resztą szukałem w izbie handlowéj.

Całując Was serdecznie, załączam ukłony najniższe dla Pań i oraz powinszowanie powodzenia Basi kochanéj, którą Wam Bóg zachowaj, jak dotąd, przy zdrowiu.

Bądźcie zdrowi Tadeuszu i Józefie kochani i pamiętajcie o mnie i o nas.

Oddany Wasz zawsze szczerze

Em. Tonner.

W Pradze 20. Marca 887.

Wszystkim paniom i panom w seminaryum ukłony. Jeżeli można, proszę mi przysłać gazetę z wiadomością o odwiedzinach Dentyny w seminaryum.

Felicja WASILEWSKA /1/

s. 973 - 974

18.12.1872

~~973~~ 45

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Moja krewna Moraczewska której Pan był łaskaw już dwa razy radzić, ciągle chora, leży w łóżku i bardzo prosi, aby Pan raczył ją dziś odwiedzić; lekarstwa które jej Pan zapisał już wyżyła i nie wie czy ma powtarzać, a czuje się bardzo chorą. Polecam jej prośbę łasce i dobroci Pana i dołączam wyraz wysokiego szacunku i poważania

Sługa
Felicja Wasilewska

18 grudnia 1872

ks. WAWRZYNIN /1/

s. 981 - 984

Trenczyn-Teplitz dnia 3/7 878.

~~981~~ 46

Czcigodny Kochany a wielce Miłościwy Panie

Doktorze!

Nie ma podobno w Kościele tryumfującym Świętego, któryby na chwilę był wolnym od przyjmowania próśb od braci z Kościoła cierpiącego. Podobnież mało ludzi zacnych w Kościele walczących, którzyby uchronić się mogli od wspomagania upadających, od obrony uciśnionych od wstawiennictwa za pogrzywdzonych. Że to jest prawdą, macie oto dowód, odbierając prośbę od podpisanego z dalekiego zakątka, w którym chwilowo zamieszkuję. Potrzeba odkrywa tajemnice, nieznane przestrzeni, a goni szybko za tymi, którzy są jej potrzebnymi. Znaleziono i mnie tutaj i zakołatano do serca, abym nawzajem zakołatał do Waszego. Czynię za dość proszącemu, bo wierzę mocno że daremnie słowo prośby przesłanem nie będzie.

Już Wam wiadomo o pokrzywdzeniu Pawła Słotwińskiego brata Ks. Adama. Donoszę że obecnie Kuratorem

massy

mnie jest Pan Morawiecki o którym w bliższych
stosunkach żyjecie - wymaga mojego do was usta-
nowienia. Jeśli mi jest możności - przychylić się
łaskawie do jego prośby - aby sumkę - która stanowiła
o losie jego i jego rodziny mógł wcześniej odebrać.
W Trenczynie pozostaje od 4 Czerwca a pojutrze
opuszczam go. Miły to kącik a dla mnie tem milszy
że całe dni chodzi po polach opowiadając między
słowakami i ich dziećmi. Mowa ich ma wielki
urok dla mnie - ich wyrażenia się przeczą mnie
w czasy niemal przedchrześcijańskie Słowiańszczyzny
Szkoda - żal przejmuje serce - że i te biedaki w swej
mowie mają wiele naleciałości z niemczyzny
i z wiedziaryzmu „polskie krzyżi t mnogo lubim"
odzywają się często - i rzadzi uczęszczają na naszą
Mszę św.
Gości to mniej jak lat innych - Świat nie wieści przed-
stawia całą brzydotę a mianowicie we wspólnej
kąpieli. Są to beczki pływające - Góry Izraela
i poczwarej Germanii górują otyłością. Paterzel nie ma
prawie wcale. Jedna pojawiła się tylko - a cały

Trenczyn gościł za nią. Kniaziów jest tu do-
syć. Przybył nawet Fürstenbischof wrocławski
a jako wygnaniec odbiera tu ogólny szacunek.
Mnie się tylko niepodoba, że tam ubrany jest.
Niemczyna i kiedy udział w publiczności na ostro-
wiach, jedzie i pijąc ~~bierze~~ bierze swoim kapelanem
i kanclerzem. —
Na procesyę Bożego Ciała zaprosił nas dwóch polaków
dziekan i proboszcz. Lecz gdyśmy spostrzegli że
kilku księży tylko w komżach assystować chcieli —
odmówiliśmy udziału utrzymując że należy się ubrać
w ornaty. Dziekan zezwolił na nasze żądanie
ale za to wszyscy nim wyszli z kościoła w Spie-
waliśmy obadwaj na przemian Ewangelije
i bardzo się to katolikom tutejszym podobało.
O działaniu kąpieli jeszcze nic powiedzieć nie mogę.
Prócz kąpieli piję wodę Marienbadzką którą
mi lekarz tutejszy Ventura przepisał. —
Zyskałem na tem, że zawrót głowy znacznie
zmniejszał.
Polecając prośbę Słotwińskiego Waszemu Zacne-
mu serca przesyłam uściskanie Rąk Czcigodnej
Mamie a Wam i P. Józefowi serdeczne pozdrowienie —
zapewnienie szacunku i poważania przyjacielskiego
z jakiemi dla Was pozostaję

K. Wawrzyniec
Czerniakowa

984

Lucyna WILCZYŃSKA /2/

list . . . . . 1 s. 975 - 978
klepsydra S.Goszczyńskiego " 979 - 980

b. d.

975
48

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Według życzenia Pańskiego, teraz dopiéro mogę dać pewną wiadomość co do dnia urodzenia śp. Seweryna Goszczyńskiego: oto urodził się dnia 13go Listopada 1802go roku w miasteczku Klińcach, musi to być data prawdziwa gdyż rodzony brat wyjął ją z papierów familijnych. Otóż co do tego Brata ś.p. Seweryna- widzę się jeszcze do P. Dobrodzieja jako Kolegi i przyjaciela Seweryna może Pan będziesz łaskaw dopomódz mi w tém- Wiém dokładnie że Księgarnia Lwowska P.P. Biernackiego i Bartoszewicza wydała już po śmierci ś.p. Seweryna- Jego poematów- zdaje mi się że brat rodzony jest najpierwszym teraz właścicielem prac i utworów Seweryna- w jego

976

zatém imieniu proszę Pana Dobrodzieja upomnieć się u Wydawców, aby według sumienia Swego zapłacili za dowolne wydanie prac które właściciela mają tembardziej że P. Faustyn Goszczyński ciężko życie całe pracuje na kawałek chleba a dzisiaj jest już bardzo wiekowym bo 70letnim starcem i jeszcze obarczonym rodziną rownież bez środków do życia. Spełnisz Pan Dobrodziej miłosierny uczynek jeżeli raczysz wykołatać cośkolwiek dla téj biednéj rodziny. P. Gubrynowicz do którego się udawałam o to, z początku gorliwie się zajął tém - lecz w końcu nawet nie odpisał na listy które Mu przesłałam. Pan Faustyn procesów prowadzić nie może, gdyż zupełnie żadnych funduszów na to nie posiada więc tylko to co Mu zechcą Wydawcy ofiarować przyjmie. Przepraszam bardzo Szanownego Pana że Go tém ambarasuję ale to jest rzecz sumienia

zostaję z głębokim szacunkiem

Lucyna Wilczyńska

9777
49

979
50

SEWERYN GOSZCZYŃSKI

obywatel, żołnierz, wieszcz narodu,

zmarł d. 25. Lutego 1876. o godzinie w pół do 9. rano w 73 roku życia, zaopatrzony śś. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się w Niedzielę, dnia 27go b. m. o godzinie 3ciej po południu z domu pod l. 54 przy ulicy halickiej, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd żałobny wielbiciele zmarłego zapraszają wszystkich, którym drogą jest sława narodu.

Lwów dnia 25. Lutego 1876.

Drukarnia J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

3

Tomasz WINNICKI /6/

listy	3	s. 985 - 1008
" wątpliwe	2	" 1009 - 1014
klepsydra	1	" 1015 - 1018

do N.N

SPIS RZECZY

Wstęp . . . . . 3 str. 1 - 8
Wydział Lekarski . . . . . 2 " 9 - 14
Wydział Farmaceutyczny . . . . . 1 " 15 - 16

Berehy d. 29. Czerwca 1874.

985
51

Zacny Drogi i Kochany Konsyljarzu!

Przewiniłem znowu wobec Was Kochany Panie - milczeniem długiem. Jak tam przeto sądzicie o mnie? nie wiem - ale proszę - przebaczcie łaskawie, bo przyczyną tego milczenia - nadmiar biedy i kłopotów z obowiązków mych i zajęć wynikających. Choćbym przeto najszczerzej pragnął - mieć chwilę spokojną i myśl swobodniejszą - by pomówić z najbliższemi dla mnie po sercu i myśli osobami - trudno mi oto, i tak z dnia na dzień morohnie tylko się wlecze nie tu życie.

Za pamięć życzliwą - której dowodem, nadesłana mi książeczka - pracy Waszej zacnej i cennej najserdeczniej dziękuję, jako za upominek dla mnie drogi nazawsze.

Jak tam zdrowie Wasze i Szanownej - zacnej Rodziny? radzibyśmy to widzieć o tem często - jak najczęściej. Ale to już Lipiec - więc Wakacye! Mój Drogi Konsyljarzu! przypominam swe prośby i powtarzam je najszczerzej i najusilniej obowiązuję Was - obyście i w tym roku przyjąć raczyli gościnę skromną u nas w Skorodnem. Ufam, że nie odmówicie mi w tym względzie i wraz z Rodziną swą raczycie zawitać znowu w góry tu nasze - choć nie zbyt wesołe - ale poczciwe, swojskie, a w nich ciche i spokojne ustronie - do wypoczynku i odzyskania zdrowia - aby się przyczynić mogło dla Was - tego jedynie pragnę.

Sielawa się cieszy tą myślą, że samotnym nie będzie - a wszystko znajdziecie tam po staremu, tylko trawy bujniejsze w tym roku w ogrodzie - i gołębi więcej, a szpaków młodych także przybyło, wreszcie - jako Osobliwość - młodą Kunę lasową i prosiątko dzikie - a oboje tj. kuna i dzik oswojone już.

986

Więcej, nic tam nie przybyło – i ta sama cisza i spokój jaki w roku zeszłym niezmienne. Natomiast, pocieszający objaw pomiędzy ludem zaufania do dworu, i zgoda dworu z Xiędzem, a walka z żydami, już nie pojedyncza jakoś to-czyłem ale cała gmina staje już po mej stronie – i reguje-my żydowstwo powoli i broniemy się od zdzierstwa.

Powtarzam raz jeszcze, że zupełnie ufam jako powitać będę w możności Was tutaj mój Drogi Konsyljarzu, i proszę raczcie mnie łaskawie – uwiadomić kiedy mam ~~się~~ tej pożądanej dla nas tu chwili oczekiwać? abym na ten czas był gotów na Wasze przyjęcie jako upragnionego Gościa.

U mnie nic nowego – a raczej, dużo złego namnożyło się. Najpierw, ze zdrowiem – wciągłej żyjemy niezgodzie tak ja jak i cała rodzina moja, do kłopotów więc stąd już wynikających dodawać by innych nie należało, ale i inne pomiększyły się – jak to sprzedarz Ostrawa na licytacyi, i kupił ten ładny Ostrów – żyd Tyrlę. Wiecie zaś w jakim stosunku ja zaangażowany byłem z Ostrowem, otóż zdaje się, że Vadjum złożone przezemnie na te kupno poprzednio przepadnie całkowicie – a to w dodatku cudzy pieniądz, dręczy mnie to więc najboleśniej i ostatecznie nęka. Chciałem sprzedać Ostrów czyli odstąpić swe prawa jakie mi przysługiwały – ale cóż, nasi Panowie którzy traktowali o te odstępne – mniej byli sumienni aniżeli przypuszczać można, a nakoniec pokazało się że traktowali – byle zyskać na czasie i przewlec do licytacyi – bo na licytacyi za darmo nabyć mieli nadzieję. Tymczasem zawiedli się podwójnie, bo za darmo czyli za bezcen

kupić niemogli – a dali się wyprowadzić żydowi w pole, bo uwierzyli że ten żyd na rzecz (i w porozumieniu) Brodzkiego kupuje Ostrów, a gdy się okazało że Brodzki nic o tem niewie – podmniejszono im nadzieję że żyd ten odsprzeda Ostrów za małem odstępnem byle tylko nielicytować więcej. Więc nielicytowali, a przeto kupił za 150.000 fl poczem mu dawano zaraz 5000 fl. odstępnego ale roześmiał się im w nos na tę propozycyę, a co dziwniejsze, że ja odstępowałem swe prawa za zgodą i porozumieniem z Brodzkim za 150,000 fl. i ręczyłem usunięcie niektórych warunków w tem kupnie całem Radjum tj. 12000 fl. Przeciw tej licytacyi założę rekurs o zwalenie tejże, mam nadzieję że sąd Lwowski niepotwierdzi, bo byłoby to więcej aniżeli niesprawiedliwem, gdyż cała ta sprawa przeprowadzoną została w ciągu dni 10. tj. doręczono mi na 10. dni przed licytacyą zawiadomienie i na 10 dni ogłoszono edykta przez pisma. Postąpiono więc nieprawnie i niesprawiedliwie w najwyższym stopniu, gdyby zaś nie ten pośpiech to byłbym w możności wygłaszać się tak że do licytacyi tej nieprzyszłoby. Zdaje mi się, że w Narodowem coś było wspomnianem o tej biedzie, ale chciałbym jeszcze napisać o tem i posłać Agatonowi by sprawę tę całą podniósł przez Gazetę – będzie to bowiem mogło mieć i wpływ na decyzyę sądu w obec rekursu który założę. Ale podobnie z napisaniem tego już się od tygodnia noszę, a trudno mi przybrać się do tej pisaniny.

Już to niewesoło mi się widzie – ale cóż począć, trzeba mordować biedę – dopóki nie zmorduję – a mam nadzieję w Bogu że dam jej jeszcze radę.

Co tam Agaton Kochany porabia? zagrzebał się – i ani wspomni sobie o mnie, a – warto by go

988

także namówić w góry, na wypoczynek – a pewno z weselszą myślą wracał by do zajęć swych. Ot, namówcie Go Kochany Konsyljarzu razem do Skoradna, a i dla niego znajdę tam jeszcze pomieszczenie i kącik spokojny, a gdy razem będziemy – to raźno czas nam zejdzie – a dla mnie, wesoło i szczęśliwie bo wpośród Was.

Tyle na dziś, bo już późno, na pocztę wysyłać trzeba. Proszę Was tylko mój Konsyljarzu Drogi – raczcie ucałować w mem imieniu rączki Szanownych Mamy i Cioci – najserdeczniej i po tysiąc razy, oraz ucałujcie odemnie Kochanego Pana Józefa – najszczerzej jak Was ściska i całuje oczekując na łaskawą i przychylną odpowiedź na prośby swe

przyjaciel Wasz i Sługa

J. Winnicki.

Agatona pozdrawiam serdecznie – a szturmować go będę jeszcze o wyjazd w góry – może też da się nakłonić.

Berehy d. 9. XII. 75

1

Zacny, Drogi i Kochany Konsyljarzu!

Że słuszną mieć byście mogli urazę do mnie – gdy i teraz – pomimo przyrzeczenia nawet – nie byłem u Was, czuję to głęboko, lecz tylko prawdziwa niemożność rozporządzenia dowolnie czasem i chęciami swemi, pozbawić mnie mogły upragnionego zawsze dla mnie towarzystwa Waszego. Nie usprawiedliwiam się – bo ufam w przekonania Wasze dla mnie; a zaczepiłem Was w tym względzie dla tego, bo mi żal straconej sposobności jaką miałem – by przepędzić kilka godzin miłych w domu Waszym – i to mi ciężyło na myśli. Ale „co się odwlekło to nie uciekło" powiadają, więc oby Bóg dał tylko zdrowie i spokoju trochu dla mnie, to wybiorę się do Lwowa nie za cudzemi i nie dla cudzych interesów – ale dla własnych, i oby Wam już nie było zamało – to zabiorę i Kobiecinę i dziatwę krzykliwą, a nie pożalicie się już wówczas pewno, że Wam nie dość będzie gdy taką gromadę Was najadę – i gdy nahałasiemy Wam do tego bez miary. Zanim to jednak nastąpi – przebaczcie proszę winy dzisiejsze, a teraz, niniejszem chciałbym Wam zdać sprawę z poszukiwań mych za „Tucholcami" – tylko, czy nie zazuchwały będą w twierdzeniach i wnioskach swych – i czy się to wszystko przyda Wam na co? Sądźcie!

I tak: dumając nad poruczonem mi przez Was zadaniem, znalazłem w pamięci mej, że już obiła się nazwa zbliżona o me uszy, a było to na wiosnę – gdym zapytywał

ię górala – ganiczą owce powie Skowadra: z kąd te owce
goni? z odpowiedzi mi mało: „z Tucholczyny," – to mię "po-
ślizgło do wątku myśli z tej sprawie nadpanej:
Nazwy „Tucholcy" „Tucholczyzna" z tucholczyzna, brać mnie
chyba powinien od jakiej "miejscowości", bo plemienia „Tuchol-
ców, czyli ludów pod tą nazwą, nie przypominam sobie – a
wyraźniej, niewiem czy istniało? Jeżeli prawdą od miejscowej
nazwy „Tucholców" wywodzi" będziemy chcieli, to zdaje mi się, prze-
wiadczą tej nazwy upadłej możliwy „wyprowadzić" by go można
od: „Tuchli" i „Tucholki" dwóch wsi w Stryjskiem leżących,
w okolicy „Skolego i Smotza." „Tuchla" i „Tucholka" od dawien
dawna słynne z hodowli owiec górskich doborowych bo gru-
bych i długo wełnistych, i dla zakupna tychże zdobytych nawet
stron (jak mnie o tem uświadomił Adwokat Jastrzębski) przybywają
na targi górale nasi na targi do Skolego lub Smotza, i dla
tego – trafia się często, spotykać gdzieniegdzie z pod Lubania czy
innej okolicy – jakąś już przybłędzonych owiec, że owce te z „Tuchol-
czyzny" górni. Adwokat Jastrzębski, (znany Wam – opinii wszystkich
go i nie wymieniam – co jak powiada, pobudzam mu jak dla gimna-
styki ręki i myśli) – poparł, me przypuszczenia, wyżej mojemi
wiadomościami – ale:

a Że lubo dwie rajonowate ludom Skowadra, jako sam urodzony i
wychowany – nigdy jednak i w niczem nie spotkał się z nazwą „Tuchol-
ców" by ta dawniej była lub rozumiana przez lud w Skowadrze i oko-
licy całej:

b natomiast, że bardzo pewne na uniwersytecie, dla poznania okolic
i obyczajów ludów pod Karpatami, był i w Stryjskiem, był i we
wsiach „Tuchli", „Tucholce" – oraz wielu innych, słowem lud
rozumie nazwę „Tucholcy" i używa bądź w rozmowie czy odpo-
wiadaniu na zapytanie np: skąd wy? czy z tucholczyzny?
odpowiada „z Tucholczyzny" i dodaje nazwisko wsi z której

pochodzi – gdyż do „Tucholców" zaliczają się nie tylko mieszkańcy Tuchli i Tucholi – ale cała okolica Skorcz i Smolna jak to nadmieniłem już – czyli Kitle nawet wsi i innych, w których i sam gabinet awise kadeja – owce te zowią się i ziarce czy w innych okolicach pod nazwą „Tucholskie" – owcy.

2 Lud okolic z „Tucholszczyzny" odróżnia się nietylko zabawami – ale i strojem od ludu z okolicy Kotowich – a wyrazów, jak Skorcznia à owacki" inne Polacy. Nasko, Wojtawe we wsi – u nas tak zwanych, na „Tucholszczyźnie" zowią „Kniaziami" – gdy w Skorcznem nazwy tej nigdy nie używano i nie używają Wojtawie.

2 Strój Tucholców niemniej różny od ubiorów jakiej używa ludność okolicy Skorcznego, a głównie już odznacza się tem że używają sam Kaszubski kwadratowy – bez rąbków, i kwiaty Tucholec prawie nosi tego barwnego – lub z innej skóry, w Skorcznem zaś ani Kaszubi a nikt podobnych nie używają. Obuwie jak sam tak i ta chodzi tem – Tucholec nosi powyżej spodnie, zwane „Chodoszkie" obszyte wierzchem – i „chodaczki" czy „Krzypce" umocowuje na nogach wyłącznie dowiązując je dwie wyżej za kostki powiązuje chodoszki czyli spodnie, w Skorcznem i Polanie, zaś przeciwnie nosza spodnie z płótna zimą i latem a chodzi obwijają onuczkami i na to przymocowują bandażami chodaki. Nosza i Tucholce spodnie płócienne ale szerokie bardzo – i wyglądają w tym stroju jak by wzdęte. A co najbardziej odróżnia Tucholców, to mianowicie zabawie Tuchli i Tucholi – bo, splatanie włosów, i noszenie wieńca chłopca z Warkoczami długimi do wpół pleców, a zaplatanie kobiet pawimi, nad czołem, włosy obojga jednej grzywki nadą — przez środek głowy rozdzielone na pół – i splecione we dwa warkocze co nadają rowek pewny cały jak by diadem – jakby się kto był obrobił na tut oba wydają. Kobiety nosza sam na głowie wszystko jak by biret i nakrywają chustkę – czego w Skorcznem i Polanie nie znają. F.

Ale, trudno mi już spamiętać wszystkich, wyjaśnię się jeszcze, że ich wyłączam do odróżnienia i innych od drugich.

Frona również Tucholanki pończochy długie wełniane – a w Skorcznem oprócz onuczek ani chodzi ani baby nie znają obuwia nie mają innego prawie.

Zkąd wie i na podstawie czego nasz ukochany Sol zaliczył by mógł czy zaliczył Skorodnianian i Polanon do „Tuchołan"? trudno mi dociec, zwłaszcza, gdy nieznam tej szczęśliwej pracy jego pod względem — a podziwiałabym mi takiś ścisłe nowe, do jaśniejszego poglądu - gdy tym czasem, kwiat bowiem nauce mianowicie wyżej wyżej: I dla tego, nie przeczę: skłonną lub nie, nawet tą dla Skorodnianian. Polanon jest Sol, nieukrywam abohi; że obudwie się podobnie we mnie w tym względzie. Bo przypuśćmy wreszcie, że lubo mianowicie wsi: Chodzą, Skorodno, Rozochate, Polana D. stanowiących jakby jedną całość — wiś jedną, nierozumiejąc dni tej nazwy i najdokładniej wieliczan nieznających by wzywali tyle — ~~by~~ lub by nazywano ich Tuchołanami — to, niepodobieństwem stojeśli nie zauważyć jej różnicy — pomiędzy choćby tylko ludem Skorodnym a Polanym, a nawet Skorodnym z Rozochatym. Polanie czują się i uważają za coś lepszego od Skorodnianian — podobnie i ten z Rozochatego nie chyliłby by przyjąć gdyby go zajdzie kwiat ze Skorodna mieszkaniami. Istnieje pewna niechęć nawet w Skorodnem do Rozochatego — „Skorodniany mówią o nich „to mudrzejsze" to „kołowane" Rozochackie." — Istnieje nawet odrębność nieprzezwana w do usposobień, charakterem pomiędzy Skorodnianami a Rozochatymi, Polanami, wyższa skłonność", skłonność" w obchodzeniu, w obchodzenie domu i chęć większa do pracy u drugich aniżeli u pierwszych. Odróżniają się nawet jedni od drugich i co do stroju — a głównie polanie; i wreszcie twarzy wiej dobrego wyglądu aniżeli u Skorodnianian dojrzeć niebardzo. Gdybym więc przypuścił, że Sol, opierał się w twierdzeniu swem, że mianowicie okolic Skorodnego do Tuchołan przynależy się kwiat — na dowodach przytaczanych, to, że już znajdujemy różnicę a la Lan większą się daje w porównaniu do powierzchowności, charakteru, obyczajów, ubiorów z „Polanami" obudwie wsi mówiona tej od Skolego.

Gazbym wreszcie przypuszczał, że Sol w liczeniu swem opiera się na jakiem dowodzie, że rozsadnikiem - z którego mieszkańcy obwodu Skorodna brali początek była Tuchołszczyzna czyli Tuchoły pomiędzy wsiami, to niepodobieństwem zdawałoby się mi - aby w kilku lat kilkanaście wyjęte - jakim jest wojna nad górki - a rozległe Rusini, by się zatarły pierwiastki pochodzenia, i nie zajęły w całości głównych charakterem, obyczajów, tradycyi - ubiorów ?.?. A właśnie Skorodzianie i wojsko kilku Obwodu Skorodna - jakby jest mieszkańcy wyjęte - nie byłby pobranemi ale zupełnie odrębnemi zdają się być rodzajem od Tuchołów. A nakoniec, na różnych punktach - najprawdziwsze mieć powinien myśl - że, że nie zauważyć możemy w pojęciach przez Tuchołszczyznę - to w budownictwie bez chałupy jakoteż Cerkwi zupełna odrębność jakby uwydatnia się pomiędzy jedną a drugą grupą mieszkańców podgórza - obadwie tu głównie mówimy, bo nie nie byłby w Skorodnem ale na rozległym pasie podgórza Beskidu znajdujemy Cerkwi architektury zbliżone wiele do Rozniatów Tuchołskich, to porównanie z Obwodu Skolego. Inowrocławszczyzna w całej Tuchołszczyźnie, najstarsze budowy Cerkwi ~~tej~~ architektury czysto Bizantyńskiej - i tej się trzymają do dziś - a pawilonami, nie jako nowej - ale odwiecznie im tylko znanej. Co zaś do budowli innych a mianowicie domów mieszkalnych, to tutaj i wtedy znajdziemy różnicę - ale mniej wyraźną, bo wreszcie u mieszkańców gór nawet w części prawie jeden i ten sam system budowania domów mieszkalnych i innych zabudowań przyjęty - jak np: dom mieszkalny między oddzielny ale pod jednym dachem ze stajnią dla bydła, owcami itp. - oraz stodoła i schowek na przybory czyli naczynia gospodarcze - z izby mieszkalnej wychód do sieni - a niekiedy czyli w niektórych izba ta podzielona na mieszkanie i Komorę, lecz jeśli Komora oddzielna to podwaliny stanowią sieni czyli zapewnia izby z wód do Komory. Sień przedzielona czyli jawna z popod a też przedział albo dla krowy - a w zimie dla owiec z jagniętami lub cielat służy - nad tym zaś grzędy dla kur. Izby niskie, okna małe o kilkunastu drobnych szybkach, piec chlebowy & przy tym palenisko czyli Kuchnia z którego dym rozchodzi się po całej izbie z wyjątkiem czyli nowo budowanych ale od czasu reperacyi czyli ciągnie pojęcia do Komory.

i przez drzwi otwarte wynosi się do sieni – a z sieni przez drzwi
ny w lasce, przysłonami takimi w których powtykają zwykle dzi
ry wyboki na powietrze. Jeśli zaś trafiają się „chaty białe"
czyli „nie kurne" to w pogodnych dniach porządnych jest
cały gospodarz – bo i w takiej „Chacie białej" Komin zazwyczaj
wyprowadzony bywa na zewnątrz powały tj. pod dach – ad ignibus
głównego czyli Kuchni, a w takim razie Komin ten na kształt
~~Kamienny~~ kapla jak np. w izbie nad palenisztami: „Kapa"
od Łoj w kolano za tamany Komin (□) z którego dym wychodzi wprost
na sień i pod dach się unosi – a wydobywa się na powietrze szcze
linami w dachu – tj. przez pozycje słomiane, dranie lub gonty czyli
szczeń dach pokryty. Pod izbą za zewnątrz „przyspa" wysoka
a w niektórych obejściach jak np. w obejściu Kamienia, Kuphawa, Za
krawca czyli Bakzynda dom mieszkalny tj. część budynku
na mieszkanie przeznaczony – malują glinką czerwoną jaka
w tych okolicach obficie się znajduje i po przepaleniu w piecu chle
bowym – rozrobioną z wodą – czyli farbą czerwoną / bez
w spojeniach dylów składających ściany oraz ramy w oknach /
od drzwi a od zewnątrz izby – białą gliną lub wapnem.
Na całym takim budynku dach nie pomiernie wysoki, z Okapem
szerokim, pod którym w razie potrzeby robią zagrody ~~na~~
~~dzie~~ przez lub inne potrzeby – w sień zaś pod takim okapem
schody – zwykle szpiżarnie. Lecz pomimo, że jak w obecnych
Kozarach tak i na Tuzolszczyźnie zbliżone czyli podobne
znajdziemy budowle chat, to jak już nadmieniłem cechuje
tem samem prawie wejście w górnej przyspie inne nas przekonuje
lub dowodzi" mianowi z Kuchni głównej mianowicie – bez wska
dym razu, dowiadujemy się nam, że Obejście Kozaczyzny, czyli Tuzol
szczyzna, niekiedy wpośród zabudowania bywały mniej obecnie
Cudowne –, i badaj czy Cudowskie stawy, a głównie wzię
Kozarów. Rozsądek polaka dobrze nam idzie, nie powinny
by się bliżej do ozdób „Wołoskich" takowe jak nam bliskie
przekonuje, powstały bowiem na tem pod Karpatami – i nie

niektóre z nich jak np. „Królik" „Tyrawa" do dziś mają nazwę: „Królik Wołoski" „Tyrawa wołoska", a Skorodne właśnie na tych samych pono prawach powstało jak wiele innych wsi w tej samej okolicy.

Oho! przepadła moja dziś pisanina znowu! już mnie najechano — i pono i ja muszę się wlec w drogę i to znów na dni kilka. Bywajcie zdrowi mi na dziś mój Konsyljarzu drogi — wrócę ja do tej bazgraniny — a może i co nowego się dowiem.

D. 17. XII. 75.

Stało się jak przewidywałem. Dni kilka włóczyłem się po górach Skorodniańskich i po za Lutowiskich. Wróciłem z wędrówki tej przed wczoraj — a z tak skrzypiącemi kośćmi, że aż miło, ale cóż robić — niech skrzypią kiedy są, bo gdy się rozlecą to skrzypić nie będą! Zepchnąwszy z głowy ciężkie biedy — co to spać czasem nie dają w spokoju — dorwałem się chwilki by z Wami mój serdeczny Konsyljarzu pogawędzić jeszcze o tych Tuchalcach Skorodniańskich — ale, coraz z większą niewiarą zastanawiam się nad tem — czy Pol mógł Skorodno do tej nazwy zaliczyć? — a jeśli zaliczył to chyba przez jaki błąd. Właścicielem Skorodnego był niegdyś, lat wiele p. Terlecki a właśnie od p. Terleckiego (syna bo Ojciec nie żyje) powracam, długo i dużo mówiliśmy o Skorodnem i okolicy — ale poparł on mnie tylko w tem, że Skorodniańcy Polanie nie należą do Tuchalców ale chyba do Osad Wołoskich jak i wsie sąsiednie tymże które mi wyliczył: Stuposiany Smolnik Nasiczna, Procizne, Hulskie, Dydyowa, Łokieć, Ustryki górne itp. oraz Lutowiska, a jak z erekcyj cerkiewnych zauważył i sprawdził to wsie te nierównie później powstały aniżeli innych okolic dzisiejsi Górale — i na odmiennych prawach. Wsie „Berehy górne" były to Sołtysi — czyli wolni od pańszczyzny — i Kniaziami tytułowali Wójtów swych — a z tej pono i miano „Kniaź" w kilku rodach będzie tej wsi

przechowało się do dziś – a nawet i przywileje tacy Kniazie mieć mają od dziecka. W tych czasach będę w Berehach górnych i całą tę sprawę Kniaziów zbadać zadbym.

Co do Polany zaś, p. Terlecki objaśnił mnie, że niedośmy jak do Osad Wołoskich również zaliczyć by ją należało, tem bardziej, że utrzymuje się do tego podanie, że mieszkańcami polany byli pierwotnie Szwedzi; z niewolników Szwedzkich i tę osadę podniesiono – i do dziś jakoby z tych rodzin szwedzkich ród „Gosnerów" „Pomerów" i kilku innych familij chłopskich w Polanie utrzymał się. Nadto, będąc we Lwowie mówiłem Wam, że Skorodniańców do Lemków liczą, i p. Terlecki potwierdza to. Lecz nazwa Lemków powstała od wyrazu „lem" który znaczy „tylko". Czy jednak nazwa „Lemki" może mieć jakie znaczenie w poszukiwaniach naukowych? nie zdaje się mi – jak to bowiem chyba tylko przezwisko żartu lub urągania się z „lemkających" tj. używających wyrazu „lem." Tych Lemków, mamy prawie w całej ziemi Sanockiej pod niskim Beskidem, ale, wpośród tych Lemków są osady czyli wsie w których nie używają tego wyrazu – jak również są wsie w których mówią nie „lem" ale „nem", a co bardziej, nie zdaje się mi by nazwa Lemków, pod względem etnograficznym mogła się przyjąć – bo w grupie tej „Lemków, znajdujemy tak różne charaktery co do obyczajów, tradycyj ubiorów i usposobień, że trudno by pogodzić się z myślą nie jej z przekonaniem, że ten a nie inny szczep ludu zasiadł to podgórze. Nakoniec, Lemków, z dziejów naszych nieznamy – Osady zaś Wołoskie nie obce nam. Więc Skorodniańców, Polan i td. do osad Wołoskich zdaje się zaliczyć by należało.

Charakterystycznem i ciekawem zjawiskiem jest pomiędzy ludem naszym tu górskim, że lud jednej i tej samej okolicy, sąsiadujący z sobą przez miedzę – a nawet jedną jakby

składający wieś – nietylko wyróżnia się charakterem ale obyczajami, strojem i oddzielny jakby typ stanowi – a to tak dalece, że rozpoznajemy się bliżej w tych okolicach, złotowością zpowierzchowności lub ubioru, z ruchów nawet i maniery nieomylnie prawie orzec się da, że z tej lub owej wsi wieśniak ten pochodzi.

Weźmy np. wsie: Teleśnica Sanna i Teleśnica Oswarowa, przez górę zaś tylko graniczna wieś z Oswarową Teleśnicą Horów, ale – Horów przynajmniej „góra Żuków" oddziela, lecz Solina graniczy z Sanną Teleśnicą i Oswarową, zaś z temi graniczy Horodek – ale w każdej z tych wsi inny jakby typ ludu znachodzimy. Rażąco wyróżnia się jednak lud Horodka, ależ ta wieś obok Teleśnicy Sannej i Soliny oraz dotyka Chrewty – a gdy Teleśnicy i Soliny lud robi na nas miłe wrażenie swą powierzchownością, w której przebija się łagodność pewna nawet szlachetność, to Horodczanie przeciwne budzą wrażenie – mimo woli, uprzytomnia się nam rasa cygańska, czarna czyli ogonała, w ruchach pełnych gestykulacyi, napastliwie uprzykrzająca się prośbami, zaklęciami i przysięganiem – gdy i skłonność do kradzieży i zdolności oszukania kogoś jest im jakby wrodzonym przymiotem złego. Sąsiedzi Horodczanów tj. wsie tu wymienione, mają jakąś odrazę a raczej z pogardą traktują ich – wystrzegają się ich nawet, i nieraz mi się zdarzyło słyszeć jak chłop z Teleśnicy wyrażał się o chłopach z Horodka: – „to cyhany" „to ne dobryj lud" – „to cyhańskaja durza" lub „cyhańskaja natura u Horodczan." Czem że się to dzieje? Wsie tu wymienione, zaledwo na przestrzeni 3/4 mili II znajdujemy – a więc jakby najbardziej z sobą zbliżone, a tak różne – bo o ile Horodczanie wyróżniają się powierzchownością i charakterem nieraktnym, to znowu i co do

usposobienia ludu w Teleśnicach Sannej i Oswarowej a Solinki, znajdziemy również wielkie różnice – i tzn.: w Sannej więcej gnuśny w pracy, ale ochoczy do polowania rybołóstwa, przemyślny w tym względzie tak, że nawet własnym wynalazkiem posługuje się do łowienia zwierzyny – a to tak zwanemi: „Stępicami" – jest to przyrząd z drzewa rodzaj jakby żelaz myśliwskich, tak znowu do łapania ryb wyrabiają sobie z prętów lub siatki więcierze jakich nie spotykałem nigdzie indziej. W Oswarowej zaś, więcej lud pracowity – w polowaniu i rybołóstwie nie tyle zamiłowany, Solinczanie zaś – nietylko pracą ale i przemysłem różnią się od poprzednich – a przemysł ten odradzają przynajmniej gotowością i chęcią do zarobkowania oraz oszczędnością. Horodczanie zaś – nie odznaczają niczem chyba skłonnością oprócz cech wymienionych – do pijaństwa.

Ale i co do ubiorów znachodzimy różnice:

W Teleśnicy Sannej i Oswarowej tak Chłopi jako i kobiety ubierają się schludnie, czysto, podobnie i w Solinie; Horodczanie zaś nie celują tym przymiotem; W Sannej noszą (rodzaj płaszcza – a jak zowiemy zwykle Gunki") „Czapichę" a zowią także i „Czapoch" jest to krótkie po kolana okrycie z pelerynką na plecach (jakie i w Skorodnem noszą) z rękawami szerokiemi, które na końcach są zaszyte i te stanowią jakby rodzaj Kieszeni, Pelerynki obszyte frendzlą z wełny mięszanej czarnej z białą – spodnie płócienne na butach lub chodakach, Kamizelkę którą zowią „lejbik" na haftki zapinaną z kieszonkami, a na głowie Kapelusze zwykłą formą – tj z rondem prostym, szerokim, przepasane paskiem ze skóry lakierowanej lub wstążką – Czapichę zaś zawieszają tylko na ramionach a pod szyją spinają

na guzik lub sprzączki - metalowe. ~~Horodcze~~ w Oswarowej zaś Teleśnicy mało używają „Czapichów" ale noszą sukmanki siwe „Sierak" zwane po kolana obszywane szmatkiem zielonem - na plecach zaś rodzaj kapiszona - małego, zwyciętym otworem jak by na usta. Kapiszon ten jednak nie służy do nakrywania głowy w czasie słoty lub zimna, bo jest nawet za mały ale stanowi jakby ozdobę - a służy ~~za~~ schowek np: gdy chłop z miasta sól, chleb lub t.p. niesie do domu. Przytem za obówie więcej ~~noszą~~ używają butów - spodnie zaś płócienne w butach - Kapelusze słomiane - lub filcowe wstążką opasane. Podobnie we wszystkiem ubierają się Solinianie, a natomiast Horodczanie, noszą Czapiki czarne z czarnemi frendzlami u pelerynki, zawieszają takową również przez ramię a podszyją spinają w pętlicę kołeczkiem drewnianym. „Lejbik" z takiego sukna jak Czapicha czerwonym sznurkiem obszyty - spodnie płócienne u spodu zwężone i potem przy bandażowane chodaki rzemykami lub czarnym wełnianym sznurkiem, Kapelusze zaś jak górale węgierscy - tj. z rzędem zagiętym głęboko z małą główką jak np. . Nadmieniłem zaś i o Honowie, gdzie już nie używają zupełnie płaszczy czyli Czapichów, ale noszą tylko Sukmanki za kolana, spodnie płócienne w butach - na krzyżu głowy kapelusz słomiany.

Jeśli tu różnicę widzimy w tych kilku sąsiednich wsi mieszkańców - a to mimowoli przywodzi na myśl że zaludnienie tych wsi nie było jednoczesne i pierwotni mieszkańcy z niejednych miejsc tu przybyli.

Ale - już mi marzę leżeć na oczy - więc nadziś - dobra noc! Wam mój Komisjarzu kochany - jutro dalej będę gryzmolił.

1000

Otóż nieprawdą zakończyłem na odwrotnej stronie bo zaczynam pisać znowu dziś dopiero tj. 22 XII. 74:
Ale — i na cóż Wam tyle nabazgrałem? — i dla czego przypisali ci Pp. Krakowscy zarazem Akademicy Polowi, że Skorodno zaliczył on do Tucholków — a przez to Wam nawarzyli bigosu bo czytaniny mych gryzmołów? A przecież Pol wyraźnie napisał i wypowiedział na stronicy 128. dziełka pt. „Rzut oka na północne stoki Karpat i przyległe im krainy" „Część I.":
„Miasta i wsie Wołoskie w Ziemi Sanockiej i na podgórzu Karpat" i wyliczył 58 wsi — a w tych liczbie: Lutowiska, Skorodne, Prochate Polana itd. Jużż oni chcieli od Was? i od Pola?! — A to horrendum tyle bazgraniny Wam posełać, ale cóż zrobię? jak bym dziś nie posłał — to bym znowu Bóg wie kiedy przybrał się do bazgrania. Więc przekonawszy żem Was umęczył tyle — niechaj tylko będzie dowodem, żem rad spełnił Waszą dyspozycyę w tym razie.
Ale co do Pola — hem! gdym się rozczytał w tych Prelekcyach Jego — to mi i niejedno wlazło do myśli — że się i pomylił bo i wiele wsi znajduję zaliczonych do różnych grup np: Stuposiany zaliczył do „Kurtaków i Czuchońców" i znowu do wsi Wołoskich, podobnież „Hulskie, Zatwarnica itp. „Krywkę" do Wołoskich i do osad Bojków. „Smorze" do Bojków siedziby — gdy Smorzanie do Tucholków sami się liczą — Tucholków zaś wylicza następne wsie:
Orawa, Pohar, Orawczyk, Tyrawiec, Koziowa, Korostów, Skole, Hrebenów, Hotar, Kalne, Pławie, Tucholka, Hołowecko, Byków, Grabowiec, Tuchla, Oporzec, Libohora, Ławoczne, Tarnawka, Sławsko, Wołosianka, Chaszczowanie, Jeleńkowate, Rożanka wyższa, Rożanka niższa. i tyle.

Ale i jeszcze coś — i jeszcze co dużo bym o tem bazgrał — dziś jednak macie dość — chyba by Wam było zamało to mi tylko napiszcie o tem czyli zaczepcie biedę — a dam się Wam we znaki — choćby i drugą taką porcyą pisaniny swej. Nie mogę się jednak uspokoić w zapędzie swym postrzegawczym — istnie, biorę „na kieł" —

Od nazwy „Kurtak" i „Czuhania" stworzył nam Pol „Kurtaków i Czuchońców" — a lubo powiada: „cały ród, który od zrodeł Sanu osiadł bywa od postron„nych Czuchońcami zwany od wierzchniego stroju, który „się Czuchania nazywa" i t.d. to dla czegoż o tym samym rodzie mówi, że natrafił już na kilka uwag że „ich nazywano góralami Sanockimi albo też Lemkami od przysłówka „Lem" — a przyjmując nazwę „Czuchońców — niechce się zgodzić na nazwę Lemków — ale powiada, że „należało by się postarać o historyę dla narodu „Lemków, Nemków i Łężków" gdyż w niektórych wsiach nad Osławą tj w okolicy Radoszyc używają „Nem" i „Łęż"! Akto wie czy nie właściwna nazwa „Górale Sanoccy z niskiego Beskidu" aniżli Kurtaki i Czuchońce? — i dla czego Czuchońce, kiedy właśnie Czuhania w niewielu miejscowościach znają tę nazwę ale znają i mówią: „Czapach" albo „Czapicha" tj ten strój wierzchni malowniczy, góralski płaszczyk z pelerynką obszyty frendzlami!* Wreszcie, zkąd mamy naród „Czuchońców" „Kurtaków?" — jeśli w niektórych wsiach zowią ten sam strój „Kurtak" a w innych Czuhania a w innych Czapach i znowu Czapicha" — to trudno by mi godzić się było na nazwę tych ludzi „Czuchoń-

*Również mylne jest że płaszczyk ten zowią gdzie „Kurtak", Kurtakiem zowią sukmanki z kapiszonem w niektórych wsiach.

1002

cami" – a nawet choćby „Czuchańcami" i tej nazwy lubo dość już poznałem obok gorzkie w Sanockim i nie tylko Sanockiej ziemi niespotkałem się z nią lubo dość lubię wtajemniczać się w stosunki ludu. Niewiem również które „Hołowecko" zaliczył nasz ukochany Pol do Tucholców? mamy 2. Hołowecka, jedno z tych w Powiecie Staromiejskim, od Lutowich 3. i od Turki zdaje się mi 4. nich odległe – a w żadnym razie do Tucholców liczyć się niemoże ta wieś – ale do wsi Wołoskich – bez wspólnie tych ostatnich nieznajduje się – Hołowecko o którem mówię jest to osada „szlachty zagonowej" – i kilka nasiń rodów jeszcze utrzymało się do dziś, są to chłopi biedni niczem nieróżniący się od innych z tej samej wsi i okolicznych – najwięcej zaś jest nazwiska: „Hołowecki" np Mikołaj Hołowecki z Hołowecka Iwan, Wasyl itd. rusini, wielu z nich bywało u mnie po kilka tygodni na zarobku do rąbania sągów.

Ale dość – dość – dość – tego bo się bym zaciekawił nad temi rozprawami jak jaki uczony daje „homo simplex, servus Dei" niemam dotyczę pretensyi i kwalifikacyi.

Bach! odebrałem w tej chwili tak serdeczny list, że aż mi łzami obmyły się oczy. A to kochany nasz i Drogi Szymon Tokarzewski pisał do mnie z Sybiru – poszlę ten list Agatonowi, bo mu będzie

pewno nieobojętny – ale tylko mi żal że osobie tylko pisze a o więcej znajomych niewspomina!
Biedny Szymek – chciałby nas zobaczyć jeszcze w życiu swem! – Daj to Boże – ale czy ja tego dożyję – pono nie!

Satis! Miesiąc blisko pisałem to wszystko. Niech Wam mój Drogi Konsyljarzu będzie dowodem że niejednokrotnie myślałem o Was – a myślałem i myślę o Was zawsze – często, każdodziennie prawie. i jeśli tak długo nie dokończyłem tej pisaniny to tylko dowodem jak rozerwane to moje tu życie – Oh, jutro mam jechać do Krakowa – a tu wigilja – i jeśli nie odbiorę mądrzejszej odpowiedzi na telegram, to Luba się będzie wlec. Cóż robić taki to ze mnie „włóczy kij"

Przyjmijcie przytem mój Drogi i Zacny Konsyljarzu i oświadczcie pracę Szanownej Matce swej i Kochanemu Panu Józefowi odemnie życzenia wszelkiego dobra i pomyślności wszelkich a nadewszystko zdrowiem oby Bóg błogosławić Wam raczył wszystkim, zaś Wy Kochany Konsyljarzu i Pan Józef obyście Chwackie Kobieciąta znaleźli sobie – a co daj Boże i poprosili mnie potem w kuracyi! a godziłoby się to godziło – okobicić – i odchować potomków by poczciwy Ród Wasz jak najliczniej rozwiódł się. Bóg z Wami – całuję Was i ściskam Kochający

Szczerze i nazawsze Tomasz

1004

Szanowny Mamy Dobrodziejki pobyt się kraj zaczęli całuję. Pana Józefa ściskam i całuję z całego serca, a proszę przytem gdy się zobaczycie z Agatonem pozdrówcie go odemnie i uściskajcie szczerze.

Tomek.

Berchy d. 18. X. 76

~~1005~~
61

Drogi i Kochany Konsyljarzu!

Pragnąłem widzieć się z Wami będąc we Lwowie – ale tak skłopotany i zajęty byłem, że ledwo na wyjezdnem już byłem u Was pod czas ordynacyi i nie mogąc się widzieć już z Wami pozostawiłem tylko arkusz dopełniony pomiarów antropologicznych – który służącej prosiłem by Wam doręczyła. Zatrzymać się nie mogłem – gdyż było późno na kolej a jeszcze w Banku miałem do załatwienia się z podpisami. W tych dniach jednak będę we Lwowie to się zobaczemy i pomówiemy o wszystkiem. Niniejszym zaś chcę Wam donieść o przebiegu co do wyborów: Wczoraj widziałem się z Osuchowskim i Forleckim – przyrzekli mi dać głos na P. Malinowskiego, dziś zaś był u mnie P. Kraiński i zlecił mi donieść Wam byście nacisnęli na P. Mieczysława Darowskiego, by On jako spokrewniony tu z Załęskiemi i dobrze znany w Sanockiem by zalecił kandydaturę Malinowskiego – Załęskiemu i komu by jeszcze był na pewno. Z Załęskiemi mówił już P. Kraiński, a choć mu obiecali – to jednak koniecznem widzi poparcie p. Mieczysława. Drugiej protekcyi również obyście użyli – ale Pani Bielowskiej ma ona bowiem tu krewnych i poważanie wielkie u nich, nadto, abyście napisali lub byli u X. Biskupa Hirszlera, by jako wyborca dał głos na Malinowskiego – a dać może przez pełnomocnictwo na p. Kraińskiego wystawione. Wreszcie zapewnił mnie, że ma już kilkanaście głosów zapewnionych i będzie miał kilka pełnomocnictw do głosowania – a głosy te da na

1006

p. Erazma, zaś co do Tyszkowskiego, to tenże mówił mu że o wybór p. Erazma już go p. Henryk Janko listem prosił by wybór ten poparł usilnie jak również i przez innych (z mojej strony) że był proszony, lecz on się boi że to będzie kandydat bardzo postępowy może, ale przyrzekł p. Krasińskiemu, że nie będzie w niczem przeciwny i da pełnomocnictwo do głosowania za p. Erazmem.

Otóż tak dotąd stoją rzeczy. Niewiem ubogo byliście tu przed kilkoma dniami? lecz zapewne o sprawie tej nie pominęliście mówić, potrzeba jednak koniecznie trafić do Zatorskiego w Wańkowy którego zdaje mi się leczyliście, oraz do Korwina w Jureczkowy — oraz Jordana. Z Zatorskim się on znam, z Korwinem teraz jestem trochę na bakier a p. Krasiński od dawna z młodym Korwinem źle i niema na niego nikogo nasadzić, zaś z Zatorskim lubo będzie mówić — ale jeszcze uważa to niedostatecznem — gdyż jak powiada „u nas trzeba łapać głosy kłanianiem się i protekcyą" — Z Jordanem będę osobiście traktował — ale radził p. Krasiński — abyście Wy napisali wprost tak do Zatorskiego jakoteż Korwina a nawet i Jordana jako do swych patientów, a że to będzie skuteczne najwięcej dla nich i ich ambicye uśmierzy.

Kandydatem jest tu P. Żurowski, postawiony przez komitet, jest to osobistość dobra na posła — o tyle, że lepszy od wielu innych pewno ~~wyboru~~ kandydatów. Człowiek zdolny i prawy charakter tylko zdaje się mi zbyt po pańsku myśli i zapatruje się na rzeczy — ale i o tem nie przesądzam go, gdyż bliżej z przekonań nie znamy się — w stosunku jednak zwykłym jest człowiekiem popularnym a tu w Sanockiem używa ogólnie sympatyi. Otóż dość jest niebezpieczną jego kandydatura dla p. Erazma — mówiłem ja w tej sprawie z p. Żurowskim — niewymieniając atoli kto jest jego przeciwnikiem czyli kandydatem drugim, chciałem dowiedzieć się, ile

myśli ubiegać się o poselstwo – nie wiem jednak, czy odpowiedź jest brać na serjo – że przeciwnym jest myśli by go wybrano posłem. Perswadowałem mu jednak by się miał usuwać od wyboru – ale przeciwnie by się dał wybrać i starał o wybór – z mniejszych posiadłości i ta myśl niby się mu więcej podobała.

Późno na pocztę więc kończąc niniejsze ściskam Was Kochany Konsyljarzu serdecznie kochający

Wa. Tomek.

Panu Józefa ściskam i całuję serdecznie – o globus pisałem i mówiłem z p. Madejewskim lada dzień odeszlę takowy.

Ś. Mamy dobrodziejki rączki całuję.

1008

1915
63

TOMASZ WINNICKI

półkownik wojsk polskich z r. 1863.

urodzony w r. 1828.

po krótkiej a ciężkiej słabości przeniósł się w dniu 25. kwietnia 1883. do wieczności.

W nieutulonym żalu pozostała żona wraz z dziećmi zapraszają krewnych i przyjaciół na smutny obchód pogrzebowy który się odbędzie w Sobotę dnia 28. kwietnia przed południem z Berech do Jasienia.

Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.

1018

~~1017~~
64

1018

Bronisław WOŁOWSKI /1/

s. 1019 - 1024

26.12.1878

1019
65

Rzym. d. 26 Grudnia 1878 r.

Szanowny Panie Konsyljarzu!

Brat mój odesłał mi z Wiednia, ostatni list do Niego wystosowany. Rozumiem, ale powiem otwarcie, że w części tylko gorycz w nim zawartą a dającą się tylko tłomaczyć długiem mojem milczeniem. Rzeczywiście, pod tym względem jestem winien, bo powinienem był już dawno odpisać. Dla czego jednak Szanowny Konsyljarz który jesteś człowiekiem tak szlachetnych uczuć i zaparcia się samego siebie, złe przypuszczasz? — Zasługiwałem a raczej zasłużyłem, na napomnienie starszego Brata żem na listy Jego nie odpisał, ale nie zasługiwałem, ani nie zasługuję na krzywdzące mnie podejrzenie, a tem mniej jeszcze na groźby!

Kiedy dwa lata temu Ruch literacki zaczął upadać i kiedy czcigodny nasz przyjaciel p. Giller napisał do mnie żebym pismu temu przyszedł z pomocą, odpowiedziałem pierwiastkowo, jak mi sumienie nakazywało, że tego uczynić nie mogę — że messager także sam jest w kłopotach i sądziłem że współobywatele kraj miłujący i zamożni obowiązek uratowania tyle użytecznego pisma spełnią. Stało się inaczej i wtedy po raz wtóry odebrałem od p. Gillera drugi list, wzywający mnie w imię sprawy, abym kwotę 1.200 flor. jakimkolwiek bądź sposobem wydostał i że jeżeli tę summę Ruch literacki, mieć będzie to mu się egzystencję uratuje. Listy te p. Gillera posiadam i przedłożyć je przed oczy czcigodnego Konsyljarza mogę każdej chwili.

Jeździłem wtedy po Galicyi, za upoważnieniem Komitetu zbierać fundusze dla messagera, pomimo to stan kasy był jeszcze ubogi, gotówki nie było.

1/20

Poruszony do głębi odezwą p. Gillera i chcąc choćby z ofiarą własnego bezpieczeństwa spełnić obowiązek solidarności narodowej i braterskiej, przerwałem moją podróż po okolicy do której otrzymałem był doskonałe rekomendacje i przybyłem umyślnie do Lwowa. Udałem się do czcigodnego p. Młockiego z prośbą o zwołanie Komitetu na nadzwyczajne posiedzenie i przedstawiłem Wu, do czego Go nie trzeba było przekonywać potrzebę ratowania Ruchu Literackiego.

Wyjąwszy dwóch członków Komitetu wszyscy prawie wymówili się niemożnością przyjścia na posiedzenie, rzecz byłaby więc spełzła na niczem i gdybym nie był szczerym w mojem postanowieniu ratowania Ruchu, byłbym był mógł wytłomaczyć się łatwo przed p. Gillerem że zrobić nic nie mogę bez zezwolenia Komitetu, i bez tegoż zezwolenia rzeczywiście nic bym był zrobić nie mógł, byłbym był mógł odpowiedzieć: „przerwałem moją podróż, naraziłem się „na koszta podróży i pobytu kilkodniowego w hotelu, chciałem „zwołać Komitet, dla pewności rozniosłem sam zaproszenia, „Komitet się nie zebrał, cóżem ja temu winien — mimo najszczerszych „chęci nic zrobić nie mogę. etc."

Tak mogłem był zrobić i na tem się ograniczyć — czyż tak jednak postąpiłem. Przykro mi o tem mówić, ale w obronie własnej, pod zarzutami które Szanowny Konsyljarz przeciw mnie stawia, zmuszony jestem przypomnieć fakta: Tak się rzeczy miały;

Gdy zobaczyłem że posiedzenie nie przyjdzie do skutku — poszedłem pojedyńczo do każdego z członków Komitetu, przedstawiłem sprawę Ruchu Literackiego i zażądałem przychylenia się na piśmie do mego wniosku, to jest dania głosu na udzielenie Ruchowi Literackiemu pożyczki w kwocie 2.000 florenów — których w kasie nie było i które ja dopiero miałem zebrać za pomocą udziałów podpisywanych na messager de Vienne.

Kilku członków głosy swoje na piśmie mi dali — do naszego wieszcza Kornela Ujejskiego który napisał że na posiedzenie przyjechać nie może bo był wtedy chory w Zubrzy, posłańca umyślnego posłałem z prośbą o przysłanie

swego głosu. Przysłał go. Zacny nasz p. Mieczysław Darowski, musiał w ostatniej chwili, w dzień posiedzenia Komitetu wyjechać na likwidację jakiejś assekuracyi. Doniesiono mi o tem w ostatniej chwili. Żeby zapewnić większość mojemu wnioskowi, który zubożał mnie o 2000 florenów, wysłałem za p. Darowskim telegram do Sądowej Wiszni jeżeli się nie mylę, wyrachowawszy że tam pociąg na godzinę taką przybędzie, że jeszcze ztamtąd odpowiedź może nam przyjść na posiedzenie Komitetu z głosem p. Darowskiego – a dla uniknienia wszelkiej wątpliwości i zobaczy żeby głos nie był straconym, redagowałem w moim telegramie odpowiedź i za telegram odwrotny zapłaciłem. Na stacyi w Sądowej Wiszni gdzie sędziwy starzec p. Darowski miał wysiąść i pojechać w bok na wieś, naczelnik stacyi przyjął go moim telegramem, na który jak mogliśmy się tego spodziewać przychylną odebraliśmy odpowiedź.

Temi to sztucznemi środkami, stworzyłem mojemu wnioskowi większość i kwota fl. 2.000 zawotowaną została dla Ruchu Literackiego w charakterze pożyczki.

Co mogłem gotówki oddałem zaraz – potem w miarę jak fundusze do Kasy Komitetu wpływały, nie pobierał ich Messager de Vienne, choć ich potrzebował, ale pobierał je Ruch Literacki który tym sposobem na czas jakiś uratowanym został. Wypłaciła tym sposobem kasa Ruchowi jeżeli mnie pamięć nie zawodzi 1700 czy 1800 florenów.

Messager de Vienne który dzięki mojej przejażdżce po kraju, zaczął nabierać rozgłosu i poprawiać swoje interessa, straciwszy zasiłek w chwili dla siebie najważniejszej, zaczął napowrót chylić się ku upadkowi i poświęcenia swego dla starszego brata w pracy, mówię tu o Ruchu, o mało sam utratą własnego życia nie przypłacił. W każdym razie to upuszczenie mu krwi że się tak wyrażę w chwili rozwoju, sprowadziło wycieńczenie, z którego po dziś dzień się jeszcze nie podniósł.

1022

Należności za udziały nie wpływały tak szybko i tak regularnie, jak to było potrzebnem. Pod naciskiem takiéj potrzeby stanęła myśl zaciągnięcia pożyczki w Kasie Towarzystwa Kasy Zaliczkowéj w kwocie fl. 500 – z téj kwoty pożyczonéj, na moje imię, jako mój dług osobisty, i za mojem poręczeniem Ruch Literacki wziął połowę, a ja drugą połowę.

Oto jest historja naszego stosunku i mojego długu. Zaciągnąłem go nie dla siebie, nie dla swojéj korzyści, ani dla swojéj wygody, ale zaciągnąłem go z pobudek szlachetnych solidarności bratniéj.

Tysiąc nieprzewidzianych okoliczności przyszło, które pogorszyły stan finansowy mego wydawnictwa i postawiły mnie w niemożności płacenia rat. Nikt więcéj ode mnie nad tem nie boleje. — Walczę, robię nadludzkie wysilenia, co moment zdaje mi się że dochodzę do mety i co moment jakaś przeszkoda nowa przychodzi i wywraca moje plany, a czasem nawet i budowę już prawie gotową. Nie zrażam się jednak niczem – pracuję tak jak może nikt, żeby wszystko uratować i wierzę silnie, że mi się to uda, że Messager de Vienne się odrodzi i ze zobowiązań swych się wywiąże, nawet nie z obowiązku zapłacenia tego co rzeczywiście pożyczył, ale wywiąże się nawet z tego co pożyczyć drugiemu obiecał.

Ile razy Szanowny Konsyljarz pisał do mnie żądając żebym przysłał kilkaset florenów, u mnie wtedy na ofrankowanie listu nie było, a podczas pobytu w Paryżu – przez miesięcy 6, więcéj było dni w których objadu nie jadłem, jak tych w które jadłem. Bóg widział ilem ja przecierpiał – i kilku nawet świadków miałem między Rodakami z Emigracyi, którzy mogą potwierdzić jak było źle.

Oto moja zbrodnia. Jestem w téj chwili biedny. Nie płacę bo nie mam z czego. Ale zapłacę, proszę to powtórzyć wszystkim, bo rąk nie opuściłem, energii nie straciłem i mam silną wolę zwyciężenia. Wszystko co napisałem jest najświętszą prawdą. Kto może niech na mnie rzuci kamieniem! Mnie się zdaje, że dług mój zaciągnięty był na cel tak użyteczny i tak dobry, że Instytucja Kredytowa Krajowa, może mieć dla mnie jakiś wzgląd i dać mi termin dłuższy do zapłacenia. Spodziewam się być we Lwowie w styczniu i ułożyć się na miejscu o spłatę długu nowemi ratami. Pozostaję z poważaniem prawdziwem

Bronisław Wołowski

b.d.

~~1023~~
67

P. S. Upraszam najuprzejmiéj o pokazanie tego listu p. Thilschowi: Odwlekałem z pisaniem, bo mi się zdawało że jeszcze w pierwszych dniach listopada będę we Lwowie – inaczéj los rozrządził – Ale ja wrócę. Rzecz się uratuje, naprawi – załagodzi – kapitał i procenta popłacę. Młody jestem, wiary i energii nie straciłem – do pracy więcéj mam ochoty jak kiedykolwiek bądź – więc złe nie jest tutaj nie do poprawienia.

BWJ.

1024

Ignacy ODROWĄŻ WYSOCKI /5/

/ ZACZEK /

s. 1027 - 1042

8-8.1877

Paryż 8° Sierpnia 1877
14. Bd des Invalides.

~~1029~~
68

Szanowny i drogi Doktorze Tadeuszu,

Niewiem od czego zacząć powinszowanie, jak zformułować hurmem cisnące się pod pióro życzenia na uroczysty dzień Waszego św. Patrona, który jest zarazem dniem uroczystości naszej narodowej; o ogólniki bowiem nie troska, ale, jakkolwiek one wyrażają szczerą prawdę, tłómaczą szczere uczucia, — mdłemi się wydają, choćby dlatego że się z niemi do syta otrzaskało. A któż, od Was Kochany Doktorze, więcej ich posłyszy w dniu Waszych imienin? Z tem wszystkiem powiedzieć coś przecie wypada. A że się powtórzy to samo... no, toć i uczucia się nie zmieniły, i na ich wyrażenie nowych słów niewymyślano.

Tandem, winszując Wam szczęśliwie, o ile było możyło, doczekanych imienin i życząc Wam wszystkiego co najlepsze, w tym ostatnim rzędzie życzę także — byście się raz przecie ożenili, bo, jak mi Bóg miły, jest to akt i ludzki i przyjemny i, gdy uświetni się potomstwem

1930

to pożyteczny dla ojczyzny i dla ludzkości. A więc dalej, Doktorze, do żeniaczki! a w tej miłej ekspedycyi, nie zostawcie w tyle i Dra Józefa, który także z długu się tego wobec społeczeństwa dotąd wypłacił.—

A co Turcy, nieprawdaż że zuchy! Ot co znaczy wiara i społem z nią idący patryotyzm!! Moskale przyrzekali sobie spacer do Stambułu. Z 9/10 ludzi, którzy się nad tą wojną zastanawiali, i ja grzeszny sądziłem że, lubo nie z tak wielką łatwością, lecz niemniej Turcy będą pobici, jeżeli się za niemi nie ujmie zachodnia Europa. A tu, bez Europy która zdala f... wspodnie ze strachu, Osmanlicy sami podcinają nogi pułnocnemu olbrzymowi, tak że nazwie się bardzo szczęśliwym, jeśli go w dodatku nie skąpią jeszcze w Dunaju, co wydaje mi się rzeczą wcale prawdopodobną... Ale, nadzwyczaj smutno pomyśleć, że w szeregach zwyciężonej Moskwy może jedna dziesiąta braci naszej przelewa krew niewinną za cudzą sobie sprawę... Bo gdyby, poza tym przelewem polskiej krwi, spodziewać się można chociaż było, że Moskwa zostanie

zgruchotaną, że jej Niemcy nie przybędą z pomocą, i że Austro-Węgry zechcą i potrafią skorzystać z chwili, aby przez Polskę raz na zawsze się zabespieczyć od grożącego im od tamtych rozbioru... Ale gdzie tam! Ze spotkania się dwóch cesarzy niemieckich nic pomyślnego wywróżyć sobie nie możemy. Jeżeli bowiem Austrya nie da się wciągnąć do wojny za Rosyą, co byłoby śmiertelnym błędem, to zachowa dotychczasową neutralność nawet wówczas, kiedy armja moskiewska zgwałci serbską neutralność. Daj Boże, by za te półśrodki Austrya nie przypłaciła kiedyś bardzo drogo!

Nie możecie sobie wystawić, do jak okropnego stopnia upodlenia doszli Francuzi. (Mówię o tych których znam lub których opinie czytuję w dziennikach.) – Wściekają się na Turków, zwycięztwa ich obcinają, Moskalom dodają to co od tamtych odciągają... A wszystko to, albo przez zazdrość że okazali tyle męztwa, poświęcenia, wytrwałości, których tu oddawna już nie było, nie masz i może już nie będzie; lub też w nadziei pozyskania sobie protekcyi moskiewskiej przeciw Niemcom. To ostatnie przynajmniej

1032

poprostu jest idiotyzmem: ażaliż Moskwa, pobita przez Turków, ośmieliłaby się na jaki bądź sojusz niemiły Bismarkowi? A potem, Francya dzisiejsza jest dużem zerem; otóż zwyciężeni, upokorzeni moralnie, zrujnowani finansowo Moskale, muszą się oprzeć na czemś silnem, na czemś mającem wartość, wpływ, znaczenie w świecie; nie mogą więc poświęcić przyjaźni niemieckiej za bezsilny sojusz z Francyą. —

A myż? To sęk prawdziwy. Wiemy ze smutnego doświadczenia, jak niekorzystanie z sposobnej chwili pociąga za sobą spóźniony wyrzut narodowego sumienia, a z nim niewczesny wybuch, który kraj do ostatecznej prowadzi zguby. Lecz, czyż w dzisiejszej kraju sytuacyi można o czemś pomyśleć? czyliż nie widoczna, za lada poruszeniem, Prusacy zajęliby Kongresówkę i stłumiliby wszystko jednym podmuchem, a potem nowe prześladowania, ruiny, zgoła — ostateczna nasza zagłada... Wybór zatem zdaje się że nietrudny. —

Zechciej, drogi Panie Tadeuszu, ucałować od nas obojga rączki Czcigodnej Pani Zulińskiej, oświadcz bratnie pozdrowienie Józefowi, a sam przyjm odemnie najszczersze uściśnienie wraz z wyrazami szacunku i przyjaźni od mojej baby. — Wasz niezmienny w przyjaźni,

Zaczek

Państwu Janowskim łączemy nasze ukłony. — Józefa Jan. trochę jakoś nie rozumiem. Prosił mię o to pośle, a wyszukanie dla Jan. zdolnego litografa. Wyszukałem go i natychmiast o tem napisałem. Od tydzień słychu. Wątpię, wszakże by to miał być tylko żart, który do naszego wieku bynajmniej nie kwadrowałby. —

Paryż 14° Marca 1878. 1933 70

Drogi Doktorze Tadeuszu, Nie potrafiłem, widzę, dostroić się do kamertonu Ruchu, gdyż dwie moje bazgraniny nie znalazły w nim zamieszczenia. Winąż tu treść onych, czy raczej styl? Sądzę iż jedno i drugie. O ile z kilku numerów tego czasopisma zbadać mogłem jego ducha, zdaje mi się że, jeżeli na każdej niemal stronicy czytać można prześliczne rzeczy o Bogu, o moralności (Po dzieło Zulińskich), niemniej przeto wielka rewolucya francuska która wygnała Boga i religję, w wielkiem tam jest poszanowaniu (Towpływ Agatona), i biada temu ktoby, potrącając o tę ostatnią, już przez to samo zakwestyonował świętość każdej rewolucyi, republiki, demokracji (*) i t.d. Lecz toby jeszcze mniejsza może, gdyby nie styl mój, który, przyznaję, nu kr ropmy ne rodmnca jak powiadają zbawcy chrześcijan wschodnich. Na to innej rady nie ma, jak trzeba się uczyć pisać. Dano mi w tej mierze radę, której będę posłusznym: przepisywać dobrą prozę polską, przepisywać tak długo, aż się pozbędzie stylu moskiewskiego i zapamięta wiele słów wyborowych, których się rzadko używa w potocznej mowie, a które konieczne są w stylizacyi dobrej prozy.

Na tem staję i, dla zyskania potrzebnego czasu, zaprzestać muszę pisywać listy z Paryża które nie dochodzą... do druku, bo są wogóle mniej niż nietęgie, sam to najszczerzej przyznaję. Przeszlę Wam atoli ostatni, który już jest dużo zaawansowany, a który wypadałoby zamieścić w rubryce pod tytułem: Z Paryża, de omni re scibili... Mnie się widzi że ztąd pisywać można: albo korespondencye polityczne - których nie chcecie, albo rozprawki uczone - na które mię nie stać, albo powiastki - na które proszę trocha zaczekać, lub wreszcie - De omni re scibili A... - w stylu i treści Kronikowej, któreby m mógł jeszcze pisywać

(*) Po 4 Września taki był uszczęśliwiony, jak gdyby mu pies jajko zniósł. -

1034

gdyby nie ten styl nieszczęśliwy, a oraz wstręt do demokracyi i respubliki, z których pierwsza nie jest polską, a druga Polskę zgubiła, więc które uszczypnąć od czasu do czasu za miły dla siebie poczytuję obowiązek, lecz czego nie lubi pono Agaton, a to sęk trudny do przepiłowania.

Powiadacie, że polityka wzbroniona Ruchowi. Ciekawo jestem cobyście w nim pisali gdyby wam było wolno prawić o polityce? Ja tam widzę politykę od pierwszego wiersza niemal do ostatniego. Ale to rzecz nie moja; i owszem że piszecie o polskiej polityce, i owszem że walczycie z Czasem, który zdaje się zapominać, że i w powstaniu 1863 r. lała się krew polska, że jeśli zły był skutek, to chęć była dobra, poczciwa, szczerze patryotyczna; że i powstanie 1831 złe dla kraju sprowadziło rezultaty — a czemuż go nie potępia? Ale znów, trza przyznać, że Agaton w taki sposób broni powstania 1863, jak gdyby chciał zmusić wszystkich do uwielbienia dla tego nieszczęsnego ruchu narodowego (a z tąd) i dla niego, Agatona, który temu ruchowi z innemi dał początek. Przeciw tak absolutnej afirmacyi, Stańczykowie nie mniej absolutną stawią negacyę, a z tąd i cała wojna „kokosza" która obu stronom więcej ujmy niż sławy przynosi, krajowi zaś szkodzić musi najwyraźniej.

Że więc pisywać dalej na wiatr nie mam zamiaru, słuszna bym się zrzekł i wynagrodzenia, jakie odbieram w przysyłanych numerach Ruchu. Gdybym był w stanie, zaabonowałbym go natychmiast; a że nie mogę zapłacić, więc zadarmo korzystać z grzeczności Waszej ambicya mi nie pozwala. Ergo, Ruchu mi nie każcie nadal przysyłać; ale nie sądźcie, broń Boże, aby to miało oznaczać jakąś z mojej strony niechęć czy gniew, nie bynajmniej: nie lubię nic mieć zadarmo — oto powód jedyny.

Ściskam Was od serca po wiele razy i drogiej dla mnie polecam się Waszej, Kochany Tadeuszu, pamięci.

O. — Wysocki (Zaczek)

Paryż 6° Kwietnia 1878

~~1035~~ 35
71

145

Drogi i Kochany Doktorze Józefie,

Natychmiast po odebraniu listu Waszego z d. 30 Marca i anneksów starałem się wywiedzieć, czy w administracyi naszej, która widocznie szuka przyczepek dla pozbycia się nadmiaru urzędników, można będzie otrzymać pozwolenie chociaż do rozpakowania, ustawienia (bardzo że chociaż o tem nie mówicie ale to konieczna) i do dozierania bogactw raz w tygodniu. Ani sposobu, gdyż funkcyonuje komisya która szuka sposobów zmniejszenia kosztów administracyjnych, a to przez wydalenie najmniej 80 biednych urzędników; trzeba więc siedzieć cicho jak mysz pod miotłą.

Zaraz zatem odesłałem dwa listy Wasze, Kochany Panie Józefie, i dwa upoważnienia do p. Olszewskiego z prośbą aby, jeśli przystanie na propozycyę Waszą co do odstąpienia mu np. Waszego upoważnienia, odesłał mi go niezwłocznie dla przesłania Wam dla zamiany na imię pod własnem mojem imieniem, a trzymam bowiem na Wystawie nieustannie

Ponieważ Olszewski na list mój nie odpowiedział, wnoszę z tąd że nie przystaje na kombinacyę skutkiem której miałem mieć jedno z dwóch upoważnień. Zatem nie czekając dłużej list ten posyłam. — 8. Kwietnia

1036

będą obostrzone. – Czekam więc na odpowiedź p. Ol., i dopełnię nią obecną korespondencyę.

Co do Globusu, napewno zdaje mi się mogę ręczyć, że znajdzie pomieszczenie w dziale polskim (etnograficznym – jeśli się nie mylę). Starania o to rozpocznę niezwłocznie. Lecz z przysłaniem go miejcie na względzie tę okoliczność, że od 15 bieżącego Kwietnia mieszkać będziemy przy ulicy Mariotte No 3. na Batignolles.

Szczerze wierzajcie mi, że to nie żadne lenistwo lub brak koleżeńskiej uczynności przeszkadziły mi przyjąć od razu i zająć się jak należy Waszą i przyjaciela Waszego p. G. wystawą. Żałuję tego niewypowiedzianie, ale trudno: przede wszystkiem myśleć muszę o ostaniu się przy nędznej jaka jest posadzie, bo innej w obecnym czasie znaleźć byłoby mi niepodobna.

Darujcie również, iż w danym, zależącym od p. Ol. razie, proszę będę o zmianę upoważnienia. Niczego się tak nie lękam w życiu jak głupiego skandalu, bo jak dobry, poważny to i skandal czegoś wart i warto się narazić na jego skutki.

Ściskam Was i całuję stokrotnie a szczerze i przyjaznej Waszej polecam się pamięci.

Wasz Zaczek

Upoważnienie (gdyby być miało) sporządzić każcie na moje imię: Ignacy Odrowąż-Wysocki, w Paryżu 3 rue Mariotte.

Może się przyda Testament Ludwika XVI. jako ważny zabytek historyczny. Załączam go.

~~1037~~
72

Szanowny i Kochany panie Tadeuszu,

Zburczałeś mnie bez pamięci w ostatniem Twojem, Szanowny Doktorze, posłaniu – czy słusznie? o tem zaraz pomówiemy.

Powiadacie najpierw, żem się zagniewał za zmiany poczynione w pierwszej mojej korespondencyi, jako też za niewydrukowanie dwóch następnych. – Solennie upoważniwszy do poprawiania moich piśmideł, gniewać się za pierwsze nie mogłem nawet choćby już dlatego że, co było nędznem przed, to pozostały nie dużo lepszem po poprawieniu, tak że w rezultacie musiałem dojść do przekonania – że pisać nie umiem... a przekonanie to powziąłem szczerze, bez żadnej co się zowie arrière pensée.

W rzeczy nie wydrukowania dwóch następnych listów moich rzecz się ma całkiem inaczej: przedewszystkiem, nie uprzedziliście mnie o tem, że drukujecie jak popadnie, że nagromadzacie materyały, że się rachować musicie z miejscem w piśmie i okolicznościami; życzenie zaś Wasze abym pisywał dwa do trzech razy na miesiąc i abym podawał faits divers, które, wydrukowane po czasie, tracą swoją i tak już bardzo małą wartość, kazały mi przypuszczać, że listy moje, jeśli mają być drukowane, to zamieszczane będą w porze stosownej. Powiecie na to, i słusznie, że dwie korespondencye zależałe nie zawierały w sobie nic nagłego. Prawda święta; ale też już ich treść zastosować mniej – więcej starałem się do opóźnienia z drukiem pierwszego listu, po

mijające

Może się przyda Testament Ludwika XVI. jako ważny zabytek historyczny? Załączam go.

1038

kwestye czasowe, bieżące, aby nie były musztardą po obiedzie.

Mnie się widzi, Drogi panie Tadeuszu, że niezupełnie wierzysz w szczerość przyznania się mego do nieumiejętności dobrego redagowania. A czy uwierzycie temu, że nie pamiętam abym kiedykolwiek w życiu był ze siebie zadowolonym. A przecież jest to prawdą tak dalece, że nie waham się zaprzysiądz ją wszystkiem co mam w życiu najdroższego... nawet samą Polską! i że wydrukowana w Ruchu kronika, lubo bardzo daleką jest od dobrze napisanej, nie wydaje mi się być moją pracą, bo jest na mnie jeszcze za dobrą?!... Teraz więc sądźcie.

Wracając do treści wypracowań moich dla Ruchu, jeżeli to mają być kroniki, to muszą koniecznie treścią, a więc i publikowaniem iść za czasem, inaczej bowiem ciekawy szczegół, wiadomość i do nich komentarz w danej epoce, śmiesznemi niemal się stają ogłoszone po czasie, odgrzebane jakby z popiołów; w przeciwnym razie należy pisać artykuliki jakieś specyalne, które zawsze są na czasie — jeżeli czegoś warte, ale już charakteru kroniki mieć nie mogą. Instrukcya, jakąś mi dał, Kochany Doktorze, dyktuje najwyraźniej doniesienia kronikarskie. Zgoda na to, Kochanie, ale koniecznem tego następstwem musi być, jak powyżej dowieść się starałem, zamieszczanie ich w czasie stosownym t.j. o ile być może najpośpieszniej; jestem zaś pewnym tego, że mi żądanie to nie będzie poczytanem za wynik miłości własnej, po najszczerszem przyznaniu się, które dopiero uczyniłem.—

A teraz, żegnając Was serdecznym do widzenia choć w przyszłej zamianie listów, ściskam Was prawdziwie po polsku to jest prawdziwie pobratersku, a znajomym uprzejme łączę ukłony.

Wasz niezmienny Łaczek

Powiedzcie za tem stanowczo: czy chcecie Kronik paryzkich, czyli też artykulików w rodzaju Kpiarstwa Francuzów nawet ze śmierci. Matki Waszej Kronik Rzeczy zwanych i t.p. oraz rzeczy które zawsze mogą być na dobie, chociaż o te ostatnie nie zbyt łatwo.—

b. d.

1039
73

Kochany Doktorze Józefie,

– Prima charitas ab ego. – Przedewszystkiem więc dziękuję serdecznie Wam i Zacnemu Doktorowi Tadeuszowi, za przyjazną pamięć o dniu mojego patrona, i za przysłanie, ex re tegoż, powinszowania i życzenia Rzadki to zaprawdę fawor dla nas, cośmy zostali za kordonem, odebrać od znajomych i przyjaciół z tamtego brzegu taki dowód przyjaznej życzliwości. To też cenię go wysoko, i wolałbym nie wiem co niż utratę onego. –

Na uroczysty dzień Waszych, Drogi Panie Józefie, imienin, miło mi wyrazić od obojga nas szczere powinszowanie, że chociaż przy zdrowiu i jakim-takim powodzeniu; że, gdy niemożna w Koronie,

1040

to chociaż w Galilei błogosławionej, lubo niewsławionej, żyć możecie i pracować z tak wielkim, uznanym i przyznanym pożytkiem dla tej prowincyi. Życzenia zaś nasze zawierają się i tą razą, jak zawsze, w szczerem życzeniu czerstwego zdrowia, pomyślności we wszystkich zamiarach i przedsięwzięciach, prędkiego i doskonałego wyboru dożywotniej towarzyszki życia, bez której obejść się może ten tylko kto nie zaznał tego szczęścia domowego, słowem wszelakiego dobra zawsze i we wszystkiem, i powrotu na tę ziemię ojczystą która Was uczyniła czem jesteście a czem każdy Polak być powinien.

Ściskam Was serdecznie i po wiele razy polecając się Waszej przyjaźni,

Ignacy

Drogi Doktorze Tadeuszu, Mało mam czasu i mniej jeszcze miejsca na pogawędkę z Wami tak wyczerpującą a przyjemną, jak to bywało wonczas, kiedy Łobusy

Znajomym ukłony i pozdrowienia raczcie oświadczyć

niemieckie wtórowały Twoim nieporównanym metaforóm, i tej ścisłej logice w ocenianiu ludzi i rzeczy którą tylko podziwiać, lecz nigdy znaśladować nie umiałem i nie będę umiał.

Obecnie rzeczy we Francyi obrały sobie fatalny kierunek. Moskwa tu górą. Gadaj Francuzóm o poświęceniu przez nie Austryi w 1866 i Francyi w 1870 roku; prawimże zgodą swoją przyczynią się do upadku Turcii, rozbioru Austryi, zmonopolizowaniu morza śródziemnego i Suezu na wyłączną korzyść Moskali... Groch o ścianę! Bismark napędza im białego strachu; nie tonąc jeszcze chwytają się brzytwy która honor narodowy podcina tymczasem zakim przetnie handel wschodni, i wspólnie z tymże Bismarkiem Moskale nie omieszkają majoryzować wielki ale zniewieściały naród który, ze strachu, z wolnego i w gróncie rzeczy potężnego, stanie się tamtych pokornym wasalem. Kurza ślepota, co? —

Załączam kopią listu wystosowanego do p. Saint-Genest, redaktora „Figaro" w rzeczy obrzydliwych kalumnij miotanych na Polaków. Zrobicie z niego taki użytek jaki zechcecie. —

Całuję Was po tysiące razy i rączki Czcigodnej Pani Żulińskiej. —

Wasz wierny Ignacy

Znajomym ukłony i pozdrowienia raczcie oświadczyć i przypomnieć nad ich nielokalnej pamięci. —

21.3.1876

Copie De la lettre adressée ~~par nous~~ à Mr Saint-Genest de Figaro le 19 Février 1877.

1027
75

Mr le Rédacteur,

Vous écrivez dans le Figaro les accusations tellement injustes contre les Polonais, qu'en les lisant il faut admettre de deux choses l'une : ou Vs êtes payé par quelqu'un pour nous calomnier outrageusement, ou bien - et j'aimerais encore mieux cela - on nous insultant gratuitement, Vs croyez servir la cause patriotique.

Permettez alors, Mr, de Vs dire que : dans le premier cas Vs insultez ceux qui sont déjà par terre, donc un service pareil ne peut jamais être assez chèrement payé ; et dans le second cas, Vs vous abusez étrangement pour un criminel publiciste politique. Parceque l'Allemagne fait semblant de menacer la France pour l'obliger de se joindre à elle et à la Russie dans la question d'Orient, Vs pensez peut être que flatter la Russie et foulant aux pieds notre malheur national Vous aiderez à gagner son alliance qui détournera de nouveau le coup Teuton (X)... Détrompez Vs, Mr. Le prince de Bismarck n'est malheureusement pas assez naïf pour pousser la France dans les bras de la Russie, s'il n'était assuré d'avance que cette alliance n'aura jamais lieu sérieusement, et que la France, après avoir contribué par sa voix à l'écrasement de la Turquie et, conséquemment, au démembrement de l'Autriche, servira plus que jamais à la merci du coup de main de l'Allemagne, agrandie encore par le partage de l'empire des Habsbourgs. -

Combien nuisent, selon moi, ceux des

(X) En 1875 l'Angleterre et la Russie ont arrêté les fauves allemands parceque la question orientale n'était pas encore ouverte. Aujourd'hui la Russie doit faire des nouvelles concessions à l'Allemagne pour l'avoir à ses côtés dans cette grave question d'Orient. -

1028

journalistes parisiens qui réclament du gouvernement l'achèvement de l'organisation militaire, ~~et~~ l'armement de la France, plutôt que rechercher la protection trompeuse de la Russie par des moyens si peu dignes d'une puissante toujours et généreuse nation.

Sur ce, Mr, agréez l'assurance de mes sentiments distingués.

Paris
14. Bt des Invalides

Signée (J. Odrovonge-Wysocki
(émigré polonais)

21. Mars 1876

Au même

En guise de post scriptum (à ma lettre du 19 ct.) j'ai l'honneur de Vs prévenir, Mr le Redr, que si Vs publiez encore des saletés contre les Polonais comme celles dont il est parlé dans ~~ma~~ ladite lettre du 19 ~~F.~~ Février, ~~je~~ j'en communiquerai la copie à tous les journeaux politiques paraissant à Paris. —

Agréez etc.

Signé (J. O.-Wysocki)
(Émigré polonais)

Paris
14. Boult des Invals

W.K. Sawicz - ZABŁOCKI /3/

s. 1043 - 1052

Lwów. - Sobota, dn. 22. Lipca 1876.
Rynek, 26, III.

1043
76

Szanowny Panie Dobrodzieju! -

bardzo mi nieprzyjemnie, że Pan, który chciał wystąpić na wiec i szukał wypoczynku, musi zaprzątać głowę interesami - rzeczą, od której właśnie Pan teraz chciał: być być uwolniony. Nie delikatnie to wobec tej strony, ale - jak sądzę - wypełniam swoją powinność: piszę w sprawach „Ruchu".

P. Giller odjeżdżając upoważniał zupełnie „Ruch", takiemu co, jak i kiedy ma w nim drukować się a Szumlańcu i wtedy polecił dozór nad wykonaniem tej woli swojej, robiąc wtedy oświadczenie, że tylko Pan jeden ma prawo zamówienia jego rozbudowy. - Wystarczy wspólnik księgarni Gubrynowicza Schmidt, już nie wiem na jakiej zasadzie i czy mając do tego jakie prawa, bierze „Ruch" pod swoją kuratelę i nad arbitralnie wolę swoją nadzieje, każąc drukować to, co temu podoba się, wyrzuca z „Ruchu" to, co p. Giller umieścić w nim kazał i kosztem artykułów pełny po kwiecie oświadczeń, a wszystkiemu temu dodaje tylko tę radę, że „wie co robi i to już nie nasza", drukarnia zaś Pillera słucha go, pomimo mojego i p. Szumlańskiego protestu. Mamy przykład tamtejszy, że może odrzucić zupełnie od czasopisma w „Ruchu", bo główny recenzent (dawniej) powiada, że nikogo więcej nie słucha, tylko Pillera i Szumlańskiego, ten - jakimże wtedy prawem, kiedy p. Smolka jest za wolą p. Gilera i zapisuje czasopismo w „Ruchu" Schmidta, drukarnia idzie za tego, a nie p. Gilera i Szumlańskiego, wolą?

Rzecz polega o to, że po pogrzebie Kredy, redakcja tego pisma przeszła do redakcji „Gazety Lwowskiej" wskutek o kilku rozpróżnień z jego życia i wykaz pozostałych prac to pocie; potrzeba pisma lwowskie powinny niemal rozpoczęcie nie odzwierciadlając się nowej Wiadomości nad truizmy i we środę było przedstawienie w teatrze na rzecz Kochanowskiego (czytelnia Kredy kosztem tego „Gazety"), przedstawienie arcy wandalskie, które wiemy recenzenci, nie wiem już z jakich powodów, uczynili dokonanie, wspaniałe, ale. Otóż - wszystko to było w ciągu tych dni ostatnich; p. Smolka pisał biografię Kredy, wojsk wiec z tego wszystkiego przy tej okazji korzystać i korzystał też niezawodnie. - Kończąc się raz antycznie

Za to:

1944

ta biografję tę w piśmie przeznaczonem i ilościami jestem względami*), że uczuł się drużbą do życiorysów tegoż w pismach innych, lecz tylko, mając już więcej materjału, dokładniejszą. Biografję tę oddał do druku. Już pozpoczęła się robota, cały numer był złamany i złożony, kiedy Schmidtowi przyszło do głowy (- widocznie wtedy w tem jakiś cel ukryty -) wszystko to, co było w „Garcie dw.", całą nowę właściwego i krańcowę recenzję przedstawienia „Zemsty" etc. wepchać do numeru, słowem, do bardzo, gdzie już był gotów jeden, dorzucić drugi i to wszystko uniedogodnić ogłoszeniami swemi. - Na moje przedstawienia, że to być nie może, bo numer już ukończony, powiedział że „tak być powinno", inne wyrzucić tę - to umieścić tę", wbrew do tego udał się do drukarni i tam kazał „robić tak, jak temu podoba się", a nie inaczej. Gdy drukarnia przeciwko temu protestowała, dla rozstrzygnienia kwestji, posłano do p. Szumskiego: ten, powziąwszy zawiadomienie, udał się do Pillera, Schmidt zaś nie czeka go w drukarni, ale jedzie do mieszkania tegoż - w drodze rozminęli się. Kiedy p. Szumski w drukarni powiadał, by robili tylko to, co on lub ja, im każę, Schmidt do brutalstwu w głosie i z paratolem w ręku wpada do pani Szumskiej z pytaniem - „gdzie Szumski", a na odpowiedź, że nie ma go w domu, powiedział krótko - „niech przyjdzie do mnie" i odjechał. P. Szumski, na tę rozumieć, grubijaństwo swego wierzowania chciał zbadać nie wyjeżdżał - i, kiedy był najpewniejszy, że cała sprawa ze Schmidtem skończyła się, że numer drukuje tak, jak kazał p. Piller, dowiedział się, że Schmidt był znowu w drukarni i za rozkazem już i Pillera numer „Ruchu" drukuje tak, jak podobało się Schmidtowi. Rzecz charakterna, że p. Szumski jest obrażony i na Schmidta i na Pillera i pisze do pana Agatona, ażeby go uwolnił od wydawczego tak obowiązku; co do mnie zaś - ja przez drukarnię jestem uwiadomiony zupełnie, bo wiem, że ma do czynienia tylko z p. Szumskim.

Za równem pisałem do p. Agatona, ale jestem wczoraj, kiedy p. Schmidt nie był dopiął swego, a też mój list, nie mając jego adresu, jak kazał, posłałem do Lipska (Paul Kräuer, - Leipzig, Königstrasse, 25), więc, kiedy dojdzie, nie wiem.

Oto jest

*) Jakkolwiek wielkość jest zawsze wielkością i zasługa Fredry w obec Narodu naszego jest wielka, przecie pewne okoliczności, jak bezsporne wady, oraz to powiedzieć, obniżyły zasługi Narodowy. Kochała ś. p. Aleksandra tak go obarczyła zwiększonymi, stawiając wiele o wiecznem go pracowaniu, i dając do zrozumienia, uchowała wiele się swojem, że jest ulepiona z innej gliny, niż tej, z której się przeważnie Narodu naszego elementy w reprezentacji takich, - tak rodzina w osobie hr. Tarnowskiego zapewne, w Krakowskim „Czasie" wyraziła się niedawno, że „dobrze zrobił krytyk Fredry, iż usunął" (artykuł o Fredrze, w odcinku), - tak rodzina nadzielając szczegółów o życiu Korrespondenta naszego i ostatniego wieczora jego publiczności, nie wybrała ku temu pism Narodowych naszych, ale oficjalnego „Lwowskiego Gazetę", jakby chcąc pokazać, że krańca nie jest polskiem, ale kosmopolitem czy raczej gorszem jeszcze, cieniem naszego Narodu, - że, wszystko to zapowiedziawszy, czy nie lepiej pokazać się do Fredry, a wtedy się zrobić, to - po polsku. —

~~1045~~
177

Oto jest sprawa. Donoszę Panu ją bez żadnych kommentarzy, chociaż p. Dobrzański i redakcja „Gazety Narodowej" tych robią niezmiernie wiele, zwracając np. uwagę na to, czy ze księgarnią względem „Ruchu" robiony kontrakt piśmienny i t.d.

Ponieważ pan Giller zaszczycił mnie ufnością swoją, każąc czuwać nad „Ruchem", który teraz gwałci p. Schmidt i drukarnia, usuwająca od spraw onego, nie tylko mnie, ale i p. Szumskiego, - gdy nie wiem kogo ta sprawa bliżej obchodzi, Pana czy p. Agatona, lecz widzę, że „Ruch" zostaje bez kierownika, czy raczej pod zawiadowaniem księgarzy — ośmielam się Panu tę rzecz kommunikować i prosić Go o jakiś krok stanowczy, choćby to nawet już wkraczało do interessów Pańskiego przyjaciela, bo - nie wiem do kogo z Panów prędzej dojdą moje listy.

Tymczasem zaś wyrażam głęboki mój szacunek i przeto gotowość do wszelkiej dla Pana Dobrodzieja usługi, każdą mieniąc prawdziwą przyjemnością dla siebie =

najniższy sługa,

Wł. Gawicz-Zabłocki

Szanownemu Bratu Pańskiemu uszanowania mego wyrazy oświadczyć proszę. —

1946

1876, dz. 30 lipca. Lwów.
Rynek, 26, III.

~~1947~~
78

Szanowny Panie Dobrodzieju, –

odebrałem list od p. Gillera ze Frydrychrody; donosi mi, że pisał do księgarni i do drukarni, karcąc surowo obie za ich postępowanie. Zdaje mi się że cała ta rzecz już skończyła się: p. Schmidt chciał tylko pokazać „co to on", bo to jego słabość i nie uczyniłby był tego, gdyby p. Gubrynowicz był podówczas we Lwowie, – przynajmniej tak sądzę, bo teraz już cicho. Ale zawsze: ten wypadek, jakkolwiek drobny, jest pewną nauką na przyszłość i sądziłbym, że, gdy będzie możność, rzecz konieczna urządzić i postawić „Ruch" tak, by miał swą własną expedycję i administrację, niezależną od księgarzy, którzy dotychczas mają tylko jedynie swój, kupiecki interes na celu; ten właśnie wyszedł, jak szydło z worka, i z tej sprawy.

„Ruch" drukuje się – ale, jak Pan widzisz, źle. Korrekta jest niedbałą i żadnych sprostowań nie robi się. W tem widzę winę głównego zecera, który chce zawsze być mędrszym od p. Szumskiego i wyrzuca to, co jemu (t. j. zecerowi) nie podoba się a zawsze tem składa się, że „nie było już miejsca." Ten Lewaj przypomina mi zawsze węgierskiego opryszka.

„Dobrowolna niewola" i „młode pokolenie literatów" są tak wybornemi artykułami, że chyba tylko poziomu niechęć nie

zwróci

1048

zwróci uwagi swej na „Ruch"; nie mogę ukryć wrażenia mego i, choć zdanie młokosa tu nie na miejscu być może, notuję je przecie i kommunikuję Panu.

P. Giller ma przyjechać 5go czy 8go; donosi, że zrobił wiele dla „Ruchu", pozyskawszy mu kilku współpracowników i przedpłacicieli, – ja pisałem do Kaszewskiego, prosząc go o poparcie pisma i zamiarów jego w Warszawie; wybranie kollaboratorów zdałem zupełnie na uwagę człowieka, który i z wiedzy i z charakteru ma prawo do uznania. Mówię o Kaszewskim.

Prosiłem p. Szumskiego by w księgarni dowiedział się o Pańskich książkach i rozporządził się tak, jak Pan kazałeś.

Przyjmij Pan wyznanie najgłębszego szacunku, z jakim pozostaję dla Pana i Pańskiego Brata niezmiennie

Ich życzliwym i uniżonym

sługą

Wojciech Kgawicz-Zabłocki

P.S. We Lwowie pono nic nowego; mało wychodzę, bom niezdrów od pogrzebu Fredry, na którym słabiałem. Jestem bez humoru, bo po-

niosłem

niosłem pieniężną stratę dość znaczną: okradli mnie, lub sam zgubiłem 100 reńskich. Żona Onufrego (służącego p. Gillera) umarła we wtorek.—

1050

8.8.1876

Lwów. 1876, 8ᵗ Sierpnia.

~~1951~~ 80

Szanowny Panie Dobrodzieju, –

w odpowiedzi na listy Szanownych Panów Dobrodziejów spieszę Im donieść, że Pan Giller już przyjechał, 3º nawet, i wszystko co mi Panowie rozkazaliście uczynić, zrobiłem. Sprawę z gazetami przyporuczyłem p. Gillerowi a „Czasu" Panu przysłać nie mogę, bo chociaż go wystarał się i w „Gazecie Narodowej" i w „Dzienniku", ale oba egzemplarze właśnie w tem miejscu wycięte. Pisał „Czas" o Fredrze kilka razy, ale ten, o którym Pan mówisz, numer „Czasu" jest z dnia 18º lipca, czyli 161. Wypisałem go z Krakowa przez agencję Polińskiego; gdy przyjdzie, przesłać Panu nie omieszkam. Wczoraj odebrałem Pański artykuł wstępny i w tejże chwili oddałem p. Gillerowi.

Oświadczając Szanownym Panom Dobrodziejom moją gotowość do usług, z prawdziwą przyjemnością zasyłam Im wyrazy mego szacunku i poważania.

uniżony sługa

W. K. Jawin-Zabłocka

1052

Adolfina ZIMAIER /2/

aktorka

bilet	1	s.	1053 - 1054
karteczka	1	"	1055 - 1056

Łaskawy Panie

Doktorze!

Zaufana w dobroć pana Doktora ośmielam się Go prosić aby się pofatygował do pani Mukaczyńskiej za co będę panu Doktorowi

~~1053~~
81

Bardzo wdzięczną. —

~~1954~~

Adolfina Zimaier

~~1055~~ ~~1056~~ 82

2

Ulica Ormiańska N. 20

II piętro

ks. Kazimierz ŻULIŃSKI /2/

do brata

s. 1057 - 164

10.4.1870

Monichów d. 10. Kwiet 1870 r.

Najdroższa Matuchno i Braia!

1057/83

Listy z Paryża, nadzwyczaj smutne mocno — stan zdrowia Najdroższej Matuchny niepokoi mnie ciągle, o jakiejbym pragnął wiedzieć, czy nieczywiście Drogiej matuchny jest lepiej, w takiem trudnem położeniu choroba jest wielkiem ucieszeniem ufam w Bogu że teraz szczęśliwiej z wiosną zdrowie i siły Drogiej Matuchny się powrócą. — Najpierw najserdeczniej Dziękuję Najdroższej Matuchny i Wam moi Drodzy za opiekę i częste pamięci o Stasiu, o jakiejby mu bez smutku było bez tych serc i opieki jakiej teraz doznaje — Z listów jego jestem bardzo zadowolony, niepodobnem się nawet ichby się mógł tak wyraźnie — ale ortografii zadnej — wszystko niestety tak się dziwnie układało co do uczenia tego Dziecka, że niepodobnem było w ubiegłym kierunku go prowadzić — we Lwowie trzeba było go dosyć aby z wszystkiego egzaminu, zdjąć taka była nadzieja — w Monichowie znowu, przed wejściem do pensyjonatu uczęszczamy go niemieckiego języka — Dziś niestety mowy francuzki — we Lwowie zadnej nie miał nauki przedmiotów i pracy, to tą pożytek nie wielki, daj Boże aby się wziął chętniej do pracy — list do niego załączam. — W gazecie Narodowej czytałem artykuł Tadeusza i rozumie się pióro poznałem — jest wyborny całkowicie i bardzo był potrzebny — artykuł w „Kraju" przeciwko któremu pisałeś nie czytałem, ale dziwnie się mocno, gdzie „Kraj" był zawsze emigracyi przychylny. Ale ab czytałem w którymś z Dzienników Galicyjskich, projekt utworzenia komitetu zajmującego się wyrabianiem pozwoleń dla emigrantów, mocarstw obcych w Galicyi — myśl taka, należałoby poprzeć — Czyto Komitet zjednoczenia zamierza nazwę w się tam dzieje? „Polska" czy wyjdzie? — Zawrzoja Towarzystwa Pomocy Naukowej cieszę się mocno, jak również z tego że w pracach tych udział bierzecie — Po kilka razy w dwóch listach pisaliście mi wiele o Słowiańszczyźnie Książ, otóż wiadomem Wam stoi kilka odpowiedzi — Wiecie że Słowiańszczyznę całe i pięć tomów jego ostatnie dnie przeczytuję do ejemina — zgadzam się na krytykę Waszą co do publikacyi wydanych Słowiańszczyzn, może być i lepiej i więcej i mniej, i niebyć wiele racy — to wszystko prawda ale i to prawda że Słowiańszczyzna daje ich na niemieckiej postawnictwo, któremu wiele dit słowiańsko porównało odpowiadać — Słowiańszczyzna dała jak za wzgrane

karjerze swej obecnej i przyszłej — Stowarzyszenie trzymając się choć w małem kółku, znacznie się już wyrobiło, i obznajomiło z wielu kwestyjami — Stowarzyszenie, w wystąpieniach swoich nieszczęsto z gruntu Katolickiego Kapłańskiego i Narodowego, i mam przekonanie że już nie zejdzie — wszystko to ważne są bardzo wskazówki dla mnie — i pocieszające bardzo — pojedynczo zaś biorąc członków, spostrzegacie brak wiary i wiele rzeczy gorszących a co najmniej lekkość nieodpowiednią ich stanowi — zgoda że to razi i boli, ale po skonstatowaniu powyższych punktów, ja widzę w tem wszystkiem ferment młodości, który się w Kapłanach po policie w późniejszym odbywa wieku, ~~[illegible]~~, najzupełniejsza niezależność — odsunięcie od obowiązków Kapłańskich — zrobiło ich takimi jakimi są, lecz wierzajcie nienadługo, to przejdzie, bo są ku temu wskazówki — Każdego z nich cenię nieskończenie wyżej jak nawet sekretarza Wilczyńskiego — kto djabłu wypowiedział wojnę to djabelnie jest kuszony — trza więc przebaczyć i uwzględniać wiele — Co zaś się tyczy krytyki względem publicznych wystąpień Stowarzyszenia, to Wam tylko to powiem: Człowiek który choć w części zrozumie swe posłannictwo, nie może być do nieskończoności na pasku trzymany — taka kuratela i nacisk zatraca indywidualność, i stawia tamę do wyrobienia się — porównajcie tylko „Ostrzeżenie" z ostatnim listem odpowiedzi Sosnowskiemu, i przypomnijcie sobie Wasz własny sąd o tem, a przyznacie mi, że samodzielne ich wystąpienia idą drogą właściwą, to jest, stają się coraz poważniejszemi — co mnie właśnie cieszy, i dobrze wróży na przyszłość — zresztą moi drodzy patrzałem na duchowieństwo Galicyjskie, patrzę i dziś na dość liczne grono duchownej emi-

1059 84

gracyi — przez porównanie dochodzi człek do spra-
wiedliwego ocenienia — patrzeć na ideał, lecz po-
równywać jednych (ludzi) z drugimi ~~ludźmi~~, dopiero wtedy
należycie oceniać ich będziemy. — W tych dniach pisałem
do Stowarzyszenia, przedstawiając projekt poruszenia
kwestyi celibatu w sposób następujący: to jest aby
postarać się żeby redakcyje dzienników francuskich
same od siebie wystąpiły w tej treści, korzystając
z okoliczności odbywającego się Soboru — Pisałem
również do Paszkowskiego Mieczysława w tym
przedmiocie, prosząc go aby zechciał po porozu-
mieniu się ze Stowarzyszeniem (któremu obszer-
niej moją myśl wyłożyłem), napisać artykuł
do którego z Dzienników Paryzkich — kwestyja
ta już podjęta została w Węgrzech — tylko nacisk
opinii publicznej i wdanie się w to rządów, może
się na coś przydać — gdyż inicyjatywa od samego
duchowieństwa, jest prawie niemożebną w tym
względzie — bo kapłani podnoszący tę kwestyję,
musieliby odrazu stanąć na stanowisku oskar-
życieli swoich współbraci — co arcydrażliwą jest
rzeczą — do takich doszedłszy wniosków, zdało mi
się że tylko prassa publiczna skutecznie kwestyję
tę podnieść może — niewiem jak Paszkowski
przyjmie moją propozycyję, ale chciałbym koniecznie
aby kwestyję celibatu jeszcze w czasie Soboru
poruszyć. — Ale ale czy to nie Józef pisze w 94 No
Narodówki artykuł z Wychodztwa, nieczytałem
jeszcze dokończenia, ale tak mi się coś zdaje. —
Ja jak dokończę sobie tę pracę, której początek
posłałem Kraszewskiemu, a jeżeli i wtedy jeszcze
niezaczniesz jej drukować — to ją poszlę do je-
dnego z Dzienników Krajowych. — Za pamięć
o Karwowskim dziękuję Wam najserdeczniej —
gdyż ja, jak rozumiecie to dobrze niemogę mu

1860

się w niemu wynadzierzyć — Ale nic nie ci
niepiszecie, czy projekt Wam dotyczący adresu wyprowadzenie w czyn czy nie — Jak ci tam Kanarek się
chowają po stracie tego ubatego? czy ci Droga
Matuska niema znowu jakiego utrapienia z
nową chłopcą — mam jakoś nadzieję że te wszystkie
kłopoty skończą się niedługo — po uregulowaniu
dni nowego ministerjum, nitracca nie czas
czarujemy się na gwałt o obywatelstwo w Galicyi,
wielu takim sposobem dni wernuto i mnieli
okoryzdai ze sposobnej chwili — jeżeli zawsze ta-
kwij dziś te rzeczy robić jak kiedy indziej — ten czas
akie sprzyja gdzie wszystko jest w ruinie, a nicnowe
ale ministerjum w Austryi — Ale musze te wy-
stawnej kwestyi która C. jako niewrażnie porusza
wita — idzie tu o przyjazdy Stasia do Paryża — niepo-
trzebuje tu wypisywać ile pragnąłbym jak rozumie
C. aby Stasiek z każdego powodzenia korzystając mógł
bywać u Was — raz dla jego własnej korzyści, a spe
wtóre z dla jego przyjemności — ten każdo przyjazdek
jego kosztuje około 5 franków przodem, które w rozmaitym
rachunku podaje osobno do zapłacenia, ależ C.
trapi się, czemu to pokoje przy takim braku w ja-
kim dziś żyjemy — ja również obecnie nie tu do
pomódz niemogę tak samo jak i Wy — ależ z bolesnej
najwiętszej przyjaźni Stasia musze być ograni-
czone do wzajemnej uprzejmości — najpierwszy
dzień jakiby wpadł kiedy wręce moje, to zgwarantuje
na to obrócę aby Stasio ile razy nam tylko zechciał
bywać u Was, gdzie widzę w tym wielką dla
niego korzyść. — A teraz przy nadchodzącej Świętach,
daj nam Boże jak najprędzej doczekać szczęśliwego
nia Ojczyzny naszej przy spokoju zdrowiu wśród ca-
łego rodzinnego kółka naszego — życzenia te które się
jednozgodnie przy każdej sposobności z piersi naszych wydzierają, przecież
Bóg dobry uwzględnić raczy. — W tej chwili odbieram list z Paryża od
Pucitowskiego mojego ucznia z Warszawy, jest on szwagrem Gotemberskiego, ależ
prosi mnie abym mu dał list rekomendacyjny do Austrijki którego nie tylko ze zjaz-
dzeniem, ale mniejsza o to, bo żadnym razie tego nie robię, bogo podejrzywam
o bekkoji charakteru — ależ niech kłonem sie do niego na Boulevard Mont-
Parnasse No. 63. wybada go i do pomoże ile wart. Stefan będzie co wiedział o mi
zakończenie listu na oddzielnej karcie polecie majowym, gdyż to co tu pisze
tylko dla Was

3.10.1882

~~1061~~ 85

Kraków d. 3/10. 1882 r

Kochani i Drodzy Moi!

Obadwa listy Wasze nie zastały mnie w Krakowie, wróciwszy natychmiast odczytałem w sprawie Twojej Tadeuszu i inne dzienniki, gdyż tam tylko „Czas" obrzydły miałem, którym się trułem — widziałem się i z Teleżyńskim mówił mi że się z Wami widział, niekontent jestem i „Gazety Krakowskiej" w tym razie — X Adam mi

1062

się pytał, czy nie uważa-
cie za stosowne aby Ma-
gistrat tutejszy poruszyć by
swą solidarność z Lwowskim
Magistratem, objawił, sądzę
bowiem że Rada Miejska Lwowska
zechce się trzymać godnie
na swem stanowisku —
odpowiedzcie zaraz na to. —
Lwowski Korrespondent Gazety
Krakowskiej musi być faga-
sem Marszałka —
Niemiłe to rzeczy, ale nie
wątpię Drogi Tadeuszu że
rozumiesz dobrze, iż takich
przysmaczków możemy się

1963
86

często spodziewać, ale to
nic, niedamy się przecie. —
Piszcież zaraz i obszernie o wszyst-
kiem — Co do mnie to sprawa
moja nic nie postąpiła, roz-
patruję się tu po powrocie i
uważam że skorzystano z niej
nieobecności w ten sposób, że
puszczono wieść że ja pojecha-
łem starać się o przyjęcie do
dyecezyi Przemyślskiej za Twą
Tadeusza protekcyją — Nikczemni
wiedzą, że stałe moje postanowienie
osiedlenia się w Krakowie i spokoj-
ne dążenie do tego celu jest je-
dyną siłą moją — chcą więc roz-
głosić żem już od mego zamiaru
odstąpił — dużo, dużo byłoby

1064

do pogodzenia, ale niewiem
doprawdy kiedy to nastąpi —
Za Waszą poczciwą gotowość
przyjścia mi w pomoc, najser-
deczniej dziękuję, ale przyjąć ta-
kowej niemogę — słychana to rzecz
abym ja dziś na swoich śmieciach
chcąc i mogąc pracować, nie
otrzymał należnego mi kawałka
chleba, ufajmy, tak źle nie
będzie. — Łuci najserdeczniej
za poczciwy liścik dziękuję, jak
również Kasi i Basi, lecz
jak widzicie cały już papier
zasmarowałem, a chciałbym
zaraz ten list do skrzynki wrzucić
kończę więc ściskając Was wszystkich
najserdeczniej — Bogu dzięki że się
przynajmniej wszyscy dobrze macie — cieszę
się przytem że Kasia tyje Basia dużo chodzi a
Bacha skacze, to dziwne na starą Babę — Maniek
czy jeszcze w Kuracji — Dzieci mieć doniosą kiedy przyjadą
tutaj. raz jeszcze całuję Was X. Kazimierz

List [illegible]

Ufryjewicz Dalmacy (ks.)

(b.d.)

/podpis: Alfred Młocki/

(1 list) (2 k.)

818
87

Wielmożny Panie!

Jak wiadomo, po śmierci nieodżałowanego Papieża - Piusa IX, tego nieustraszonego i niczem niezachwianego Przyjaciela-Ojca i Opiekuna Polski, objął rządy Kościoła katolickiego kardynał Pecci, pod imieniem Leona XIII. Kilku obywateli polskich, uważa za stosowne wysłać Deputacyą powitalną do Jego Świątobliwości, dla złożenia Mu od nas wszystkich - wyrazów czci i hołdu.

W tym celu upraszamy uprzejmie Wielmożnego Pana, by dla naradzenia się, kogo wybrać należy, raczył pofatygować się do Ks. Przeora Dominikanów-Dalmacego Ufryjewicza, w niedzielę dnia 24 b. m., o godzinie 4 téj po południu.

Z uszanowaniem

Ks. Dalmacy Ufryjewicz

Alfred Wolff

od nierozpoznanych nadawców

do Żulińskich

listów 9 niepaginowanych

Warszawa, d. 17 Marca 878 r.

~~1009~~ 89

Moi najdrożsi Tadziu i Józiu!

Zaczynam od przypadającej pojutrze uroczystości, aby Tobie mój drogi Jolkuizańcie, przesłać szczere życzenia. Wiem, mój Józiu, że o życzliwości mojéj dla całéj Rodziny Waszéj nie wątpisz, i chociaż list ten na czas do Lwowa nie zdąży (bo Praga, to Kamczatka, z któréj listy raz tylko na dzień do Warszawy bywają odnoszone), przyjmiesz go takiém sercem, jakiém go stąd wysyłam!

U nas tu nic nowego. Zajęcia tyle, że ~~zaledwie~~ z trudnością znaleźć mogę chwilkę czasu na korrespondencyę. A że o niczem pisać nie lubię, z tego powodu dotąd nie zebrałem się do was z listem. Chciałem wprzód załatwić to, czegoście odemnie żądali i dopiero po spełnieniu do was napisać. Nie moja wina, że Lewental, wydawca Kłosów, przetrzymał moje artykuły

1910

kilka tygodni, bo ja przygotowałem
je zaraz po przyjeździe ze Lwowa,
tak jakem wam obiecał. Recenzya
Geologii Sawickiego była drukowana
w grudniu r.z. Napisana była tak,
jakem ją sam sumiennie ocenił.
Sine ira et studio. Mógłem tylko
albo tak napisać, albo milczeć.
Postępując inaczej, byłbym co in-
nego drukował, a co innego
myślał — co byłoby nie na miej-
scu i tegobym nigdy nie zro-
bił. Rzecz bowiem naturalna,
że w recenzyi musiałem wytknąć
wszelkie usterki i taka recen-
zya większą ma wartość, niż
bezwarunkowa pochwała, która
byłaby tylko reklamą. Co
większa, ta Geologia była
rozbierana w "przeglądzie Tygo-
dniowym" (zdaje mi się w miesiącu
Listopadzie, czy też w końcu paździer-
nika) i skrytykowana bardzo
w tonie prawie nieprzyzwoitym na
kształt artykułu "Trzeźwi i pi-
jani". Już ta okoliczność zni-
walała mnie do bezstronnego
ocenienia tej geologii, aby ocena
ta, jak wspomniałem wyżej,

nie była wrażona za reklamę.

O Twojej metodzie, Józiu, nauczania matematyki oraz o sprawie nauczania hygieny pisałem w "Kronice naukowej" w Kłosach z d. 30/I 73 r., t.j. w końcu Kroniki. Na wstępie zaś do niej ~~wy~~ (Kłosy z d. 9 Stycz. r.b.) wystąpiłem ogólnie przeciwko teoryi Darwina, ~~[illegible]~~ wypowiadając przekonanie, że jest ona tylko naukową teoryą, doktryną hypotetyczną, która, jak wszystkie inne teorye, albo zupełnie upadnie albo też takim zmianom ulegnie, że zupełnie niepodobną będzie do ~~[illegible]~~ tej, jaka obecnie panuje. Powrócę jeszcze nieraz do tego przedmiotu i w tym kierunku, nie wprost antydarwinistycznym, ale powoli podkopującym tę teoryę pisać będę. Od razu tego uczynić nie podobna. Wszelkich wskazówek od Was oczekiwać będę. "Kronikę Naukową" w ciągu dni 10 oddaję do druku. Jeżeli chcecie co w niej zamieścić, to napiszcie mi ale zaraz, bo potem trzeba znowu 3 miesiące czekać.

Wydawnictwo 50 tomowe Wiślickiego bardzo dobrze idzie. Wyszło już 10 tomów rozmaitej treści — rozprzedaje w 3000 exemplarzy,

1012

zażądano więcej i dla tego teraz
odbija w 5 tysiącach. Dla tego przy-
jąłem udział w tej pracy i
wziąłem od niego kilka tomów
do przetłomaczenia, które opatrzę
dopiskami i komentarzami
a tym sposobem książki te
w takiej liczbie wielkiej w obieg
puszczone inny wywrą wpływ
każdy czytający z przypisów
moich w znacznej części przekona-
ny zostanie, że nie wszystko
jest bezwarunkową prawdą, co
autorowie ich głoszą, i że je
racyonalnemu rozbiorowi wprzód
poddawać trzeba, a nie bezwarun-
kowo im wierzyć.

Co do artykułu Tadzia oddane-
go przezemnie na ręce Wójcickiego
do „Biblioteki Warszawskiej" pisa-
łem parę razy do tego ostatniego
i do tryskty, który z Redakcyą
jest w bliskich stosunkach;
zdałem tę sprawę na olesia któ-
ry ~~[illegible]~~ znać się z tryskią i wiele
ma czasu, ja bardzo jestem w cza-
sie ograniczony, i to jest dla
mnie wielką przeszkodą — gdyby
nie to mógłbym wiele zrobić.

Oczekując od was wiadomości
całuję rączki waszej Mat-
teczki a was serdecznie ściskam!
Wasz na zawsze Tomasz

P. S. Edwardowi parę razy przyjąłem aby Wam
doniósł, jak rzecz stoją co do interesów literackich
bo sam nie wiem czasu. Dla wielkiego będę tłoma-
czył rzeczy z dziedziny antropologii przyjąć więc spo-
sobność mogę wiele powiedzieć w kwestyi o którą idzie.

adres przedm. Praga
ulica Brukowa,
dom Mintra,
№ 381.

b. d.

~~1013~~
91

Kochany Tadziu,

Przed niedawnym czasem przesłałem Ci wycinki z kilku tutejszych gazet codziennych, dotyczące sądu ich o żądanych prelekcyach. Objaśniłem przytém, że z powodu choroby na prelekcyach Tarnowskiego być nie mogłem, a co do prelekcyj Spasowicza, te odbyły się ~~póź~~ wprzód, nim otrzymałem list Twój z powyższém żądaniem.

Co do Ateneum, to po zasięgnięciu wiadomości donoszę Ci, że pojedynczych N.N. nie sprzedają. Postaram się jednak dostać drogą prywatną te zeszyty, w których są prelekcye Spasowicza, jeżeli ma się rozumieć mi się to uda, i prześlę Ci je. Nadto chcę wam przesłać kilka wycinków z pism tygodniowych, ale na to potrzebuję czasu, gdyż, jak Ci pisałem, ~~ciągle~~ jestem chory, i nie mogę się prawie zajmować pracą. Miewam ~~takie~~

Gazety i pisma inne Warszawskie jedne są za Spasowiczem, drugie przeciwko niemu – bądź jednak potępia go.

10/14

(x) ... [illegible] o ... [illegible]

Przyszło mi do głowy, iż może trafiam
w tej, to kilka razy odczułem na
sobie, że przytomność mnie
opuszcza. To było powodem,
iż się nie mogłem zebrać
na napisanie sam o tych
prelekcyach.

W każdym razie napiszę sam
o nich podług wycinków z gazet —
jak tylko będę mógł się
na to zdobyć, nie omieszkam coś
napisać podług mojego przeko-
nania; nic nie szkodzi, że trochę
więcej później. Tytuł dam „Jeszcze
słówko o prelekcyach Spasowicza".
O 6 prelekcyach Tarnowskiego
sam pisać nic nie będę.

Ściskam was serdecznie. Ukło-
ny [illegible]. Żona moja
[illegible].

Tomasz

(x) Nb. Odpisz słówko pod moim
adresem.

P.S. Aleksander przekórnie mnie atakował,
abym do Was w tej sprawie napisał. ~~[illegible]~~
Aby uczynić zadość temu żądaniu, kreślę
te słów kilka, chociaż nie dodaję nic
nowego do tego, co pisałem poprzednio.

P.S. Redaktor Tygodnika Illustr. p. Ludwik Jenike ogromnie
skompromitował. Oto ogłosił w swem piśmie [illegible]
że poprzednio swój sąd przestrzega, gdyż odczytawszy pre-
lekcye Spasowicza w [illegible] nie znalazł w [illegible]
nic złego. Obruszył się też Przegląd Tygodniowy i do-
wodzi, że tylko jeden Jenike [illegible] [illegible]
[illegible] Tygodnika [illegible] był zły. Jenike [illegible],
bo o [illegible] nie [illegible] go [illegible].

b. d. 92

Szanowny Panie!

Radbym z duszy zadośćuczynić żądaniu Szan. Pana co do zdań prasy tutejszej o odczytach Tarnowskiego, ale to jest prawie niepodobieństwem. Gdybym był uprzedzony o tém w tym samym czasie, gdy odbywały się odczyty i zaraz pojawiały się o nich wzmianki, byłbym odnośne numera pism odłożył albo zrobił z nich wyciągi i mógłbym przesłać Sz. Panu jeżeli nie sprawozdania wszystkich pism (mamy tu ich przeszło 40), to przynajmniej ważniejszych. Teraz zaś, po upływie miesiąca, wiele z pism, które odbieram, zaginęło (bo nie zbieramy tu kolekcyi efemeryd dziennikarskich, które zabrałyby tylko dużo miejsca, a wartości mają niewiele) i w mowie będących numerów odszukać nie mogłem; poszukiwałem także w redakcyach ~~ale~~ pism, z któremi mam stosunki, ale i tam ubiegłych numerów gazet nie przechowują. Możnaby chyba zwiedzić kolejno wszystkie redakcye, wyszukać tam odnośne numera i takowe, jeżeli się znajdą, kupić, ale to byłoby zbyt kłopotliwém i przy moich zajęciach nie mógłbym tego w krótkim czasie wykonać. Jeżeli Szan. Panu koniecznie o to chodzi, to możeby te ostatnie poszukiwania łatwiej i prędzej mógł wykonać brat Pański, o którego pobycie w Warszawie obecnie dowiedziałem się poraz pierwszy z listu, który do mnie napisał. Zmuszony więc jestem poprzestać na przesłaniu Sz. Panu dołączonych tu wycinków, które miałem pod ręką, to jest z Kroniki Rodzinnej i z Gazety Polskiej: z tych ostatnich zwłaszcza dość łatwo powziąć wyobrażenie o treści owych odczytów. Co się zaś tyczy zdań i sądów o takowych, wielkiej rozmaitości tu nie było. Nie wiem, dla czego mianowicie te odczyty sprawiły we Lwowie smutne wrażenie: jeżeli takowe było spowodowane tém że p. Tarnowski poprzestał na krytyce estetycznej poezyi Mickiewicza i głównie, prawie wyłącznie, mówił o erotycznych jej typach — to nas tutaj nie dziwi, bo wiemy doskonale, że o niczém więcej mówić mu nie było wolno. Taka ocena była, rozumie się, niedostateczną, mniej nawet niż połowiczną. Zresztą nie jestem wielkim zwolennikiem wymowy p. Tarnowskiego, błyskotliwej, a czasem bardzo powierz-

1058

Chowniej i nieco paradoksalnéj. Że Mickiewicza postawił wyżéj nad Krasińskiego, który w rzeczywistości może stoi równie wysoko, że poniżył Goszczyńskiego i Pola, jakby wymagając, ażeby wszyscy poeci byli Mickiewiczami — możnaby i te poglądy poddać wątpliwości i dyskusyi, ale że sam prelegent nie mógł całkowicie uzasadnić tych swoich poglądów ani też prasa warszawska nie mogła przeprowadzić w tym przedmiocie całkowitéj i wyczerpującéj dyskusyi — rzecz łatwa do zrozumienia z tych samych powodów, o których napomknąłem powyżéj. Nakoniec zbyt gorącym prelegent okazał się stronnikiem Getego, który, jako poeta pogański i najzupełniéj kosmopolityczny, zajmuje, mojem zdaniem, zupełnie odrębne stanowisko, dla nas mało, jak na teraz, sympatyczne i ze stanowiskiem Mickiewicza zupełnie nie dające się pogodzić, pomimo podobieństwa Wertera z Gustawem, który, jak to sam prelegent przyznaje, mało ma wartości, jako kreacya poetyczna, dopóki nie przeradza się w Konrada. Zasługuje jednak na uznanie obrona romantyzmu, gorąco i wymownie przez prelegenta wypowiedziana, a skierowana przeciwko naszym pozytywistom, którzy, jak ksiądz (sic) Krupiński i falanga Przeglądu Tygodniowego, dowodzili nam niedawno, że Mickiewicz wskrzeszał gusła i zabobonną wiarę w upiory, a występując przeciwko „szkiełku i oku mędrców", rozkazując „patrzeć w serce" i „mierzyć siły na zamiary", nie zamiar podług sił" jakoby wypowiedział walkę nauce, apoteozował głupotę i spaczył praktyczny rozsądek. Z tego punktu widzenia Przegląd rozumie się, zganił Tarnowskiego, a pan Prus (Głowacki), pozytywny fejletonista Kuryera Warsz. z przekąsem zaznaczył, że prelegent użył nieco galicyjskich połajanek dla przeciwników.

Dla czego z takim zapałem słuchano (czasem tylko patrzano) Tarnowskiego w Warszawie — przyczyny wiadome. Urok nazwiska, urodzenia, bogactw, wreszcie piękna powierzchowność, daléj okoliczność że to gość rzadki — najwięcéj tu podobno wpływały, nie zaś zainteresowanie się przedmiotem, gdyż bądź co bądź, wy tam w Galicyi macie zbyt wysokie wyobrażenie o naszych Atenach.

Oto wszystko, co ze swojéj strony mogę powiedzieć o tych prelekcyach, w ogóle miernych, a z konieczności bardzo pobieżnych i najważniejsze strony przedmiotu pomijających.

Dziwi mię bardzo że od pana K. Panowie nic nie otrzymali,
chociaż już od czterech miesięcy powinienby był do Panów napisać.
Czasem myślę, że może go tam już niema i że list do niego
może nie dotrzeć. Zapewne jednak Panowie z nim korespondują,
czy nie możnaby się więc przynajmniej dowiedzieć, czy on sam
otrzymał jaki list. Ciekawym tego bardzo, choć zresztą, jak
to już pisałem, dla pewnych powodów chciałbym aby
wiadomy rękopism do czasu został bez zużytkowania.
Łączę przyjacielskie pozdrowienie

28.10.1875

94

Z powinszowaniem

Imienin

Obywatelowi

Tadeuszowi

Żulińskiemu

Lwów d. 28 Października

1875 r.

Dobry Panie! jakaż radość
Piersi me przejmuję,
Kiedy sercu czyniąc zadość,
Chcę wynurzyć to, co czuję, —
Jak to miły obowiązek,
Życzyć Pana w dzień Imienia!
Z duszą polską.. z uniesienia

Czcić natury święty związek!
Ale czucie gdy prawdziwe,
Często dobrać słów nie może,
Choć Ty świadkiem Wielki
Boże!
Jak me chęci są życzliwe.

#

Życie, radość, szczęście, zdrowie,
To są tylko czcze wyrazy,
Choć ich słowy nie wyrażę,
Czuję mocniej tysiąc razy,

#

Przeto przyjmij Panie drogi!
Kilka słów co sługa święci:

Miej mnie zawsze w swej
Pamięci. —

Z uszanowaniem Mieczysław Kowalewski

8.20.1875

95

8/20 Apr. 1875

Szanowni i Zacni Państwo!

Kasiunio moy pisał mi że Łaska
wi Państwo byliście dobrzy pisać
do mnie i że niemieliście na kil
ka listów odpowiedzi – Ja tylko je
den list i depeszę odebrałem i po
dziękowałem za Łaskawe Jeh
pamięć przez tego listownie wyra
ziłem w dniu Imienin P.
Józefa z uczuciami tego najszcze
rszego szacunku i przyjaźni
Serdeczne nasze życzenia i dziś
w tym piśmie znowu ślę
Wam Szanowni Państwo

te uczucia bo Was wielce
szanuję i cenię.

Zwierzam się przed Panami
z całym zaufaniem z bojaźni
mej o Matura mego Syna
bo choć zdaje się że jako Ty
uczeń ma prawy lecz to
zdanie w jednym dniu ze
wszystkich przedmiotów przyję
te w zwyczaju we Lwowie prze
raża mnie. Niezdanie zaś
w tym roku byłoby dla nie
go ciosem stanowczym. A
bowiem i z racyi że już rok
6ty bawi musiałby wrócić

przez tego jako urodzony w roku 1854.
w tym roku musi wracać aby wyciąg-
nąć los i poddać się superrewizyi pow-
rocie, zatem dla skończenia ani
by mógł ani paszportu by uzyskać
nie mógł i cała nauka przepadła
by Otoż z całem zaufaniem uda-
je się do Waszej przyjaźni jeżeli
to tylko możebne i nie grozi nai-
mniejszej przykrości Dobrym
moim Panom czyby się nie dało
w pogadance przedstawić to wy-
jątkowe jego położenie Pale-
xandrowiczowi i Innym Jego Prze-
łożonym Nieśmiałym Panom
prosić gdyby on nie był J. Ks.

18.2.1878

Gorlice d. 18 Lutego 78

97

Kochany drogi Tadeuszu.

Nie miej mi za złe – i nie zechciej pomawiać o złą wolę żem ci na swoje kochane serdeczne pismo dotąd nie odpisał – Długi czas bawiłem w Krakowie – dalej dni 10 leżałem w łóżku – robota przy rocznym bilansie naszego Towarzystwa. oto są powody które niechaj choć w części usprawiedliwią moje milczenie. Bądź przekonany że szczęśliwym się czuję odnawiając odnawiając z tobą lubo tylko jak dotąd listownie związki serdecznego koleżeńskiego pokrewieństwa. i twej przyjaźni niechciał bym nigdy utracić – może będę we Lwowie przed Wielką nocą – bądź pewny że pierwsze moja wizyta będzie dla ciebie i twego

Breta

A będę w waszych stronach niezawodnie
w interesie mojego tutejszo krajowego
obywatelstwa. Za dotąd przysyłany mi
Ruch pięknie ci dziękuję – pochlebiam
sobie że za moją interwencyą jeszcze
w bieżącym kwartale dostaniecie kilku
prenumeratorów – Ruch – wart ażeby go
ludzie czytali i wszelkiemi siłami
wspierali – Ja na co mnie stać tém wam
służyć będę – wielkich rzeczy atoli odemnie
się nie spodziewajcie – Czasami jaką
nowelkę, zawsze złotoskiego, jakieś wspom-
nienie z moich wycieczek potyczki. Tu-
nis lub Malcie – jakąś krytykę ważniej-
szej publikacyi włoskiej – oto dział w
którym możecie na mnie liczyć – Mam
wypracowaną monografią Alexandra Man-
zoniego autora "i promessi sposi" będzie
ze dwa arkusze druku – rzecz ciekawa o jego
życiu i pismach – ale ci się przyznam że ją
może prześlę do Warszawy. – Zresztą nie wiem –
Niezle by Manzoni wyglądał w Ruchu
boć to był pisarz

jakich dziś mało – a pisał w duchu
katolickim i patryotycznym. Posłałem ci
przed tygodniem Opinię adresując do redak-
cyi Ruchu Literackiego. czy ją odebrał – Jeśli
uznasz za stosowne zrób jaką wcum wzmian-
ką – wiele tam znajdziesz rzeczy które mo-
że szokować cię będą – ale to są jak widzisz
sceny wzięte z życia starej Romy, gdzie
spotykamy się z wielkiemi zbrodniami – ale
też i z cnotami godnemi uwielbienia –
Podobno język jest dobry – a o to się głów-
nie starałem żeby być poprawnym. W
każdym razie jest to opowiadanie nie dla
młodych kobiet – to też żadna z moich
znajomych jeszcze go nie czytała – obecnie
tłomaczę Spartakusa w 2 tomach – Historya
wolny niewolników mistrzowskiem piórem
opowiedziana – Szkoda że robota idzie tanino
bo mi mało pozostaje czasu od zajęć bio-
rowych – Twoje prace prawie wszystkie znam –
Spotykaliśmy się razem jako współpracownicy
Szkiców Społecznych i Literackich dziś już pogrzeba-
nych – moje bywały Miscelanea i niektóre nowelki

Pytasz mi się kochany Tadeuszu o Zawadzkiego? Nie znałem go pod tem nazwiskiem może się we Lwowie nazywał inaczej. Zresztą ja całe lat 10 przepędziłem w Neapolitańskiem Sycylii i Malcie i mało miałem relacji z emigracją mieszkającą w północnej części półwyspu. Jeśli wiesz co więcej odemnie o obecnej sytuacji politycznej – a propos naszej sprawy to mi donieść i pociesz, bo na honor smutno na duszy jak się patrzy na te ohydne frymarki odbywające się na dwóch krańcach Europy. Daruj mój drogi – ale ja straciłem wszelką iluzję – jestem już egoistą – cóż mi z tego że kiedyś może naszym wnukom będzie znośniej kiedy mnie dziś źle i ciężko. I jabym też rad jeszcze dożyć lepszych czasów – ale czy dożyję?

Żegnam cię zacny kochany Tadeuszu serdecznie cię pozdrawiam wraz z twoim Bratem – Jak ci czasu zbędzie napiszę do mnie kilka słów – a długo nie będziesz czekać na odpowiedź. Jeśli znasz bliżej pozdrów odemnie Dr. Kotka mego starego dobrego przyjaciela.

Jeszcze raz ściskam cię serdecznie

Twój P. Putyński

24.6.1878

Rabka – d. 24 Czerwca 1878.

99

Szanowny i drogi Kolego! List Pański z d. 20 tm. zastał mię już w Rabce, gdzie bawię od 2 tygodni w periodycznym moim charakterze lekarza kąpielowego. – Ta jedna wystarczy na przekonanie Kochanego Pana, że przy najszczerszej nawet chęci zadość uczynienia tak pochlebnemu (wierzę najmocniej że nie pochlebiającemu) wezwaniu, nie jestem w stanie podjąć się tego zadania. – Najprzód bawiąc zajęcia lekarskie, pochłaniające mi większą część czasu, trzymają mię w sferze zupełnie obcej zadaniu i nie dozwoliłyby skupić myśli i uwagi nieodzownie potrzebnej do nakreślenia żądanego przeglądu, chociażby pobieżnego. – Powtóre, nie mam tu, na nieszczęście, nie tylko wszystkich źródeł do tej pracy niezbędnych, ale nawet takich wskazówek jak Bibliografia XIX w. Estreichera, jak jegoż index. do Bibliotek Warszawskiej, jak dzieła Kolberga, Glogiera i t. p. – Wszystko to zostało w Krakowie a tutaj oprócz podręczników lekarskich mam tylko pisma Antropologiczne i Archeologiczne obce, któremi na chwilę swobodniejsze od praktyki lekarskiej zaopatrzyłem się dla przygotowania się do przyszłych wykładów, oraz do zwiedzenia i studyowania wystawy Paryzkiej, dokąd wybieram się po skończonym sezonie. – Najszczerzej więc tłumaczę się przed Panem, Szanowny i Kochany Kolego, szczerze tego żałując że tym razem żądaniu Waszego spełnić nie mogę

Jeśli więc Pan nie miał kogo innego, całą
[illegible] w tem wyręczył, musiał sam się
wziąć do ułożenia żądanego wiadomości
Zadanie to wcale nie łatwe, gdyż, jak
jestem o tem przekonany, pod treści-
wością nie rozumiał Pan płytkości
którąby się Panowie zadowolnili,
lecz najzupełniej tak wszystkim, „białej
czarnej i żółtej”. –
Biorąc tę rzecz na serjo, – ażeby dać
wierny, chociażby w głównych, grubych rysach
nakreślony obraz dokonanych u nas
prac na polu Antropologii, Archeo-
logii i Etnologii krajowej, a raczej
ogólnej, potrzeba znać je a pierwszej
ręki. – Z Antropologią rzecz łatwa, bo
ta zaledwo pierwsze od niedawna sta-
wia kroki. – Trudniej z Archeologią
i Etnologią – Co do pierwszej, po-
trzeba by sięgać badań od Staszica,
Kołłątaja i Jana Potockiego, a
pominąć do Chodakowskiego i Surowie-
ckiego i następnie rozebrać by prace
Łyszkiewiczów, Przeździeckiego i to
zakończyć na naszych ostatnich dniach
pracach Archeologów warszawskich,
poznańskich i krakowskich. – Taki
przegląd bowiem mógłby zrobić

* o tem, iż [illegible] rozkwitały masowo [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]

Sadowski, Prof. Przyborowski, mój
Łepkowski i Glogier — Dla mnie
zaś i dla Pana potrzebaby na
to wyłącznych studjów, i rzecz dałaby
się zrobić zapewne, ale wymagałaby
kawał czasu. — Podobnież ma się
z Etnologją — z tą różnicą, że dział
ten, najbogatszy, posiada mało mate-
rjałów skupionych — a wszystko od lat
50ciu przeszło porozrzucane po najroz-
maitszych pismach zbiorowych — Tu,
począwszy od Gołębiowskiego, wypadło-
by zbierać wszelkie te wiadomości
aż do Kolberga i innych z czasów
ostatnich. — Zadanie olbrzymie, według
mego wyobrażenia — bo tu koniecznem
byłaby ocenienie i zważenie treści, kierunku
i wartości każdego autora i dzieła
lub wiadomości. — potrzeba odłączyć
prace źródłowe Kolberga, Paulego,
Wojcickiego, Wacława z Bleska, Zeisznera,
Kętrzyńskiego, Janoty i innych, od
studjów zbiorowych i krytycznych jak
Gołębiowskiego i Glogiera; wydzielić
z Archiwów prasy literackiej peryodycznej
te wiadomości drobne, ale autentyczne
mające wartość materjału naukowego
od obrazków, malowniczych, ale najczę-
ściej fikcyjnych, jakiemi np. darzył nas Pol.

Nakoniec dobitnie zaznaczyć bałamuctwo takich, czyli na spekulacyę lepionych produkcyj, jak Zienkiewicza „Le peuple polonais" i dyletanckie elukubracye w rodzaju Krakowiaków Miączyńskiego — Tego wszystkiego na prędce podjąć się mógłby tylko Kalberg, Janota, Kętrzyński, a najprędzej i najłatwiej Żegota Pauli. Jeżeli zaś chodzi o Bibliografię tylko mniej więcej rozumowaną, to byłaby już rzeczą znacznie łatwiejszą, chociaż zawsze mozolną — Tu, z Estreicherem w ręku jako pierwszym przewodnikiem, wypadałoby chociaż pobieżnie przejrzeć całą literaturę Archeologiczną i etnologiczną, aby wszystko co warte wiadomości zapisać na właściwem miejscu — W Archeologii po dziale dzieł ogólnych, dałbym działy specyalne dla każdej prowincyi — W Etnologii należałoby działy porobić według przedmiotów: Myty i wierzenia — Podania i legendy — Obyczaje i zwyczaje — Obrzędy — Pieśni — Opowieści i t. p. — a w każdym dziale grupować znowu według narodowości. Wszystko to jest dobre i konieczne, a nadzwyczaj pożądane jako robota na serio. ale dla Bulletinów Tow. Antrop. Polskiego w Paryżu (!!), przeznaczonych dla śmieszenia białych, czarnych i żółtych, nie potrzebujesz zadawać sobie tyle pracy — Tym Panom, cokolwiek

#

napiszesz i pozwolisz będzie się nadto wystarczające — że zaś do takiego przekonania i sądu o tej farsie, mam istotne gruntowne podstawy *

25.7.1878

101

Szanowny Panie!

Reklamowany „Ruch" odejdzie w sobotę wraz z świeżym numerem. Że dotąd, Szanowny Pan go nie otrzymał nie moja wina, a zdaje mi się, że i nie ekspedycji także, bo adresu nam nikt nie podał. Mimo to za spóźnienie mocno przepraszam.

Za dalszy ciąg O. Ventury, dziękuję. Rzecz ta interesuje bardzo wielu, a, że się tam komuś nie podoba, mniejsza. Żeby uważać na to nic by nigdy zrobić nie można. Redakcja skrępowana guścikami pojedynczych ludzi podobna by była do owego młynarza z bajki.

P. Giller wyjechał w niedzielę; jak go żegnano wiadomo Szanownemu Panu zapewne z dzienników. Chwila to była piękna, rzewna i podniosła. Jedyna manifestacja, która powagą zimną i ciepłem mogła zrobić na wszystkich głębokie wrażenie.

W sprawie tej nie mogę dotąd doprosić się u naszych polityków jakiegoś artykułu. Rewakowicz mi wprawdzie obiecał, ale nie chce tego uczynić przed powrotem Dobrzańskiego, który jak na złość, przeciwko zwyczajowi swemu gdzieś ugrzęznął.

Sprawa Wołowskiego także ciekawa. Jeżeli prawdą jest, że Zyblikiewicz go denuncjował, fakt ten jaskrawiej i straszniej świadczył by o nas niż denuncjacja Pilottego o Niem-

cach.

Zaproszenia otrzymałem dopiero przed kilku dniami od litografa. Część już wysłałem, dziś wysełam resztę. Do p. Krasińskiego, według wskazówki Łaskawego Pana posełam list równocześnie.

z głębokiem poważaniem

Bolesław Spausta

We Lwowie 25 lipca 1878

Autor bezimmienny ma zaszczyt przesłać szanownym Panom opis utworu rzeźbiarskiego, którego nie jest wykonawcą tylko kompozytorem, a przytem prosi Ich aby raczyli ten utwór oglądnąć - bo autor więcej jest dbałym o poważny sąd, choćby nawet dla niego niekorzystny, dusz wybranych, niżli o poklask, często bezmyślny ogółu.

Z uszanowaniem

N. N.

Papiery różne po ŻULIŃSKICH

a/ fotografia dr Tadeusza ŻULIŃSKIEGO
b/ kopis dokumentu ks.Kazimierza ŻULIŃSKIEGO
c/ wiersz "Powrót braci"
d/ z "Odszytu Szujkiego - notatki
e/ recenzja przez Adama Laskowskiego
f/ "Dzieło swoe ma autor zamaiar przypisać jak następuje: Moim kochanym rodakom. ...
g/ Des preuves de l'existence de l'ozone dans l'air.
h/ blankiet Pow.S-ki Bezimiennej Wyd.Ruchu Literackiego /niewypełniony/
i/ kartka od jakiegoś pacjenta

L. Błachowski
WE LWOWIE

L. Błachowski
we
Lwowie
Ulica Pańska
kręcone stupy
No 13 4/4.

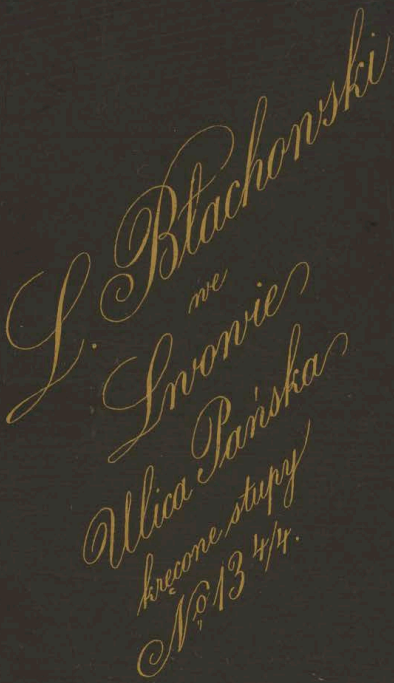

KLISZE ZACHOWUJĄ SIĘ LAT KILKA.

F. Brunck Söhne, Nürnberg.

104

Nr 2

Towarzystwo Spółki Bezimiennej
Wydawnictwa Ruchu Literackiego
we Lwowie.

Udział wartości ..... Złtr.
..... wydany
Wmu P .....
.....
.....
dający prawo do partycypowania
w czystych dochodach.
Lwów 187

Dyrektor Spółki Bezimiennej Wydawnictwa „Ruchu Literackiego

TOWARZYSTWO SPÓŁKI BEZIMIENNEJ WYDAWNICTWA „RUCHU LITERACKIEGO."

Nr 2

TOWARZYSTWO SPÓŁKI BEZIMIENNEJ
WYDAWNICTWA RUCHU LITERACKIEGO
we Lwowie.

Udział wartości ..... Złtr.
wydany Wmu P .....
.....
dający prawo do partycypowania w czystych dochodach.
Lwów 187

Wydawca i Dyrektor Spółki Bezimiennej
Wydawnictwa Ruchu Literackiego.
Dr Tadeusz Żuliński

NB. Subskrybujący udziały nie odpowiadają swoim majątkiem za przebieg wydawnictwa.

28.5.1869

105

Franciscus Xaverius
Eques de
Wierzchleyski
Dei et Apostolicae sedis Gratia
Archiepiscopus et Metropolita Leopoliensis
ritus latini, Solio Pontificio assistens,
Suae C. R. Apostolicae Majestatis actualis intimus
Consiliarius, etc. etc. etc.

Lecturis Salutem a Domino!

Omnibus et singulis, quorum interest, aut interesse poterit, notum testatumque facimus, R^m Casimirum Zuliński, praesbiterum saecularem Diocesis Varsaviensis, Leopoli a die 8. Decembris 1868, usque ad diem datarum praesentium litterarum commorantem, toto hocce temporis spatio Missae Sacrificium non tantum diebus dominicis et festivis, sed etiam ferjalibus celebrasse, in excipiendis fidelium sacramentalibus confessionibus Nostro Clero curato juvamen praestitisse, moresque statui sacerdotali conformes semper praesetulisse.
In quorum fidem litteras has extradi et sigillo Oficii Nostri munire curavimus.

(L.S.) Leopoli die 28 Maii 1869.
Franciscus Xaverius
Archieppus
Felix Zabłocki
Cancellarius Archieppalis

Wierzytelność kopii z oryginałem, ręką JE. Ks. Arcybiskupa pisanym, jako znający to pismo, świadczę
Paryż. 9. Paździer. 1872
Ks. J. Tański

Powrót Braci

1.

106

„Między ślepymi jednooki Król"

Popularny i figlarny,
W czasie wojny gospodarny,
Raz Gambeta jednooki,
Leciał myślą w świat szeroki
Za góry, lasy i wody
Miłość siać między narody.

Niechaj sieje! Niechaj sieje,
Gdy mu się z tem dobrze dzieje.

Patrzcie w górę ludu dzieci,
Jak myśl Gambcia pysznie leci,
Jak jej skrzydła dzielnie świszczą,
A zaś pióra skrzydeł błyszczą.

Gdy się spuszcza do przeszłości
To tak sroga jak jastrzębie
Gdy wzlatuje do przyszłości
To łagodna jak gołębie
A zaś po teraźniejszość
Fruwa jak ślepione Ziembie.

Dzisiaj Gambi wtrysł do głowy
Koncept nowy,
Którym ludek swój poruszy,
Z głębi duszy.

O tóż tedy myśli sobie,
W przyszłej dobie
Trzeba gniazdko pogrzebowe
Ustać nowe.
Lecz wypada ~~po wyraźnie~~ raz po razie,
Coś dodawać po wyrazie
Żeby ludek hałaśliwy
Dość mile demokratyczny
Inosny i rozpędliwy
Zapędny i patetyczny
Facetyczny
I Fertyczny
Krańcowy czy komunalny
Czy też internacionalny
W imieniu swej szczęśliwości
Wozeh miłości i równości
Nareście sprawiedliwości
Wolności
Niepodległości,
Trafił do mojej wielkości
I godności,
I wyższości

. . . . . .

A więc Gambuś motywuje,
To co czuje,
A to tak jak następuje:
Kajene za przedmiot bierze
I tak się odzywa szczerze
„Wszakże jaskółki pracują
Z dalekiej krainy
A nasi bracia stękają
Nudzą się tam, i zostają
Za niewielkie winy."
Ledwie wyrzekł, – Już się stało!!...

. . . . . .

Co petrolem smarowało
Powróciło
By znaczyło
I do ludu przemawiało
Że cierpiało
Że dla braci poświęcało
I że chce być szanowane
Poważane
Ukochane
Wybierane

. . . . . .

Jeśli fety,
I Bankiety,
Dla Gambety;

To obiady

4.

To obiady
I parady
Dla naszej gromady. —
. . . . . .

Bowiem nie masz tu waszeci,
Wszyscy jednej matki dzieci,
Każdy jedno zje, wypije,
Niechaj wszędzie równość żyje.
Jak kto krótszy — pociągniemy,
A jak dłuższy Obetniemy,
Tłustych — schudzić
Czystych — zbrudzić
Mądrych — zgłupić
Banki — złupić
A z bogatymi w dodatku,
Podzielić się na ostatku,
Piękniejsi to są — Psubraci,
Silniejsi — Arystokraci
Rozum, piękność, talent, siła
Zazdrość wznieca — rzecz nie miła

Jesteśmy rycerze czynu
Godni wszelkiego wawrzynu
Wiemy co ludów szczęśliwość
I powszechna sprawiedliwość
Wszystko wiemy, co potrzeba,
By na ziemi stworzyć Nieba

Bo natura

Bo natura tajemnicza,
Swych sekretów nam użycza.
Wiemy co jest pożyteczne
Sprawiedliwe i bezpieczne.
Ten jest absolutnie zły,
Co nie myśli tak – jak my.
Nie tylko zgodziemy ludzi
Ale kury i Jastrzębie
Miłość się ku myszy wzbudzi,
W kocie, co ją ma na zębie.
Woły usypiać będziemy
Przed tem nim je zabijemy
By nie poznały swej doli
I nie czuły co ich boli
Zaczem je na pieczeń zjemy

Lecz ten co innego zdania
Nawet gdy się z głodu słania
Niech do licha
Z głodu zdycha
W przykładnych kurczach konania
W imie wolności sumienia
I swobody odrodzenia.
A wy bracia Egoiści
Jesteście konserwatyści
Albo reakcioniści
Chcecie to wam pokażemy
To co wiemy
I umiemy.

Na to

6/.

Na to Gambuś się oburza !!

!!!!! . . . . . .

W tem Komunar się wynurza
Wznosi łapę
Wali w Papę
Dla porządku społecznego
Łupi prezydenta swego
W Imie wolności sumienia
I swobody odrodzenia
. . . . . .

Bardzo mili
Co wrócili . . . .
. . . . . .

Niech się spełnią Bóstw wyroki,
Vive Gambeta jednooki.
. . . . . .

Kto chce wielkie zyskać imie,
Niech się rusza a nie drzemie,
I silny głupotą czasu,
Narobi dużo hałasu.

W. Kowalewska

1./ Z odczytu Szujskiego notatki:

Poglądy swoje i „Aleksandra Dzieduszyckiego,"
„Katarzyna Austr.

XVI. w

wiekiem złotym – wiekiem tęsknej poezyi

Jagiellonowie – ostatnia z ich rodu Anna – opiekunka Kościołów – ojca i brata pochowała –

Postać to biała – Epizod homerycznej naiwności –

Postać dodatnia ale nieokreślona.

Po wyjściu za mąż Izabelli i Zofii – Anna 33letnia i Katarzyna (30 l) mieszkają w Warszawie.

Zamążpójście przypada na czas rozterek między ojcem i synem z jednej, a matką z drugiej strony, 1556 r.

Anna i Katarzyna tuliły się do siebie w Warszawie.

Magnus – Książę duński – jednooki i kulawy stara się o rękę Anny, – nadaremnie

Zygmunt August – dopuszcza się rozwiązłości Anna go strofuje – Zepsuty na zepsutym dworze – winny – winy uznać nie chce.

Wyjeżdżając do Knyszyna miał zamiar nie pożegnać siostry. – Łukasz Górnicki skromnie łagodnie robi przedstawienia zgody. – Zygmunt A. się ~~Ann~~ nakłania i spadek jej zabezpiecza.

Brat ostatni raz wyciąga do siostry rękę żegnającą. –

Gdyby historyi wolno było być twórczą – miałaby tu wiele przedmiotu, ale historya musi się trzymać faktów

Zygmunt August odebrał wytworne wykształcenie położył wielkie zasługi około egzekucyi praw

Obok jedynego pierścienia ~~między~~ łączącego Litwę z Koroną wspólnego Sejmu Z. August przykładał się całą siłą do utrwalenia łączności i jedności.

Dbał bardzo o przyszłość o potomka. Austryacki poseł Cyrus powiada, iż „byłby się był z żebraczką ożenił, by się dobić potomstwa.

Był najsilniejszym regulatorem władzy, –

Nie dozwoliła Opatrzność ziścić nadzieje

Elekcya tronu jest dla polityka przedmiotem głębokiej zadumy.

1872–1873 Kwestya formy bytu narodu się rozstrzygnęła.

Austrya i Francya zaczynają starania o Koronę i sprawę tę łączą ściśle – a raczej popierać ją starają się ubieganiem się zarazem o rękę Anny.

Naród oszołomiony wolnością wyboru – wszedł na mozolne macanie drogi.

Polecono infantce, aby z Warszawy wyjechała postąpiono z nią bezwzględnie – Firlej –

Nie podobała się tym bardziej, iż była sędzią surową rozpusty

z Warszawy wyjechała do Łowicz stamtąd do Pia-
secznej: nie pozwolono było jej wyjechać do
Tykocina, gdzie były złożone skarby.

21. lipca Cassani a 2. sierpnia Bernstein przy-
bywają z poselstwem od 24. letniego Ernesta, do
39 letniej Anny –

Jan Chodkiewicz popiera Ernesta – Austrya
dąży do rozerwania Korony z Litwą –
Przez Leśniowskiego prowadzi partya
austr. Konrzachty.

Anna brzydzi się insynuacyami: „Boże uchowaj
abym się do tego przyczynić miała – Aby utrzy-
mać unią, nie litowałabym życia i zdrowia
Boże broń, abych miała psować dzieło doko-
nane przez Jagiellonów –

Wielkopolska z Prymasem i Zborowskimi
po stronie Francyi –

Małopolska z Firlejem po Austr.

Jan Demonloue, poseł francuski obłudnik
przebiegły podżegał przeciw Austryi

Stanisław Karnkowski i Sierakowski
do Anny: „Ty nam nie będziesz obierać
pana."

Cyrus i Cascaldo posłowie austr. mieli polecenie
wyjednać dla Ernesta tron – ~~i rękę Anny~~
a gdyby to szło oporem, w ostatnim dopiero
wypadku proponować Ernesta na mał-
żonka Annie –

Cyrus niezgrabny dyplom. zdradził się w tym punkcie – Anna obraziła się do żywego
Cyrus złapany i uwięziony
Chodkiewicza Zborowscy przekabacili.
Na podstawie tej, iż w liście pisała się Anna „Księżna litewska" oskarżają ją o złe zamiary Piotr i Jan Zborowscy
Anna w liście o tym wypadku: „Miałam sądny dzień, wszystkom powiedziała"
Tu następuje proskrybcya Anny do Piasecznej
W mieszkaniu jej powieszono nieznacznie portret Henryka Walezyusza –
Annie obiecywał – poseł francuski wszystko
Licytacya szła in plus. – Tym sposobem powstały pacta conventa. Nie wiedzieć komu się więcej dziwić, czy piszącemu je, czy też przyjmującemu. – Tłumaczy się to zabiegami dworów.
Poseł francuski – biskup bez namaszczenia
dyplomata szarlatan
czynnik to potężny w elekcyi. –
Usposobienie elektorów wobec Anny się zmienia jakby za działaniem różdżki czarodziejskiej.
Na 7. Kwietnia elekcya
Udatna twarz Henryka patrzała z portretu na Annę.

2/ Na nieszczęście Zofia nie mogła przybyć na elekcyę dla słabości.

Łaski, Zborowscy, Chodkiewicz – Myszkowski po austr. stronie.

Frlej, Mielecki; Szafraniec – po stronie franc.

Przesadzano się obustronnie

Anna widząc to pisze do siostry: „Wie to p. Stwo-rzyciel, co będzie"

Była panią miejsca.

Inicyatywa w obwołaniu Henryka W. Królem była dziełem Anny.

Czarnkowski w humorystycznem zaciągu pisze Anny: Czyjaż się to dzieje sprawą?

Anna niekontenta odrzekła mu aby ją opuścił „Z panem Bogiem i wolą jego.

Odwrotne strony medalu występują:

Poseł francuski po dokonaniu elekcyi zmienia fizyonomię i postępowanie.

Naczynił dużo elektorom obietnic honorów i urzędów.

Anna pierwszą ofiarę padła.

W pacta conventa opuszczono warunek o małżeństwie elekta z Anną.

Adam Konarski biskup poznański był jej przyjacielem, stąd różnowiercy byli jej nieprzychylni.

Pocieszano ją tem, iż Henryk nie ożeni się bez zezwolenia stanów. –

Anna ~~desperuje~~ się smuci: „Bóg nadzieja moja w sieroctwie lecz w kolorach prawdopodobieństwa widzi się chętnie to, czego się życzy –

Na pochyłości, na którą wstąpiła Anna nie było zatrzymania – –

Zwłoki Z. Aug. złożone były u św. Jana w Warszawie. –

27. stycznia Henryk W. przebywa – 3 dni uroczystości w Krakowie w kamienicy starosemskiej przy Zamku.

Roztoczył się tu obraz tak świetny, jakiego drugiego może 16. w. nie widział

Henryk zobaczywszy Annę – tak ją skreślił w rozmowie z p. de „Lanza". „Acz piękna regularnych szlachetnych rysów, ale bardzo bardzo blada"

Henryk Annę na weselu Ks. Zbaraskiego czule za rękę ściskał – a na rozdrapanie jej dóbr się zgodził.

Gdy Anna żałość mu swą spowiadała był obłudnym. Anna pisze: „Przyszedł do mnie obiecał ustami a sercem nic."

Orszak królewski dawał dowody zuchwałości i rozwiązłości – mieszkańcy się gorszyli przyszło do gazów

Po kilkomiesięcznej władzy uciekł Walezyusz
jak zbrodniarz z Polski
Dworzanie byli przedmiotem prześladowania.
Anna wstawiała się za turbowanymi

Anna Zygmuntowi III. pomogła dostąpić tronu.
otoczona tu siostrzeńcami i ich dziećmi - modlać
się na grobie rodziny - której wystawiła wspa-
niałe kaplice - dokonała życia.

—

Oskarżają nas, iż burzymy ideały, iż osłabia-
my cześć i miłość dla przodków naszych i
ojczyzny -

Zdeterminowanie.

Zginęliśmy wskutek formy bytu, twórczości
chwilowej - i ostygania -
Konstytucya wyrosła z licytacyi dworów
musiała nas zgubić i zgubiła -
Apologetyzm osłamać każe brawurę narodo-
wą - ale pewna jest rzecz
iż forma Konstytucyi była utworem świe-
cącym, ale skutkiem zakosztowania złego.

1573. perduta agente
Wielkie porywy i dni chwały znikły - naród
upadł - - Naród lepszy był od swej formy
forma naród psuła a nie zepsuła.

—

Obyczaj, poczucie narodowe, cierpienia poświęcenia każą wyznać, iż są u nas objawy niespożytej siły młodości - lecz nastać powinna epoka wydojrzalenia

Mania popularności panuje. Epigonowie tchną burzliwością. Młodzi nie lubią aby im co powiedzieć

Epoka młodości niech toruje drogę przyszłości wydojrzalenia.

dwie zdobycze:

1. forma bytu nas zgubiła
2. Młodości siła o poetycznych czynach niech wytworzy męską rozwagę

Tylko Małoduszność wyklucza życie dla życia nie dozwala zganić błędów ojców naszych

Nie dostąpi mądrości ten, kto chce być nieomylnym

Rwanie się do prawdy - jest zadatkiem wzniesienia się do czynów przedsiębranych z pełną odpowiedzialnością skutków ze świadomością wyraźną celów i środków.

Rozum zaostrzony ratuje w razie niepowodzenia od rozpaczy.

Nad łatwą służbę pochlebiania cięższa rzecz mówienia prawdy. - Wezwanie prelegenta przez młodzież akad. do skromnego objaw. myśli jest zadatkiem iż ta młodzież zaczyna poznawać - co jest jej chlubą, iż na kredce i pracy oprzeć budowę naszej przyszłości należy.

Recenzje przez Adama Laskowskiego

Z literatury naukowéj.—

Psychologia. Napisał Dr Teofil Ziemba, Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków 1877.—

Jeżeli w którym, to zapewne w kierunku prac filozoficznych, na ~~zbytem~~ zbyt wielką obfitość ~~[illegible]~~ dzieł uskarżać się nie możemy. Owszem ubolewaćby nawet należało, iż po ustąpieniu takich pracowników, jak Kremer, Libelt i Trentowski, z pomiędzy piszących obecnie na tém polu zaledwie który zdaje się zapowiadać zdolność, mogącą kiedyś stanąć obok tak zasłużonych pisarzy, jakimi byli trzej wymienieni.—

Do młodszych pracowników na polu filozofii należy obok pp. Henryka Struvego, Stefana Pawlickiego, Juliana Ochorowicza, Maurycego Straszewskiego, także p. dr. Teofil Ziemba, od kilku lat docent filozofii w uniwersytecie krakowskim. P. Z. znanym jest czytelnikom polskim z rozprawy o Janie Śniadeckim, o Tadeuszu Czackim tudzież z pięknéj i obszernéj rozprawy o „pozytywizmie francuskim", która ~~jeżeli~~ ~~się nie mylimy~~ przed trzema laty drukowaną była w „Przeglądzie Polskim".—

Już w téj ostatniéj rozprawie dał się p. Z. poznać jako przeciwnik pozytywizmu i materyalizmu. Świeżo zaś wydana „Psychologia" ma także na celu wykazanie wyższości duchowego pierwiastku nad cielesnym. W czasach, kiedy zdania, tchnące mate-

ryalizmem, tak łatwo odgłos znajdują, potrzebną jest zaiste psychologia racyonalna i do przekonania przemawiająca. — Potrzebie téj, przynajmniej z wielu względów, uczynił zadosyć autor dzieła, o którém mówimy. — Sposób wykładu jasny i każdemu czytelnikowi przystępny jest niemałą zaletą téj pracy, któréj dążność pedagogiczna i praktyczna zdaje się być głównym celem. — Z tego właśnie powodu uczynił autor dobrze, że nie tworzył bez potrzeby wyrazów nowych lub nie używał takich, jak owe „umy" lub „udole", które nieraz w innych psychologiach polskich napotykamy. — Rozróżnienie rozsądku od rozumu, zarówno jak i określenie umysłu jest zdaniem naszem zupełnie trafne i z duchem języka naszego zgodne. P. Z. uważa bowiem rozsądek jako władzę rozpoznawania i rozsądzania danéj rzeczywistości, gdy rozum, wznosząc się już ponad rzeczywistość daną, pyta o jéj przyczyny i skutki, ~~[illegible]~~ a więc nad nią rozumuje. — Przykłady, jakich autor do bliższego wyjaśnienia poglądów swoich używa, dobrane są trafnie a nadto odnoszą się prawie zawsze do głośnych, przedewszystkiem zaś polskich osobistości. Tak n. p. mówiąc o wpływie moralnych czynników na ~~zdrowie~~ stronę cielesną, przypomina ~~p. Z. iż~~ p. Z., iż

Mickiewicz skutkiem zgryzoty, chorobą żony spowodowanej w trzech dniach prawie zupełnie posiwiał. — Przytoczone miejscami ustępy poetyczne, zawierające w sobie ~~głębsze~~ prawdy psychologiczne, wyjęte są głównie z pisarzy naszych. ~~[illegible]~~ Do takich należą zwłaszcza wiersze z „Dziadów" o wpływie nocy na usposobienie duchowe, lub ów prześliczny wiersz, wyjęty z „Pana Tadeusza", a malujący tak wybornie psychologiczne znaczenie pamiątek i talizmanów, o których mowa przy sposobności kojarzenia się wyobrażeń na podstawie łączności" (str. 60.). Hej to bowiem prawdy w słowach „Robaka", który tak mówi do Sędziego o zaręczeniu Tadeusza z Zosią:

„Jeśli dziś ślubem pary nie możem uwieńczyć,
Toćby ich, panie bracie, przynajmniej zaręczyć
Przed odjazdem: bo serce młode i podróżne,
Wiesz dobrze, jako miewa tentacye różne:
A wszakże kiedy okiem rzuci na pierścionek
I przypomni młodzieniec, że już jest małżonek,
Zaraz w nim obcych pokus ostyga gorączka,
Wierzaj mi: wielką siłę ma ślubna obrączka!..

Rzecz o temperamentach, zarówno jak o wyobraźni wyłożona jest w sposób wyczerpujący; przytoczone zaś przykłady okazują dowodnie, jak ważnym czynnikiem w życiu naszém jest owa władza duchowa, którą zowiemy wyobraźnią. — Jakoż, jeżeli co, to przedewszystkiem wyobraźnia służyć może jako broń przeciw materyalistom, usiłującym wszystkie zjawiska duchowego życia tylko cielesną, fizyologiczną drogą wytłómaczyć. — Z przykładów w § 33 przytoczonych powtarzamy na tém miejscu tylko jeden ~~wyjęty~~ opowiedziany według ~~dzieła~~ ~~[illegible]~~ Sobernheima („Gesund=

heitslehre"):

„Pewien doktor angielski leczył człowieka, dotkniętego oddawna paraliżem języka. Chciał tedy doświadczyć na nim instrumentu swego wynalazku, w którym wielkie pokładał nadzieje. Zanim wszakże przystąpił do operacyi, włożył wprzód w usta chorego ciepłomierz kieszonkowy. Chory wyobraził sobie, że to jest ów zbawienny instrument i po kilku chwilach z radością zawołał, że może już wsobodnie językiem poruszać."—

Liczne podobne przykłady, któremi p. Z. książkę swą umiał urozmaicić, sprawiają, że dziełko to, chociaż ściśle naukowe, czyta się jednak szybko i bez znużenia. — Jedyny może zarzut, jakiby mógł spotkać autora, jest zbyt szczupły rozmiar książki, obejmującej tylko 196 stronic. Widać z tego, że p. Z. miał może głównie na celu napisanie książki szkolnéj, ale chociażby i tak było, to czyżby to jéj szkodzić mogło, gdyby w niektórych częściach była więcéj wyczerpująca, a wogóle obszerniejsza.

Dr A. L.

(Adam Laskowski)

Dzieło swoje ma Autor zamiar przypisać jak następuje:
Moim Kochanym Rodakom
na pamiątkę z wygnania.

Tytuł: Król Jan III. Czasy w których żył, i Dzieje jego panowania

Każda stronnica zawiera ze 20 linii zwyczajnego pisma. Wstępne Słowo zawiera takich stronnic IV ponumerowane cyframi rzymskiemi, streszcza powody podjętej przez Autora pracy, wykazuje oraz, że dzieło składa się z trzech części. Pierwsza zawiera opis Czerwonej Rusi, stosunki familijne trzech rodzin: Żółkiewskich, Daniłłowiczów, Sobieskich i krwawe ich zapasy z nieprzyjaciołmi wiary, do zgonu Marka Sobieskiego. Część II jest właściwie monografią pozostałego ponim Jana. Część III nareszcie jest opowiadanie 22 letnich rządów Króla Jana III

Część Pierwsza (po rok 1652) str. 1sza

Rozdział I

Ruś Czerwona i dalsza, napadanie hord barbarzyńskich od dawnych czasów trapiona

§. 1.

Opis Czerwonej Rusi.

§. 2.

Trzy zamki czerwonoruskie i ich bohaterskie rody. 3ia str.

Rozdział II

Stanowisko Turcyi względem Polski do wieku XVI. str. 9a

§. 3.

Mahomet II.

§. 4.

Mahomet II Sułtanem na prawdę. Początki jego rządów. – Gotuje się do zajęcia Konstantynopola. 13 str.

§. 5.

Oblężenie i zdobycie Carogrodu. 16 str.

§. 6.

Ważność epoki Mahometa II. Związek państw chrześciańskich przeciw Bajazetowi II. 19 str.

Rozdział III.

Stanowisko Turcyi względem Polski w ciągu XVI wieku.

§. 7.

Selim I. 1512. 1520) – Soliman II (1520–1566.) 22 str.

§. 8.

Następstwa bitwy Mochackiej. – Ferdynand i Zapolya. Walka o królestwo (1526. 1527) 24 str.

§. 9.

Poselstwo Ferdynanda do Stambułu. (1528.) 26 str.

§. 10.

Wyprawa Solimana na Węgry (1529). 30 str.

§. 11.

Powtórne poselstwo króla Ferdynanda do Stambułu (1530) str. 34.

§. 12.

Nowe starania króla Ferdynanda o pokój. Walka Solimana z Karolem V. o Cesarską koronę. Pokój z Turcyą zawarty 37 str.

§. 13.

Spraw węgierskich ciąg dalszy. Ważność epoki Solimanowego Sułtaństwa. – Kornelius Schepper posłem do Stambułu (1534) 40 str.

§. 14.

Gritti w Siedmiogrodzie zamordowany – król Ferdynand oskarża Zapolyę uniewinniając siebie. – Sułtan pociąga Ferdynanda do odpowiedzialności. – (1534–1535) 43 str.

§. 15.

Małżeństwo i śmierć Jana Zapolyi. – Stronnictwo narodowe oddaje owdowiałą królowę z jej dziecięciem pod opiekę Solimana. – Jego wyprawa na Węgry r. 1541 i zajęcie Budzynia. – Na mieszkanie królowej Izabelli z jej synem wyznaczone miasto Lippę. – Soliman marzy o zdobyciu Wiednia. – Pięcioletni rozejm Porty z królem Ferdynandem i Cesarzem. 46 str.

§. 16.

Intrygi na dworze królowej wygnanki. – Martinuzzi oddaje Ferdynandowi Siedmiogród. – Wojsko Sułtana usiłuje odebrać go. – Martinuzzi urządza pospolite ruszenie przeciw Turkom. – Niezgoda między naczelnikami powstania. – Martinuzzi zamordowany. – Pokój między Portą i Cesarzem Ferdynandem (1562) 51. str.

§. 17.

Klęska Solimana w wyprawie na Maltę. — Soliman oświadcza się za Janem Zygmuntem Zapolyą w sporze między nim a Cesarzem Maxymilianem. — Ostatnia wyprawa Solimana na Węgry i zgon jego
Str. 55.

Rozdział IV.

Ostatnie trzydzieści kilka lat XVI wieku.

§ 18.

Pokój Porty z Cesarzem Maxymilianem. — Sprawy polskie w Stambule. — Porta nieuwzględniając żądania Króla Zygmunta odnawia pokój z Polską. — Sprawy elekcyjne po zgonie Króla Polskiego. — Rola w nich Turcyi.
60 str.

§. 19.

Stan Turcyi pod koniec XVI wieku i jej stosunek do państw chrześciańskich. — Wojna z Wołoszą i Węgrami. Zawarcie pokoju Porty z Austryą na lat dwadzieścia.
64 str

§ 20.

Stosunki Turcyi z Polską w XVI wieku. — Turcya przychylna Zygmuntowi I. — Liga przeciw Turkom (1508). — Zygmunt dowódzcą wojsk lądowych (1514) Zjazd w Wiedniu celem pogodzenia zwaśnionych panów chrześciańskich. — Wojna przeciw Turkom idzie w odwrotkę. —
68 str.

§. 21.

Stosunki Turcyi z Polską w XVI za panowania Solimana II i Selima II
71 str.

§. 22.

Stosunki Porty z Polską od elekcyi Zygmunta III.
74 str.

§. 23.

Żołkiewscy, ojciec i syn.
78 str

§. 24.

Walki Żołkiewskiego z Tatarami i Turkami od r. 1605
str 81.

Rozdział V.

Wyprawa Stefana Potockiego do Jass w r. 1612, i co po niej nastąpiło po r. 1620.

§. 25.

Główny powód wyprawy. str 86.

§ 26.

Napady Kozaków w granice tureckie. – Zburzenie Synopy – Zabiegliwość hetmana Żółkiewskiego w trudnościach z Portą. 90.

§. 27.

Napady Tatarów i Wołochów w ciągu r. 1615. 93

§. 28.

Hetman Żółkiewski i Beglerbeg Skinderpasza. 96

§ 29.

Napad Tatarów. – Narzekania i skargi na Żółkiewskiego 100

§. 30.

Nadzieja uporządkowania spraw wewnętrznych i utrzymania przyjacielskich stosunków z Portą. 103

Rozdział VI – ~~§. 31.~~ – Ofiara spełniona

§ 31

Ostatnia wyprawa i zgon hetmana Żółkiewskiego. 107

§. 32.

Pogrzeb zwłok hetmańskich. – Powrót z niewoli syna i śmierć jego. 115.

§. 33.

Śmierć Kanclerzyny Żółkiewskiej i Wdy ruskiego Jana Daniłłowicza. – Czyny i zgon tragiczny syna Wojewody ruskiego Stanisława Daniłłowicza. 119

Rozdział VII

Młodość Marka i Jana Sobieskich, po rok 1648. 126

§. 34.

Wychowanie domowe. – Instrukcya przy wysyłaniu ich do Szkoły Krakowskiej. –

§. 35.

Młodzi Sobiescy w Krakowie. – Następnie w Paryżu. 134

§. 36.

Pobyt młodych Sobieskich w Paryżu, i podróż ich po Francyi. 141

§. 37.

Pobyt Sobieskich w Anglii i Holandyi. – Wyjazd do Polski. 146.

Rozdział VIII.

Marek i Jan Sobiescy po powrocie do kraju, po rok 1652.

§. 38.

Ucieczka z pod Pilawiec. Powitanie Matki. 149.

§. 39.

Marek i Jan Sobiescy na Sejmie elekcyjnym. – Zajęci następnie uzbrojaniem pocztów rycerskich. – Nowe wystąpienie Chmielnickiego. 153.

§. 40.

Polacy walczą z początku pomyślnie. – Zbrojne wystąpienie Sobieskich i Marka w oblężeniu Zbaraża, Jana pod Zborowem. 156

§. 41.

Ciężka kampania zimowa. – Trzechdniowa bitwa pod Beresteczkiem. – Zaszczytne wystąpienie Marka i Jana Sobieskich 160.

§. 42.

Bitwa pod Batohem – Zgon Marka Sobieskiego. (1652 r.) 170.

Część druga.

Jan Sobieski od czasu śmierci starszego brata Marka do roku 1674.

Rozdział I

§. 43.

Choroba Starosty Jaworowskiego i pierwsza jego kampania. 178

§. 44.

Wątpliwości co do poselstwa starosty Jaworowskiego do Carogrodu, i dalsze jego przygody. – Najbliższe kampanie. 187.

§. 45.

Kraj występuje do walki z Szwedem. 193

Rozdział II

§. 46. 198

Jan Sobieski przy oblężeniu Torunia. – Królowa wzywa go do Prus. Jest przy zdobyciu Grudziądza, Głowy, Brodnicy. – Zakłada we Lwowie dla wysłużonych wojskowych kościół i klasztor Bonifratrów. – Należy do wyprawy wołyńskiej z hetmanem W.

Potockim i het. pol. Lubomirskim. — odznacza się w bitwach pod Lubarem, Srobodyszczem i Cudnowem.

§. 47. 204

Geneza elekcyi za życia Króla.

§. 48.

Machinacye Królowej przeciw Marszałkowi Lubomirskiemu od r. 1662 — Wojna z Moskwą 1663/4 i udział w niej Jana Sobieskiego. — 209

Rozdział III.

§. 49.

Rokosz Lubomirskiego w r. 1665/6. 215

Sejm warszawski 19 lutego. — Król rozdaje wakanse po Lubomirskim.

Czynności Sobieskiego Marszałka w. Kor. od r. 1665.

§. 50. 222.

Ciężą mu nadane przez Króla urzędy i gorzko się na nie uskarża. — Wystawiony na zemstę stronników Lubomirskiego. — Odbywa pielgrzymkę do grobów Apostolskich. — Odnosi ważne zwycięstwo na błoniach Podhajeckich, i zawiera z Tatarami korzystny dla Rzeczypospolitej pokój.

Abdykacya Jana Kazimierza w roku 1668.

§. 51.

Sejm warszawski 24 lutego bardzo burzliwy. — 228

Propozycya wydalenia posłów zagranicznych. — Hetman Sobieski czyni relacyą wyprawy Podhajeckiej przed połączonemi izbami Senatu i Rycerstwa. — Król ogłasza monarchom chrześciańskim chęć abdykowania Królestwa — Rada Senatu 11 Czerwca. Sejm abdykacyjny 27 Sierpnia — Rzewne pożegnanie.

232

§ 52.

Elekcya

Des preuves de l'existence de l'ozone dans l'air. — Expériences opérées dans la basse et la haute Egypte, et les déserts qui l'avoisinent.

La présence de l'ozone dans l'air que nous respirons admise par les uns, niée par les autres est restée jusqu'ici le champ des conjectures et du doute même chez les croyants. Les expériences que je viens d'entreprendre à cet égard dans une exploration scientifique en Egypte mettent pour moi en pleine évidence la présence de ce fluide, et m'ont invité à recourir à la haute influence de M^r le professeur Pierry, mon illustre maître, pour soumettre à l'Académie les résultats obtenus.

Les chances d'erreur qui se sont incessamment produites dans les recherches ozonométriques proviennent, selon toute apparence, des régions même où elles ont été faites, je veux parler des climats ou des pays que nous habitons: En Europe, sous l'influence de la végétation, de l'état hygrométrique habituel, des perturbations atmosphériques, la présence de l'ozone, la constatation dans l'air a pu jusqu'ici en effet être mise en doute, parce que sous l'action directe des circumfusa nombreux et variés, l'on pourrait aussi bien attribuer à la production de l'acide azotique (après les décharges atmosphériques) et d'acide hypoazotique qu'à l'existence de l'ozone les effets produits: En un mot,

Des preuves de l'existence de l'ozone dans l'air. — Expériences opérées dans la basse et la haute Egypte, et les déserts qui l'avoisinent.

La présence de l'ozone dans l'air que nous respirons admise par les uns, niée par les autres est restée jusqu'ici le champ des conjectures et du doute même chez les croyants. Les expériences que je viens d'entreprendre à cet égard dans une exploration scientifique en Egypte mettent pour moi en pleine évidence la présence de ce fluide et m'ont invité à recourir à la haute influence de M. le professeur Pierry mon illustre maître pour soumettre à l'Académie les résultats obtenus.

Les chances d'erreur qui se sont incessamment produites dans les recherches ozonométriques proviennent selon toute apparence des régions même où elles ont été faites, je veux parler des climats ou des pays que nous habitons; en Europe, sous l'influence de la végétation, de l'état hygrométrique habituel, des perturbations atmosphériques, la présence de l'ozone, sa constitution dans l'air a pu jusqu'ici en effet être mise en doute, parce que sous l'action directe des circumfusa nombreux et variés l'on pouvait aussi bien attribuer à la production de l'acide azotique (après les décharges atmosphériques) et d'acide hypoazotique qu'à l'existence de l'ozone les effets produits; en un mot,

les expériences entreprises pour constater la présence de ce corps n'ont été, a-t-on dit, ni directes, ni démonstratives.

La raison de ces résultats négatifs gît toute entière dans le terrain même sur le quel on a jusqu'ici exploré: Ce qui est loin, bien entendu, d'autoriser à nier la présence de l'ozone dans l'air, mais ce qui seulement peut en obscurcir l'influence directe: Tout donc résulte ici des chances d'erreur qui jusqu'à présent ont entouré les observateurs:

En se dégageant de celles-ci l'on devrait arriver à des conclusions irrévocables, fixes accusant exclusivement la présence du corps dont l'influence capitale, physiologique sur l'organisme est, à notre avis, incontestable. C'est ce que je me suis attaché à résoudre et ce que je crois avoir obtenu ~~en me plaçant sur le terrain même~~ (en poursuivant mon inconnue sur le terrain même des déserts de l'Egypte, comme aux bords des grands lacs de cette région où partout l'eau douce et l'eau salée sont en perpétuel conflit.

Expériences directes.

Les ozonoscopes dont je me suis servi sont ces instruments institués par Schœnbein lui même et consistant en du papier blanc préparé, découpé en lanières longues de 10 centimètres et larges de un: Ce papier a été préalablement trempé dans une solution iodo-amidonnée ainsi formulée:

Iodure de potassium	1 gram.
Amidon	10 gram.
Eau distillée	200 gram.

(Le papier séché ensuite à l'abri de tout courant d'air sur une plaque de verre lisse)

les expériences entreprises pour constater la présence de ce corps n'ont été, a-t-on dit, ni directes, ni démonstratives.

La raison de ces résultats négatifs gît toute entière dans le terrain même sur lequel on a jusqu'ici exploré: ce qui est loin, bien entendu, d'autoriser à nier la présence de l'ozone dans l'air, mais ce qui seulement peut en obscurcir l'influence directe: tout donc résulte ici des chances d'erreur qui jusqu'à présent ont entouré les observateurs:

En se dégageant de celles-ci l'on devait arriver à des conclusions irrévocables, fixes accusant exclusivement la présence du corps dont l'influence capitale, physiologique sur l'organisme est à notre avis, incontestable. C'est ce que je me suis attaché à résoudre et ce que je crois avoir obtenu ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ en poursuivant mon inconnue sur le terrain même des déserts de l'Egypte, comme aux bords des grands lacs de cette région où partout l'eau douce et l'eau salée sont en perpétuel conflit.

Expériences directes.

Les Zonoscopes dont je me suis servi sont ces instruments institués par Schœnbein lui même et consistant en du papier blanc préparé, découpé en lanières longues de 10 centimètres et larges de un: ce papier a été préalablement trempé dans une solution iodo-amidonnée ainsi formulée:

Iodure de potassium	1 gram.
Amidon	10 gram.
Eau distillée	200 gram.

(Le papier s'est ensuite à l'abri de tout courant d'air sur une plaque de verre lisse)

120

Mes recherches ozonométriques ont porté sur diverses zônes de l'Egypte : En premier lieu, sur la zône dite épidemique, — la basse Egypte où les ozonoscopes ont donné, loin des habitations, des résultats complétement négatifs : Puis, les expériences se sont reproduites aux environs du Caire, à Memphis, aux pieds des grandes Pyramides, sur les confins du désert, au grand lac Birket-el-Fayoum (lac Maris) et dans le parcours du désert de Suez et à Suez ; J'opérais partout à l'abri du soleil et de la pluie et le plus souvent, à proximité des grandes Pyramides, par exemple, l'expérience ozonométrique était épuisée en moins de six heures: Le papier iodo-amidonné présentait une teinte bleue manifeste.

La même expérience donnait des résultats identiques au centre même du désert de Suez, à l'abri nécessairement De toute influence produite par la végétation : Or ces circonstances témoignent, à mon avis, de la existence exclusive et indubitable de l'ozone, parceque il est impossible d'invoquer ici la présence d'un autre élément susceptible de produire les mêmes effets sur l'ozonoscope : Le ciel avait toute sa sérénité, et l'air était calme, privé, bien entendu, de toute influence hygrométrique ; Sur les bords du lac Maréotis, les ozonoscopes plusieurs fois renouvelés n'ont pas changé de teinte ; Il en a été de même aux approches du grand lac Birket-el-Fayoum

où j'ai observé à peu près la même absence radicale de l'ozone.

D'autres lacs présentent aussi les mêmes conditions, car en Egypte, l'eau douce et salée sont presque partout en conflit, dès qu'il s'agit d'une certaine étendue d'eau stagnante. Le fait résulte de la nature même du sol égyptien mêlé çà et là au chlorure de Sodium que l'on observe fréquemment par petites couches compactes appuyées à des lits de gypse. Ce sel est très répandu dans les déserts qui bordent l'Egypte, tantôt cristallisé sous le sable, tantôt effleuri à la surface.

Mais, aux jours de Khamsin, ce vent du Désert, l'ozone reparaît dans l'air même aux bords des grands lacs, là où il est normalement absent: l'ozonoscope se présente alors maculé en quelque sorte de teinte bleuâtre et d'une façon irrégulière: c'est qu'avec le Khamsin, l'ozone est, pour ainsi dire, entraîné et accuse même sa présence dans les grands centres de population où je l'ai constaté au Caire, mais sous l'influence de ce vent et à une certaine élévation du sol.

Aussi en temps d'épidémie, le Khamsin exerce-t-il une influence salutaire en Egypte: Le génie épidémique s'apaise et la mortalité baisse sensiblement; Le Khamsin pourrait donc être considéré comme un vent ozonisé, ou charriant une atmosphère ozonisée qu'il puise nécessairement dans le trajet du désert parcouru.

Non loin des trois grandes Pyramides (de Chéops, de Céphren & de Mycérinus) dans le sable même du désert, j'ai planté

mes ozonoscopes qui n'ont pas tardé à accuser nettement la présence de l'ozone par la teinte bleue caractéristique que nulle autre influence ne pouvait ici produire : En ce lieu, en effet, le sable était pur de tout mélange avec le sel marin : Il n'y avait pas certes à invoquer l'existence de l'acide azotique, de l'électricité, de la végétation : Où ces éléments auraient-ils pu se produire, si ce n'est après l'ozonisation même de l'oxigène, qui, devenu plus énergique plus actif, s'unirait alors insensiblement à l'azote de l'air : Mais ce phénomène prouve par lui même l'existence indubitable de l'ozone dans l'air, principe qui jusqu'ici est donc à tort resté dans l'ombre de l'hypothèse et pour certains médecins, indémontré et indémontrable.

Notre conviction sur ce sujet est aujourd'hui fondée non seulement sur l'ozonométrie pure, mais aussi sur l'action physiologique habituelle qu'exerce l'air ozonisé sur l'organisme humain acclimaté à son influence : Qu'on interroge à cet égard, ainsi que je l'ai fait scrupuleusement, les Bédouins qui habitent aux pieds des Pyramides ? Chez eux, aucune notion médicale, si ce n'est celle des simples et par conséquent point ou fort peu de maladies accidentelles et pas davantage d'affections endémo-épidémiques. Avec cela une énergie musculaire fort accusée et un développement remarquable de la cage thoracique et des poumons ; On peut en juger par le fait suivant :

J'avais placé au sommet de la 3ème Pyramide (celle de Chéops)

un ozonomètre abrité des rayons solaires ; après quelques heures je l'envoyai prendre et dix bédouins se présentèrent à l'envi pour me le rapporter en moins de 8 minutes, montre en main : Quatre tentèrent l'ascension, moyennant une petite rémunération convenue et allouée à celui qui le premier arriverait au pied du monument. Le fils du chef de la tribu avait exécuté cette pénible épreuve en sept minutes, (monter et descendre) et les trois autres le suivaient arrivant au bas de la Pyramide à la 8e minute. Je ne crois pas que beaucoup d'Européens engageraient leur tête à l'exécution d'un semblable exercice, à coup sûr impossible dans un tel délai, que l'on prolonge ordinairement jusqu'à la 20e minute pour l'ascension seule :

Que conclure de cette expérience que tous les [illegible] bien s'offrent à exécuter et qu'ils exécutent en effet dans les mêmes conditions ? C'est que, selon toute probabilité, l'ozone se fixe aux globules du sang et exerce sur ce liquide et sur l'hématose une action stimulante et reconstituante à la fois, la quelle permet, avec l'ampliation étendue des poumons, cette aptitude facile à s'élever, sans anhélation, dans les hautes régions de l'atmosphère ; J'ajoute qu'avec cette aptitude physique s'observe chez ces Bédouins une mortalité relative fort insignifiante, une extrême rareté de maladies accidentelles, une immunité remarquable à l'endroit des affections épidémiques, une certaine longévité et une rare intelligence : Mais la sobriété dans l'alimentation et les habitudes ne peut seule produire de tels

7

attributs : Il y a certes autre chose à invoquer et cette autre chose réside, avec les exigences de l'acclimatation dans cet élément, cet autre fabulum vitæ, l'ozone, ou l'air ozonisé.

Dr E. Barbier
médecin aux Eaux de Vichy.

Załączam recepty dla przypomnienia
Panu rodzaju mojej choroby